



czytaj nas w internecie www.powiat.koszalin.pl



DOŻYŃKI POWIATOWE W BOBOLICACH

str. 2-3

Jedenasty numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



Kolejne pieniądze na drogi powiatowe
STR. 5



Rynek Miejski w Bobolicach pięknieje
STR. 11



Rozśpiewane Świeszyno
STR. 14

Dożynki Powiatowe w Bobolicach

Dożynki Powiatowe odbyły się 14 września br. w Bobolicach. Tradycyjnie rozpoczęły się mszą św. dziękczynną w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Bobolicach, którą celebrował ksiądz biskup Krzysztof Włodarczyk. Następnie delegacje poszczególnych gmin powiatu koszalińskiego i miasta Koszalina przeszły w barwnym korowodzie ulicami Bobolic do miejsca obchodów dożynkowych. Oprawę muzyczną korowodu zapewnił Zespół „Florianki” z Kłanina.

Zgodnie z kultywowaną przez powiat koszaliński tradycją, otwarcie uroczystości nastąpiło poprzez przekazanie symbolu – Baby Dożynkowej – przez gospodarza ubiegłorocznych dożynek powiatowych – Grzegorza Lipskiego, burmistrza Polanowa, gospodarzowi tegorocznych obchodów święta plonów, Mieczysławie Brzozie, burmistrz Bobolic. Ceremoniał odbył się z udziałem gospodarza corocznych dożynek powiatu koszalińskiego Tomasza Tesmera, wicestarosty koszalińskiego. Najbardziej doniosły element uroczystości dożynkowych stanowił moment przekazania chleba przez starostów dożynek Joannę Jurgo z Kłosa (gm. Sianów) oraz Krzysztofa Kostewicza z Chlebowa (gm. Bobolice) na ręce gospodarzy dożynek Tomasza Tesmera wicestarosty koszalińskiego i Mieczysławy Brzozy burmistrza Bobolic, którzy z kolei przekazali bochny chleba włodarzom poszczególnych gmin i przybyłym gościom zaproszonym. Oprawę muzyczną tej czę-



ści uroczystości przygotowały Zespół „Ziemia Bobolicka” i dziecięca grupa „Niwa” z Bobolic.

Dożynki to wyjątkowa okazja, by docenić w szczególny sposób pracę rolników. Podczas tegorocznej uroczystości odznaką Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi „Zasłużony dla rolnictwa” uhonorowani zostali rolnicy z gminy Bobolice: Grzegorz Rudnicki, Wiesław Rudnicki i Piotr Wójcik oraz z gminy Świeszyno: Anna Bujak. Wręczone zostały również „Bobolickie Łany” dla rolników z terenu gminy Bobolice, którzy prowadzą gospodarstwo rolne od co najmniej 25 lat, uhonorowani zostali: Stanisława i Edmund Orlikowscy, Zbigniew Wędrowski, Lidia i Franciszek Łoboccy, Agnieszka i Tomasz Kurpiewscy, Marianna i Władysław Durał, Ewa i Ryszard Kupczak. Statuetki zostały wykonane przez Patryka Króla.

Powiat Koszaliński wspólnie z gminami corocznie podczas uroczystości dożynkowych wyróżnia mieszkanki wykazujące się szczególną aktywnością na rzecz rozwoju środowisk lokalnych. W tym roku tytuł honorowy „Kobieta aktywna Powiatu Koszalińskiego” otrzymały: Teresa Wołyniec (gm. Będzino), Eugenia Grajper (gm. Biesiekierz), Inga Lewicka (gm. Bobolice), Anna Stor (gm. Manowo), Alina Szybowska (gm. Mielno), Ewa Pęczak (gm. Polanów), Anna Walińska (gm. Sianów), Ewa Miksza (gm. Świeszyno).

Obchody dożynkowe tradycyjnie uatrakcyjniają wieńce dożynkowe oceniane przez komisję konkursową, której jak co roku przewodniczy znawczyni tematu Ewa Pliszka – etnograf z Muzeum Regionalnego w Koszalinie. Laureatami tegorocznego konkursu na „Tradycyjny wieńiec dożynkowy” zostały sołectwa: Gołogóra (I miejsce), Krępa (II miejsce) i Kotłowo (III miejsce). Nagrody specjalne ufundowane przez Zachodniopomorską Izbę Rolniczą w Koszalinie i Środkowopomorską Lokalną Grupę Działania w Koszalinie trafiły do sołectw Świeszyno i Niekłonicze.

W ramach Dożynek Powiatowych został również przeprowadzony konkurs na „Najładniejsze stoisko”. Trzy równorzędne nagrody otrzymały stoiska: Sołectwa Chociwle (gm. Bobolice), Sołectwa Wyszebórz (gm. Manowo) oraz wspólna prezentacja przygotowana przez gminę Sianów wraz z kołami gospodyń wiejskich z Wierciszewa, Iwję-





cina i Węgorzewa Koszalińskiego. Z kolei stoisko przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich „Kreatywni Babiniec” z Rosnowa otrzymało nagrodę specjalną ufundowaną przez Zachodniopomorską Izbę Rolniczą w Koszalinie.

W trakcie święta plonów rozstrzygnięto również konkurs na „Kulinaryny specjal Dożynek Powiatowych 2019”. Laureatami zmagania kulinarnych zostali:

1. W kategorii „Potrawa jarska”: Koło Gospodyń Wiejskich „Marysieńka” ze Świeszyna za kluski śląskie z sosem borowikowym (I miejsce), Koło Gospodyń Wiejskich „Radwianki” z Niedalina za gołąbki jarskie (II miejsce), Ewa Rylik ze Starego Bornego za pierogi z pieca z kurkami (III miejsce).

2. W kategorii „Potrawa mięsna” : Koło Gospodyń Wiejskich „Kreatywni mieszkańcy” z Wierciszewa za pierś z kurczaka w syropie lipowym na sałacie kwiatowej (I miejsce), Stowarzyszenie 16-ty Południk z Chłopów za carpaccio z łososia (II miejsce), Sołectwo Krępa za karkówkę w sosie ketchupowym (III miejsce).

3. W kategorii „Ciasto” :Koło Gospodyń Wiejskich z Chmielna za ciasto Shreka (I miejsce), Koło Gospodyń Wiejskich „Ach te baby z Kłanina za ciasto buraczane (II miejsce), Koło Gospodyń Wiejskich z Gogółory za ciasto „Zemsta teściowej” (III miejsce).

Nagrodę specjalną ufundowaną przez Zachodniopomorską Izbę Rolniczą w Koszalinie otrzymało Sołectwa Chociwle za deser babci.

Nieodłącznym elementem Dożynek Powiatowych każdego roku są artystyczne prezentacje gmin. W tym roku podziwialiśmy dorobek ar-

tystyczny Zespołu Tańca Ludowego „Bałtyk” z Koszalina oraz zespołów śpiewaczych: „Jarzębiny” ze Świeszyna, „Kotwica” z Mielna, „Kwiat paproci” z Wierciszewa, „Kwiaty Polskie” z Tymienia, „Zalesie” z Mścic, „Zgoda” w Wyszewa oraz „Nasza kapela” z Bobolic. W ramach programu artystycznej została również wystawiona przez grupę teatralną Sianowskiej Akademii Seniora sztuka „Telefon do wnuczka”.

Na zakończenie dożynek odbyły się „Gminne potyczki na wesoło” z udziałem przedstawicieli poszczególnych gmin z powiatu koszalińskiego, które poprowadził Klaun Ruphert. Wszyscy uczestnicy godnie reprezentowali swoje gminy i dzielnie walczyli z uśmiechem na ustach. Najlepsze wyniki uzyskali przedstawiciele gmin: Manowa (I miejsce), Sianowa (II miejsce) i Będzina (III miejsce). Za trud i odwagę drużyny zostały nagrodzone upominkami. Całą uroczystość dożynkową poprowadziła Renata Pacholczyk.

Organizatorzy, powiat koszaliński i Samorządowe Centrum Kultury w Sarbinowie, składają serdeczne podziękowania szczególnie współorganizatorowi, gminie Bobolice oraz współtworzącym wydarzenie gminom: Będzino, Biesiekierz, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów i Świeszyno, jak i miastu Koszalin. Najserdeczniejsze podziękowania za trud i wielkie zaangażowanie organizatorzy składają również na ręce autorów i wykonawców wieńców dożynkowych, specjalów kulinarnych oraz wystawców stoisk dożynkowych a także wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do współorganizacji i przeprowadzenia Dożynek Powiatowych 2019.

Weronika Pechmann



gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zbigniew Grabarek (przewodniczący), Kamil Jesionowski, Irena Oleksy.
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik,
Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller,
Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434
Druk: LASERGRAF Płock

BALTIC
info.pl



Będzino

Bobolice

Koszalin

Mielno

Świeszyno

U honorowany za zasługi

Rada Powiatu podczas sesji 5 września wyróżniła Józefa Niwińskiego medalem honorowym „Za Zasługi dla Powiatu Koszalińskiego”. Wręczając odznakę, przewodniczący Rady Zbigniew Grabarek, podziękował mu za wiele lat pracy na rzecz powiatu i jego mieszkańców.

Józef Niwiński związany był z samorządem powiatowym od chwili jego powstania po reformie administracyjnej w 1998 roku. W przeszłości pełnił mandat radnego i członka zarządu powiatowego. Pracował w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie, a w ostatnich latach kierował Domem Pomocy Społecznej w Cetuniu. W lipcu br. przeszedł na emeryturę.

Dziękując za przyznane wyróżnienie, J. Niwiński zapewnił, że mimo zakończenia pracy zawodowej w dalszym ciągu będzie aktywnie uczestniczył w życiu lokalnej społeczności.



Otwarcie sali gimnastycznej w Starych Bielicach



Szkoła Podstawowa w Starych Bielicach rozpoczęła rok szkolny w nowo wybudowanej hali sportowej. Obiekt o łącznej wartości ponad 2,5 mln złotych powstał dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, które przekazało 1,45 mln zł. (ok. 60%) z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Jest to pierwsza pełnowymiarowa sala sportowa w gminie Biesiekierz. Jej powierzchnia to 622 m², z czego ponad połowę (316 m²) zajmuje boisko, resztę stanowi zaplecze z szatniami i natryskami oraz łącznik.

W uroczystości otwarcia hali oprócz uczniów, rodziców i grona nauczycielskiego, udział wzięli przedstawiciele władz i samorządowcy, m.in. wiceminister spraw wewnętrznych Paweł Szefernaker, starosta koszaliński Marian Hermanowicz i wójt gminy Biesiekierz Andrzej Leśniewicz. Obowiązki gospodarza pełniła dyrektorka szkoły w Starych Bielicach Agnieszka Ławrynowicz, będąca jednocześnie radną powiatu koszalińskiego.



Współpraca z gminami i samochody dla niepełnosprawnych

Współpraca z samorządami gminnymi to jeden z priorytetów władzy powiatu koszalińskiego. Starostwie cyklicznie spotykają się z wójtami i burmistrzami ze swojego terenu i omawiają wspólne sprawy. Tematem ostatniego posiedzenia było m.in.: utrzymanie

czystości chodników i ścieżek rowerowych przy drogach powiatowych oraz możliwość uzyskania wsparcia przez mieszkańców z programów Banku Gospodarstwa Krajowego a także z programu „Czyste Powietrze”. Podczas spotkania uroczystie podpisano umowy



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

na dofinansowanie zakupu samochodów do przewozu osób niepełnosprawnych, które trafią do Bobolic i Sianowa (na zdjęciu). Dzięki wspólnym staraniom Starostwa Powiatowego i samorządów gminnych, pozyskano na ten cel 160 000 zł!

Przykładowo gmina Bobolice ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych otrzymała dofinansowanie na zakup Mikrobusa 9-cio osobowego do przewozu osób z niepełnosprawnościami, w tym na wózkach inwalidzkich – uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy „Odnowa” w Bobolicach. Koszt zakupu auta: kwota uzyskana z dofinansowania **80.000,00 zł**, wkład własny gminy – **52.000,00 zł** – razem wartość projektu: **132.000,00 zł**.



Wycieczka szlakiem chleba

Zakończył się projekt edukacyjny pn. „Od ziarenka do bochenka”, realizowany w ramach „Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”, „Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi”, „Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020”.

Podsumowaniem projektu była wycieczka dzieci i młodzieży z nagrodzonych w konkursie świetlic wiejskich w Kłaninie, Nacławiu oraz Kłósie. Uczestnicy wzięli udział w warsztatach pieczenia chleba w piekarni

Skansen Chleba, a jednocześnie odwiedzili największy zakład przemysłowy na terenie powiatu koszalińskiego - Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu. Na zakończenie wycieczki, w koszalińskim starostwie odbyło się oficjalne wręczenie nagród przez Starostę Koszalińskiego - Mariana Hermanowicza.



Oto oficjalne wyniki konkursu plastycznego pn. „Od ziarenka do bochenka”: I miejsce - świetlica wiejska w Kłaninie, II miejsce - świetlica wiejska w Nacławiu, III miejsce - świetlica wiejska w Kłósie. Plebiscyt na Facebooku na najlepszą pracę wygrała świetlica wiejska w Wyszeborzu otrzymując czek o wartości 1 000, 00 zł.



Plener w Dzikim Parsowie

Dom Pomocy Społecznej w Parsowie na jeden dzień przeistoczył się w prawdziwy Dzikie Zachód. Byli Indianie w tradycyjnych pióropuszcach, szatach z frędzlami i barwami wojennymi na twarzach. Byli też kowboje w kapeluszach z dużymi rondami i rewolwerami u boku. Działał bank, bar i areszt, z któ-

rego wy dostał się poszukiwany listem gończym zbieg z kulą u nogi. Tego dnia w Dzikim Parsowie zapanował jednak nastrój radości i zabawy. Zamiast strzałów rewolwerowych i indiańskich okrzyków wojennych sły chać było wesoły śpiew. Tak mieszkańcy DPS-u świętowali zorganizowany tu plener malar-



ski połączony z piknikiem. Udział w zabawie wzięli licznie zaproszeni goście. Były reprezentacje DPS-ów z powiatu koszalińskiego oraz ekipa z Bornego Sulinowa. Na scenie oprócz gospodarzy wystąpiły gościnnie Cecylianki ze Świeszyna. Nie zabrakło także miejscowych włodarzy z wicestarostą Tomaszem Tesmerem i wójtem gminy Biesiekierz Andrzejem Leśniewiczem. Stawili się również radni powiatowi - Zenon Dropko, Henryk Kuriata, Halina Sztreja i Zbigniew Muryn.

Kolejne pieniądze na drogi powiatowe

Powiat koszaliński otrzymał kolejne, duże pieniądze na inwestycje drogowe. Tym razem dofinansowanie pochodzi ze środków rządowych z tzw. Funduszu Dróg Samorządowych. Wsparcie w kwocie 6.546.091,61 zł uzyskała przebudowa drogi powiatowej

(3501Z) Świelino - Dargiń - Grzybница - etap 1. Dzięki dofinansowaniu w wysokości 2.286.094,81 zł przebudowane zostaną także drogi powiatowe (3543Z) na odcinku ul. Dworcowej w Sianowie oraz (3504Z) w miejscowości Skibno.

Umowy w tej sprawie podpisali 19 września w Delegaturze ZUW w Koszalinie wicewojewoda zachodniopomorski Marek Subocz oraz starosta koszaliński Marian Hermanowicz i członek zarządu powiatu Bartłomiej Wilk.



Dożynki Gminne w Tymieniu – działa się!



Gm. Będzino. Licznie przybyli mieszkańcy gminy, zaproszeni goście, moc atrakcji i konkursów, wspaniała atmosfera – tak można w skrócie podsumować coroczne Święto Plonów – Dożynki Gminne w Tymieniu. Odbyły się one na placu przy Domu Ludowym. Zmierzających na to wydarzenie gości witały humorystyczne postacie, w tym sympatyczny krecik. To dzieło sołectwa Tymień, gospodarza tegorocznego Święta Plonów.

Dożynki rozpoczął uroczysty korowód, w którym z wieńcami wystąpiły niemal wszystkie sołectwa. Następnie, tradycyjnie już miała miejsce msza dożynkowa, celebrowana przez proboszczów czterech parafii gminy, oraz dzielenie chleba i prezentacja wieńców. Wójt gminy Będzino, Mariusz Jaroniewski w swoim przemówieniu podziękował wszystkim za udział w uroczystościach, wspominał też pokrótce o wartości, jaką jest chleb, po czym ucałował dożynkowy bochen, który podali mu starostowie – Justyna Mróz, oraz Jacek Sobieraj.

Stałym zwyczajem, rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Komisja miała bardzo trudne zadanie, ze względu na kunszt wykonania i różnorodność prezentowanych form. Pierwsze miejsce zajęło sołectwo Dobrzyca, drugie miejsce przyznano sołectwu Komory, trzecie miejsce przypadło sołectwu Łopienica/ Łasin Koszaliński.

Dożynki poprowadzili w pięknych strojach ludowych Ewa Jaroniewska, oraz Jerzy Łuczak. Nie zabrakło oczywiście wystawców. Swoje stoisko miał między innymi Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach, Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie Oddział w Będzinie, pasieka Hawran, Stowarzyszenie Lepsze Jutro i KRUS Koszalin.

Był oczywiście gorący bufet, grochówka, a dla dzieci „dmuchańce”, klauni i malowanie twarzy. O oprawę muzyczną zadbały zespoły: „Swaty”, „Zalesianie”, „Popowianie”, oraz „Kwiaty Polskie”. Na loterii fantowej każdy los wygrał, a nagrody były okazałe.

Gwiazdą wieczoru był wokalista disco polo, Kris Talisman. Wystąpili także zaproszeni goście: poseł na Sejm RP Stefan Romecki, senator RP Piotr Zientarski, oraz starosta powiatu koszalińskiego Marian Hermanowicz, który wręczył medale „Zasłużony dla rolnictwa” Teresie Załóg, oraz Arkadiuszowi Kowalskiemu.

Przedstawione zostały wyniki konkursu „Piękna Wieś – Twoja zasługa”. W kategorii „Wieś” pierwsze miejsca zajęła Dobrzyca. W tym roku nowością były konkursy dożynkowe: „Najsmaczniejszy domowy chleb”, oraz



„Turniej Sołectw Gminy Będzino o Puchar Wójta”. Najsmaczniejszy chleb upiekła Kazimiera Rama, która zajęła pierwsze miejsce w konkursie. Drugie miejsce przypadło Wioletcie Tkacz z Koła Gospodyń Wiejskich w Dobrem, a miejsce trzecie zajęła Elżbieta Frankowska z Mścic. Dla wszystkich biorących udział w konkursie były przewidziane nagrody.

Niesamowitych emocji dostarczył turniej sołectw, gdzie dwie bohaterskie drużyny z sołectw: Dobrzyca, oraz Dobre, stanęły w szranki. Pięciosobowe drużyny mogły wy-



zazać się podczas konkurencji tak niecodziennych jak rzut kaloszem do celu (obręcz hula hop), bieg w spodniach trzynogawkowych. Był także sprawdzian wiedzy trzeba było odpowiedzieć na wylosowane pytania dotyczące Gminy Będzino. Zmagania zakończyły się remisem, a zabawa była przednia.

Dożynki Gminne w Tymieniu przeszły już do historii. Będziemy wspominać je z pewnością miło, bo atmosfera była wspaniała, mieszkańcy dopisali, a wszyscy bawili się doskonale do późnych godzin nocnych.

Tomasz Wojciechowski



Będzino w Bobolicach



W dożynkach powiatowych w Bobolicach gminę Będzino reprezentował wójt Mariusz Jaroniewski wraz z zastępcą Dariuszem Markowskim i przewodniczącą Rady Gminy Barbarą Grudzień. Piękną oprawę delegacji stanowili członkowie zespołów ludowych „Kwiaty Polskie” z Tymienia i „Zalesie” z Mścic, a także wieniec sołectwa Dobrzyca, który wygrał podczas tegorocznych Dożynek Gminnych w Tymieniu.

Międzynarodowy Złot Morsów i współpraca z południem Europy



Centrum Kultur w Mielnie jest jednym z partnerów projektu Walrus V4 (Mroże V4, Morsy V4), który otrzymał dofinansowanie z Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Podczas ostatniego zlotu morsów w lutym br. odwiedziły nas m.in. morsy z Czech, którzy zainicjowali możliwość współpracy z morsami z Czech, Słowacji oraz Węgier. Liderem projektu jest gmina Kravany nad Dunajem ze Słowacji. Jest to międzynarodowy projekt promujący zdrowy styl życia, w szczególności morsowanie, wymianę informacji i wsparcie dla współpracy sekcji sportowych morsów i pływaków. Partnerami projektu są również gmina Lábatlan z Węgier, gmina Svodin ze Słowacji, gmina Bystrzyca nad Olzą z Czech oraz gmina Pińczów z województwa świętokrzyskiego.

Już we wrześniu odwiedzą nas przedstawiciele zaangażowanych w projekt gmin aby później spotkać się ponownie podczas XVII Międzynarodowego Zlotu Morsów w Mielnie w 2020 roku. Wygląda na to, że kolejny zlot morsów będzie miał wyjątkowo góralski charakter.



Projekt jest współfinansowany przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki

Nowa koszalinianka

1 sierpnia prezydent Piotr Jedliński wręczył dowód osobisty Wiktorii Wysockiej. To kolejna repatriantka, która osiedli się w Koszalinie. Pochodzi z miejscowości Krasnoarmiejsk w Kazachstanie i na przyjazd na stałe do Polski czekała 10 lat. Dziadkowie Wiktorii Wysockiej zostali wywiezieni w 1936 roku ze wsi obok miasta Chmielnickij i nosili nazwiska: Wysocki, Piasecka, Kraśnicka i Lubikowska. Pani Wiktoria ma wyższe wykształcenie i jeszcze nie opanowała w pełni języka polskiego. Dlatego na początku września 2019 r. wyjechała na obóz adaptacyjno-językowy do Gdańska. W ciągu ostatnich dwóch lat w Koszalinie osiedliły się trzy rodziny, pani Wiktoria będzie czwartą.



Spółecznicy z Porostu

Gmina Bobolice. Ochotnicza Straż Pożarna w Poroście oraz Sołectwo Porost zorganizowały 31 sierpnia br. Piknik Rodzinny – wydarzenie, które zrealizowano w związku z ukończeniem projektów w ramach Programu SPOŁECZNIK na lata 2019 - 2021 oraz przywitaniem nowego pojazdu ratowniczo-gaśniczego jednostki OSP w Poroście. Ukończenie obu projektów oraz

organizacja wydarzenia nie mogłyby się odbyć bez zaangażowania mieszkańców, strażaków i sponsorów. Szczególne podziękowania należą się Markowi Tomaszewskiemu za fachowe porady oraz znaczną pomoc w realizacji budowy zadaszeń na placu zabaw. Na wdzięczność zasłużyli też wszyscy „społecznicy” zaangażowani w budowę, transport czy sprzątnięcie, za

każdą podarowaną minutę własnego czasu na rzecz wspólnoty.

W ramach wydarzenia zorganizowany był także pokaz pierwszej pomocy dla mieszkańców z wykorzystaniem sprzętu zakupionego w ramach drugiego projektu realizowanego w ramach programu SPOŁECZNIK na lata 2019 - 2021. Organizatorzy dziękują wszystkim przybyłym strażakom z jednostek: **OSP BOBOLICE, OSP KŁANINO, OSP DRZEWIANY, OSP GOZD** za „mokre” powitanie i wspólne świętowanie z druhami z Porostu tak ważnego wydarzenia, jakim było przywitanie nowego wozu ratowniczo-gaśniczego. Słowa podziękowań kierują także do Krzysztofa i Ewy Czajkowskich za bezpłatne rozstawienie zamku dmuchanego (najmłodszy był zachwyceni), a także do Artura i Moniki Tuziak z Przedsiębiorstwa AGROMIX za podarowanie samochodu wykorzystanego do pokazu ratownictwa drogowego w ramach pikniku. W gronie życzliwych sponsorów byli również: Jan Chowaniec - sołtys Sołectwa Jatynia, Urszula Sygulska i Edward Kłoczko z Ośrodka Wczasowego „EDEN” w Poroście.

Na słowa uznania zasłużyli wszyscy mieszkańcy a szczególnie strażacy OSP w Poroście za współprowadzenie wydarzenia oraz sołtys Sołectwa Porost Piotr Ordyński.

Krystian Kalisz - OSP Porost



Hortulus mistrzem Agroligi



Już po raz kolejny w rolniczej stolicy Pomorza Zachodniego przyznano tytuły Mistrza Agroligi. 8 września podczas XXXII Targów Rolnych Agro Pomerania 2019 w Barzkowicach rozdano nagrody konkursu Agroliga w kategoriach Rolnicy oraz Firmy.

Organizatorem wojewódzkiego szczebla konkursu jest Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Ogrody Hortulus z gminy Będzino zdobyły tytuł Mistrza Agroligi w kategorii „firmy” i jednocześnie awansowały do szczebla krajowego konkursu organizowanego przez Redakcję Audycji Rolnych Programu 1 TVP S.A. i Stowarzyszenie Agro-BiznesKlub. Również przedstawiciele Urzędu Gminy Będzino, obecni na uroczystości wręczyli pamiątkową nagrodę zwycięskiej firmie.

To już drugi taki tytuł otrzymany przez Ogrody Hortulus. Tytuł Mistrza Agroligi, Hortulus otrzymał w 2004 roku. Od tamtej pory wiele się zmieniło, a firma rozwinęła się w kilku kierunkach. W 2014 r. otwarto drugi ogród – Ogrody Hortulus Spectabilis z największym na świecie labiryntem grabowym i wieżą widokową, oraz pełną infrastrukturą (parkingi, punkty gastronomiczne). Ogrody Spectabilis docelowo projektowane są na 35 ha, obecnie podziwiać można około 9 ha ogrodów, w tym założenia nowoczesne oraz klasyczne. Ogrody Tematyczne niezmiennie zachwycają bogactwem przedstawionych aranżacji. Na powierzchni 5,5 ha zobaczyć można m.in.: ogród japoński, francuski, skalny, wodny czy leśny. Dzięki wyjątkowej strefie klimatycznej, w której znajduje się Hortulus podziwiać tu można również rośliny rzadkie i egzotyczne jak na warunki Polski. Całe gospodarstwo liczy 88 ha.

Honorowy Patronat nad konkursem sprawują: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a także - Prezes ARIMR, Prezes KOWR i Prezes KRUS. Patronat Medialny pełni Magazyn Ludzi Przedsiębiorczych AGRO.

Alpakoterapia w Gminie Świeszyno

Podobne do lamy, miłe w dotyku, przyjazne i wzbudzające sympatię. Tońcio i Szczepan to imiona alpak, które podczas wakacji odwiedziły świetlicę wiejską w Dunowie oraz MCK „e-Eureka” w Świeszynie. Dzieci poprzez dotyk oswajały się ze zwierzętami i karmiły je ich ulubionym przysmakiem – marchewką, oraz uczestniczyły w zajęciach alpako - jogi wraz z panią Anitą opiekunką tych uroczych zwierząt.

Alpaki to przyjazne i łagodne zwierzęta. Ich uroczy wygląd sprawia, że przebywanie w ich otoczeniu bardzo korzystnie wpływa na samopoczucie człowieka. Sprawując opiekę nad alpaka, dziecko uczy się odpowiedzialności i empatii. Głaskanie i przytulanie alpak pomaga dzieciom rozluźnić się i otworzyć. Wspomaga budowanie samooceny i pewności siebie, może pełnić rolę katalizatora zmian i pomagać w przejściu poprzez stadia rozwojowe. Terapia z alpakami przynosi bardzo dobre efekty m.in. wśród osób z nerwicą, zaburzeniami lękowymi i depresją, autyzmem, ADHD i zespołem Downa.



Korytarze życia na plażach w gminie Mielno

„Korytarze życia” to szerokie na kilka metrów trasy wydzielone oznakowanymi parawanami, które umożliwiają przejście ratownikom między wypoczywającymi na plaży. Dodatkowo utwardzone są drewnianymi pomostami. W tym roku korytarze funkcjonowały na trzech – najbardziej zaludnionych – plażach w gminie Mielno.

- Korytarz spełnia trzy funkcje - wyjaśnia Leszek Pytel, szef mieleńskich ratowników. - Po pierwsze i najważniejsze, łatwiej nam jest przetransportować uszkodzowanego z

wody do karetki. po drugie charakterystyczna „ścieżka” jest też świetnym punktem odniesienia na plaży. A po trzecie, w ciągu dnia służy jako zwykła droga dla rodzin np. z dziećmi w wózkach, które bez kłopotu mogą dojść do samego brzegu. Ważne, że plażowicze mają świadomość przydatności tego typu rozwiązania i zrozumieli, że ta strefa wolna jest od rozkładania się na piasku.

W kolejnych latach gmina Mielno planuje zwiększyć liczbę drewnianych korytarzy bezpieczeństwa.



Koparki na Władysława IV

Koszalin. W ramach Działania 5.3 Budowa i przebudowa dróg lokalnych (gminnych i powiatowych) w ramach Strategii ZIT dla Koszalińsko-Kołobrzesko-Białogardzkiego Obszaru Funkcjonalnego Gmina Miasto Koszalin uzyskała pozytywną ocenę wniosku o dofinansowanie i podpisała umowę dofinansowanie w dniu 28.08.2019 r. projektu pn. „Budowa drogi gminnej ul. Władysława IV w Koszalinie”.

Okres realizacji projektu: 01.05.2019 r. - 30.06.2020 r.

Całkowita wartość projektu brutto: 3 000 000,00 zł

Wydatki kwalifikowane: 3 000 000,00 zł

Wartość dofinansowania: 1000 000,00 zł

% dofinansowania w projekcie: 33,3333333333 %

Maksymalny % dofinansowania w konkursie: 85%

Cele projektu/opis projektu:

Już od czerwca 2020 roku mieszkańcy Koszalina będą mogli poruszać się nową drogą gminną na ul. Władysława IV. Inwestycja decyzją Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego otrzymała unijne dofinansowanie. Przedmiotowa droga dotyczy odcinka A przebiegającego od ul. Władysława IV (główna) na stronę ul. Batalionów Chłopskich pomiędzy torami kolejowymi i ul. Tadeusza Mazowieckiego w chwili obecnej posiada utwardzoną jezdnię bitumiczną na odcinku od ul. Władysława IV do zjazdu na teren stacji paliw. Na dalszym odcinku nawierzchnię betonową. Ulica obsługuje dojazd do obiektów przemysłowych. Stan techniczny ulicy jest bardzo zły, widoczne są liczne ubytki oraz nierówności nawierzchni, ulica wymaga przebudowy łącznie z podbudową. Odwodnienie ulicy odbywa się poprzez istniejącą kanalizację deszczową. Analizowany obszar to tereny inwestycyjne (poprzemysłowe) z przeznaczeniem pod zabudowę produkcyjno-usługową, składy i magazyny. Obecnie rolę dominującą na tym obszarze stanowi m.in. zabudowa obiektów produkcyjnych, usługi rzemiosła produkcyjnego, składy, magazyny, usługi pozostałe. Obecnie dojazd do tych terenów odbywa się w sposób utrudniony ze względu na stan techniczny drogi. Projekt polega na kompleksowej przebudowie w/w odcinka ul. Władysława IV (odcinek A) wraz z przebudową nawierzchni, w tym budowy chodników oraz ścieżki rowerowej dwukierunkowej, podbudowy, usunięciem kolizji z sieciami elektroenergetycznymi.



Główny cel rzeczowy projektu to poprawa infrastruktury drogowej w obszarze terenów inwestycyjnych przylegających do ul. Władysława IV – główny ciąg - a zatem poprawa dostępności komunikacyjna dla mieszkańców i przedsiębiorców - interesariuszy projektu - beneficjentów końcowych. Realizacja projektu wpłynie na wzrost spójności sieci drogowej w regionie i przyczyni się do wypełnienia luk w istniejącym systemie drogowym poprzez połączenie obszarów o niskiej dostępności. Cele projektu: budowa i rozbudowa ul. Władysława IV – odcinek A, budowa chodników, budowa miejsc postojowych, budowa zjazdów, budowa ścieżki rowerowej dwukierunkowej, budowa kanału technologicznego, budowa oświetlenia ulicznego, usunięcie kolizji z infrastrukturą sieci elektroenergetycznej. Główny cel rzeczowy projektu to budowa i rozbudowa ul. Władysława IV – odcinek A - jest w pełni zbieżny z celem głównym RPO WZ: poprawą konkurencyjności gospodarczej, spójności społecznej i dostępności przestrzennej województwa przy zrównoważonym wykorzystaniu specyficznych cech potencjału gospodarczego i kulturowego regionu oraz przy pełnym poszanowaniu jego zasobów przyrodniczych, oraz z celem osi priorytetowej V: wsparcie dostępu drogowego do obszarów inwestycyjnych stanowiących o potencjale rozwojowym województwa.

Będzie nowe skrzyżowanie

Koszalin. 6 sierpnia rozpoczęły się prace budowlane przy kompleksowej przebudowie skrzyżowania ulic Jana Pawła II/Śniadeckich. Przetarg na realizację nowoczesnego ronda wraz z niezbędną infrastrukturą ogłoszony przez ZDiT Koszalin wygrała Firma Domar, która za ponad 3,6 mln złotych do 15 listopada br. ma wykonać nową nawierzchnię, oświetlenie, ścieżki rowerowe, chodniki i przejścia dla pieszych. Inwestycja oprócz środków z budżetu miasta Koszalina otrzymała dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.



Trwa budowa ulicy Chałubińskiego



Koszalin. W ramach koszalińskiej inwestycji powstaje 240 metrów bieżących drogi od pętli autobusowej do ronda. Do tego ścieżka rowerowa, chodniki, miejsca parkingowe oraz oświetlenie. Budowa kanalizacji deszczowej. Inwestycja jest realizowana do 2 grudnia br. przez Firmę Domar na zlecenie Urzędu Miejskiego w Koszalinie. Całość tej ważnej dla mieszkańców Rokosowa inwestycji ma kosztować 1 mln 678 tys. złotych. Obecnie montowane są krawężniki, wykonywana podbudowa drogi. Miasto posiada dokumentację również dla ostatniego odcinka Chałubińskiego tj. od ronda do ulicy Ruszczyca/Westerplata. Kiedy dalsza część inwestycji? Mamy nadzieję, że również wkrótce.

Popielnice na plażę



Mielno. W trosce o czystość plaż i ochronę środowiska na kąpieliskach w gminie Mielno – w sezonie wakacyjnym – palaczom oferowano za darmo, jednorazowe popielnice na plażę.

– Chcieliśmy uświadomić naszym gościom jak ogromnym problemem są niedopałki na plaży – informuje Olga Roszak – Pezała, burmistrz Mielna. – Zdecydowaliśmy, że wspólne z turystami będziemy chronić to, co w naszym regionie najcenniejsze – morze i plaże. Warto dodać, że w ubiegłym roku w sezonie zebrałiśmy z samych tylko plaż ręcznie i mechanicznie ponad 400 ton śmieci. Koszty utylizacji wyniosły ok miliona złotych. To są pieniądze samorządu. Ponadto w wysokim sezonie od godz. 4.00 codziennie ponad 70 osób sprząta nasze plaże i promenady. Dodatkowo 3 maszyny – w tym zestaw plażowy z maszyną o sitach umożliwiających zbieranie drobnych odpadów – wyjeżdża na plażę. Koszt 16 takich kursów w sezonie to ponad 70 tys. złotych.

Do akcji mieleńskiego Urzędu Miasta przyłączyły się chętnie ośrodki i hotele w gminie sąsiadujące z plażą. Partnerskie punkty oznakowano plakatami promującymi ekologiczny projekt. Popielnice w Mielnie rozdawali także ratownicy wodni oraz miejscowa Informacja Turystyczna. Na każdej popielnicy – w kształcie różka – jest wskazówka jak ją złożyć (po czym wypełnić piaskiem) i koniecznie po zużyciu należy całość wyrzucić do śmietnika. Akcja jest pierwszym tego typu projektem w pasie nadmorskim. Inicjatywa będzie kontynuowana w kolejnych sezonach letnich.

MZK inwestuje

Koszalin. Zakup pięciu autobusów hybrydowych i budowa centrum przesiadkowego przy ul. Wąwosowej to kolejne dwie inwestycje, które Miejski Zakład Komunikacji w Koszalinie realizuje przy wsparciu funduszy unijnych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020. Nowe autobusy umożliwią podróż 83 pasażerom, w tym 28 na miejscach siedzących.

Podobnie jak we wcześniejszych autobusach zakupionych w ramach Strategii ZIT KKBOF standardem jest wyposażenie w udogodnienia dla osób niepełnosprawnych – oznakowane miejsce dla wózka inwalidzkiego, łatwy wjazd do autobusu dzięki rozkładanej platformie w środkowych drzwiach. Hybrydy będą wyposażone w klimatyzację przestrzeni pasażerskiej i kabiny kierowcy; a dla zapewnienia bezpieczeństwa w monitoring wewnętrzny przestrzeni autobusu. Autobusy będą wyposażone w silnik spalinowy spełniający normę czystości spalin Euro 6 oraz w silnik elektryczny. Wykonawcą została firma Volvo Bus Corporation, która na dostawę autobusów ma czas do 6 grudnia 2019 r.

Całkowita wartość projektu wynosi ponad 9 mln zł w tym dofinansowanie ze środków unijnych prawie 5,5 mln zł. Przebudowa skrzyżowania ul. Wąwosowej z Władysława IV, nowe stanowiska Bike&Ride, parkingi dla 20 samochodów osobowych to z kolei założenia nowego Centrum Przesiadkowego przy ul. Wąwosowej w Koszalinie. Inwestycja od 22 lipca jest w trakcie realizacji, a zakończenie planowane jest do końca bieżącego roku. W ramach Centrum przesiadkowego powstanie nowoczesny centralny peron z infrastrukturą umożliwiającą przesiadanie się pasażerów z jednego do drugiego autobusu, tablice informacji pasażerskiej; biletomat stacjonarny, monitoring oraz nowe energooszczędne oświetlenie.

Całkowita wartość inwestycji to koszt rzędu 7 mln zł zaś uzyskane dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020 wyniesie 3,7 mln zł. Umowy na dofinansowanie obu projektów zostały podpisane 29 sierpnia na terenie MZK Koszalin przez dyrektora spółki Andrzeja Baćlawnickiego i Tomasza Sobieraja, marszałka zachodniopomorskiego. Inwestycje są realizowane w ramach Strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Koszalińsko-Kołobrzesko-Białogardzkiego Obszaru Funkcjonalnego.



Rada Gospodarcza służy radą...

Mielno. Przedsiębiorcy, szefowie lokalnych dużych firm i ośrodków turystycznych – jednym słowem fachowcy w swoich branżach – tworzą Radę Gospodarczą działającą od kilku lat w gminie. Są głosem „oddolnym” a przede wszystkim stanowią ciało doradcze i opiniodawcze Burmistrza Mielna. Są też mieszkańcami zatem doskonale znają specyfikę pracy i życia w turystycznej gminie. Często ich cenne uwagi oraz wskazówki były brane pod uwagę przy społecznych konsultacjach, czy tworzeniu zapisów prawa miejscowego.

Przypomnijmy: wsparli (nie tylko wiedzą i doświadczeniem) uruchomienie sygnalizacji świetlnej w centrum miasta (vis a vis Biedronki w Mielnie); opiniowali pozytywnie wnioski i projekt uchwały w sprawie ograniczenia nocnej sprzedaży napojów alkoholowych w godzinach 23.00 – 6.00;

Rada w sierpniu br. rozpoczęła kolejną kadencję, którą zakończy wraz z kadencją władz gminy Mielno tj. w 2023r. W skład jej weszli: Zdzisław Baranowski – prywatny przedsiębiorca, inż. budownictwa – mianowany przewodniczącym RG (na kolejną kadencję), Wioletta Dymiecka – Prezes Ekoprzedsiębiorstwa sp. z o.o. z



siedzibą w Mielnie, Maciej Goza – Dyrektor Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mielnie, Waldemar Andrzejewski – Dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego „SYRENA” w Mielnie, Bogusław Adamów – Prezes „Ekowspólnoty” Lokalnej Organizacji Turystycznej w Mielnie, Leszek Kosiński – lekarz, współwłaściciel: Leszek Kosiński i Wojciech Kosiński Zakład Opieki Zdrowotnej „Med - Care” z siedzibą w Mielnie, Robert Szymański – prywatny przedsiębiorca z branży turystycznej, mieszkaniec Gąsek.

Pierwsze spotkanie poświęcone było przede wszystkim pilnej konieczności uporządkowania przestrzeni publicznej w gminie i zgłoszeniu uwag do zmienianego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w centrum Mielna. Planowane jest spotkanie z urbanistą, jak też zarządcą drogi powiatowej czyli koszalińskim starostą (dotyczy ul. Chrobrego).

Gąski gotowe do działania

W sezonie wakacyjnym uroczystego otwarcia przestrzeni rekreacyjnej w Gąskach, w skład której weszła wiata, urządzenia siłowni zewnętrznej i miejsca ogniskowe, dokonała Olga Roszak-Peżała, burmistrz Mielna. Ogródek rekreacyjny dla społeczności



lokalnej powstał w ramach projektu „Działaj Lokalnie” pn. „Koniec spania Gąski gotowe do działania”, realizowanego przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Osady Nadmorskiej 16-Południk w Chłopach. Inicjatywę finansowo wsparto także środkami z budżetu gminy Mielno oraz z grantów sołeckich 2018, konkursu organizowanego przez marszałka województwa zachodniopomorskiego. Budowa oraz instalacja wiaty i miejsca ogniskowego wraz z urządzeniami siłowni zewnętrznej to praca w czynie społecznym mieszkańców osiedla w Gąskach.

Szynobus skończył bieg

Po raz dwunasty zostało uruchomione sezonowe połączenie na trasie Koszalin - Mielno Koszalińskie.

Partnerami przedsięwzięcia byli: Województwo Zachodniopomorskie; Gmina Miasto Koszalin; Gmina Mielno; Zarządca linii kolejowej nr 427 Mścice-Mielno Koszalińskie; Operator - Przewozy Regionalne Sp. z o. o. W tym roku szynobus kursował od 22 czerwca do 1 września.

Na prośbę Koszalina cena za bilet została utrzymana na poziomie z lat ubiegłych i wynosiła 5 zł, z zachowaniem wszystkich ulg stosowanych w Przewozach Regionalnych. Wykonano 1.174 kursów, a skorzystało z nich 49 860 osób (o ponad 4 tysiące więcej niż w ubiegłym roku).

RYNEK MIEJSKI W BOBOLICACH PIĘKNIEJE W OCZACH - MUSISZ TO ZOBACZYĆ

Bobolice. Rynek Miejski w Bobolicach pięknieje w oczach - 4 lipca 2019 r. uruchomiona została fontanna na Rynku Miejskim w Bobolicach. Fontanna rozpoczyna i kończy pracę automatycznie, tj.: od poniedziałku do piątku 9⁰⁰ - 22⁰⁰, sobota i niedziela 8⁰⁰ - 22⁰⁰. Wieczorami strumienie wody oświetlane są różnokolorowymi lampkami. W ciepłe dni ochładza

nas powiew wody z fontanny. W upalne dni coraz więcej osób w tym dzieci bawi się wodą przy fontannie. Pamiętajmy jednak, że fontanny miejskie nie służą do kąpieli i w żadnym wypadku nie można pić wody. Fontanna jest elementem dekoracyjnym miasta i jako taka nie służy zaspokojeniu pragnienia czy kąpielom dla ludzi. Oczywiście fontanna jest

miejszem odpoczynku, ochłody nie tylko dla ludzi, ale także i zwierząt w tym ptaków.

I właśnie z tego powodu woda z fontann może być szkodliwa dla zdrowia. Każda stojąca woda w zbiorniku prędzej czy później może ulec zanieczyszczeniu, pojawiają się glony, rozwijają szkodliwe dla skóry bakterie. Wysoka temperatura oraz stojąca woda sprzyja rozwijaniu patogenów. Dlatego też zwracamy się do Państwa o zwrócenie uwagi, by dzieci, nie spożywały wody z wodotrysków oraz basenu fontann jak również, aby nie kąpały się w fontannie.

Zakończyły się prace w ramach II etapu Przebudowy Rynku Miejskiego w Bobolicach współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działania Podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich na operacje typu Kształtowanie przestrzeni publicznej, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 - 2020. Wykonano między innymi nawierzchnie placu, oświetlenie placu, prace energetyczne oraz nasadzenia, małą architekturę, w tym poidełko, z którego można napić się wody. Jednocześnie w miesiącu sierpniu rozpoczęły się prace związane z wykonaniem III etapu rynku, tj. wykonanie długo oczekiwanych parkingów oraz wewnętrznej drogi, która pozwoli m.in. firmom zaopatrzeniowym na prawidłowy dojazd do miejsc rozładunku. Wykonane zostaną również zieleńce wzdłuż budynku Placu Zwycięstwa (8-10) oraz nasadzenia. Roboty budowlane powinny zakończyć się na przełomie miesiąca października i listopada bieżącego roku.

Krystian Cyron
 Fot: Izabela Helman



Poznański „Bazar”

Promocja albumów o dowódcach Powstania Wielkopolskiego

27 czerwca 2019 roku w Poznaniu odbyła się uroczysta promocja dwóch wydawnictw albumowych o naczelnym dowódcach Powstania Wielkopolskiego: „Generał Stanisław Taczak 1874-1960” profesorów Bogusława i Michała Polaków oraz „Józef Dowbor-Muśnicki” Wojciecha J. Muszyńskiego i Rafała Sierchuły. Miejszem uroczystości była reprezentacyjna Sala Biała Hotelu Bazar. Zaprezentowano w niej sylwetki głównodowodzących powstańcymi siłami zbrojnymi, przedstawiono autorów albumów, złożono podziękowania instytucjom i osobom prywatnym za pomoc w przygotowaniu publikacji. Podsumowano też działalność poznańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w stulecie odzyskania niepodległości.

Dopisali liczni goście z Warszawy i Wielkopolski, przedstawiciele środowisk uniwersyteckich i historyków z kraju, władz rządowych i regionalnych. Przybyli m.in. czołowi działacze Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego: Tadeusz Musiał, Stefan Barłóg, Zdzisław Kościński, Wawrzyniec Wierzejewski, Michał Umbreit, Antoni Fornalski, Eugeniusz Śliwiński.

Generał Stanisław Taczak – bohaterem albumu prof. Bogusława i Michała Polaków

Głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego od 28 grudnia 1918 do 15 stycznia 1919 r. w niezwykle trudnym okresie, kiedy decydowały się jego losy. Wyszedł z wojska pruskiego jako kapitan, awansowany do stopnia majora. Nowy wódz naczelnym powstania gen. Józef Dowbor-Muśnicki mianował go na podpułkownika powstańczego wojska. Stanisław Taczak uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, a po jej zakończeniu pozostał w wojsku. Dowodził 17 dywizją piechoty w Gnieźnie. Ukoronowaniem czynnej służby wojskowej jest dowództwo Okręgu Korpusu II w Lublinie. W 1930 zostaje przeniesiony w stan spoczynku.

Wraca do Poznania, w którym angażuje się w pracy społecznej,



zwłaszcza w organizacjach kombatanckich. W 1939 roku ubiera mundur i broni ojczyzny, ale niedaleko Warszawy zostaje wzięty do niewoli. Przebywa w kilku oflagach, najdłużej w obozie w Murnau. Tuż po wojnie, w latach 1946-47, wciąż pozostając na zachodzie wstępuje do Polskich Sił Zbrojnych. Decyduje się na powrót do Polski, ma nadzieję, że jako ułoży sobie życie.

Rzeczywistość, jak dla wielu innych żołnierzy okazuje się bardzo trudna. Żyje w ciężkich warunkach, spotykają go szykany, ma trudności z otrzymaniem pracy, utrzymaniem rodziny. Władza ludowa traktuje go podejrzliwie, mając za nic zasługi w powstaniu wielkopolskim i dorobek zawodowy w czynnej służbie wojskowej. Zostaje w końcu zatrudniony jako dozorca w jednej z cukrowni pod Inowrocławiem, gdzie też doczekał się głodowej emerytury. Niedługo przed śmiercią minister obrony Marian Spychalski przyznał mu skromną rentę specjalną – rok 1959. Zmarł w Malborku.

Były kłopoty z pogrzebem, nie przyznano mu prawa do asysty wojskowej. Za życia był człowiekiem religijnym, nic więc dziwnego, że rodzina urządziła pogrzeb z księdzem, co przekreśliło wedle peerelowskich praktyk możliwość pokrycia kosztów pogrzebu przez wojsko. Rodzina długo starała się o przeniesienie prochów Taczaka do Poznania, czego władze komunistyczne odmawiały wiele razy, a szczególnie zajadły opór stawiał ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację i wojewódzka instancja PZPR).

Ostatecznie powrócił do Poznania dopiero w 1989 roku. Został pochowany na cmentarzu dla zasłużonych wielkopolan. Album biograficzny obejmuje całe życie generała Taczaka, od dziecka do śmierci, z szerokim uwzględnieniem okresu dowodzenia powstaniem, następnie służby w wojsku polskim w wojnie z bolszewikami i w czasie czynnej służby wojskowej do końca lat dwudziestych. Bronił ojczyzny także w roku 1939, a lata wojny spędził w niewoli niemieckiej w oflagach.

Album liczy 370 stron, zawiera kilkadziesiąt zdjęć i dokumentów. Prezydent RP odznaczył Stanisława Taczaka pośmiertnie Orderem Orła Białego. Wydawcą albumu jest Instytut Pamięci Narodowej. Album czeka na promocję przed publicznością koszalińską oraz na szersze omówienie. Jego autorami są przecież koszalińscy historycy, prof. Bogusław i Michał Polakowice.

Jerzy Rudzik

Spotkanie z dyrektorami placówek oświatowych

W sali konferencyjnej Urzędu Gminy Będzino odbyło się spotkanie z dyrektorami placówek oświatowych. Narada dotyczyła spraw bieżących oświaty, rozmawiano o planach i dalszych działaniach związanych z zadaniami w roku szkolnym 2019/2020.

Wójt gminy Będzino Mariusz Jaroniewski złożył gratulacje wyłonionym w konkursach dyrektorom, jednocześnie życząc powodzenia w pracy zawodowej. (t)



Nowi dyrektorzy



Zakończono siedem procedur konkursowych na stanowiska dyrektorów w szkołach i placówkach oświatowych, dla których organem prowadzącym jest Gmina Miasto Koszalin. Stanowisko dyrektora na okres od 1 września 2019 roku do 31 sierpnia 2024 roku powierzone zostało:

- Grażyna Barancewicz** – Przedszkole nr 23
- Dorota Jędrak** – Sportowa Szkoła Podstawowa nr 1 im. Polskich Olimpijczyków
- Agata Wolska** – Szkoła Podstawowa nr 13 im. Jana Brzechwy
- Krystyna Pater** – Szkoła Podstawowa Integracyjna nr 21
- Przemysław Jaśkiewicz** – Szkoła Podstawowa nr 23, im. Lotników Polskich
- Wojciech Rzemieniewski** – Zespół Szkół nr 12

Stanowisko dyrektora Miejskiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Koszalinie na okres od 1 lipca 2019 roku do 31 sierpnia 2023 roku powierzone Pani **Agnieszce Czupajto**.

Mieleńskie Lato Artystyczne - jakie było?

Dobre koncerty, wyjątkowa atmosfera, ciekawe animacje i niezapomniany klimat - to wszystko sprawiło, że kolejna edycja Mieleńskiego Lata Artystycznego wypadła znakomicie.

W gminie Mielno skończył się kolejny sezon letni, najważniejszy czas dla kwaterdawców i okres wzmożonej pracy, a także największej liczby imprez i wydarzeń kulturalno-artystycznych, których celem było urozmaicenie czasu turystom i promocja gminy. Od lat Mieleńskie Lato Artystyczne buduje sobie mocną pozycję i świetną opinię wśród turystów. Ostatnia edycja tylko to potwierdziła.

Zacząło się już podczas pierwszego w tym roku długiego weekendu, kiedy to po raz trzeci byliśmy gospodarzami Inauguracji Pucharu Polski Nordic Walking. W tym roku imprezę poprzedzał jarmark sztuki, a także występy zespołów ludowych i wystawa prac malarskich Stowarzyszenia Silesia Tak -Art. Podczas kolejnego długiego weekendu w czerwcu powitaliśmy lato, dosłownie w całej gminie. Zlot Starych Traktorów w Łazach, Familiada w Mielnie - Unieściu czy Rajd Pomerania to tylko niektóre wydarzenia, które odbyły się w gminie w trzeci weekend czerwca. Przez cały lipiec i sierpień zapraszaliśmy turystów i mieszkańców na wiele rodzinnych wydarzeń takich jak kino na leżakach, letnie potańcówki pod gołym niebem, czy festiwale kolorów i baniek mydlanych. Dla miłośników muzyki klasycznej po raz kolejny przy współpracy z Filharmonią Koszalińską zaproponowaliśmy cykl koncertów w kościołach w Mielnie i w Sarbinowie pod wspólnym tytułem „Mieleńskie Wieczory Organowe”.

Nie tylko muzyka

Również inne zaoferowane przez organizatorów propozycje okazały się bardzo atrakcyjne i przyciągały spore grono uczestników.

Najciekawszymi punktami na pozamuzycznej mapie Mieleńskiego Lata Artystycznego były choćby spotkania o charakterze ekologicznym na mieleńskim deptaku.

Nasz mały WIELKI DZIEŃ PSZCZOŁ czekał na odwiedzających z atrakcjami w postaci gry terenowej poświęconej pszczołom. Nie zabrakło też okazji do pomocy pszczołom, czyli sadzenia kwiatów bogatych w nektar i pyłek. W Mielnie były to piękne, pachnące lawendy.

Inną propozycją był piknik ekologiczny pn. „Wakacje z klimatem” w ramach pikniku zorganizowano pokazy i gry tematyczne związane z ekologią. Ustawiono m.in. stanowiska eksperckie, na których zaprezentowane zo-



stały: solarna pracownia edukacji ekologicznej, rowerowe kino bez prądu, modele wiatraków, turbiny wiatrowe i wodne.

Najmocniejszymi punktami tegorocznego lata był niezawodny Sławomir Zapała, który wystąpił przed mieleńską publicznością na imprezie American Dream spełnia się w Mielnie w dniu 27 lipca. Tydzień później ogromna grupa turystów i mieszkańców odwiedziła tradycyjny Festyn Pieczonej Gęsi w Gąskach. Świetna pogoda i wyjątkowa rodzinna atmosfera sprawiła, że wydarzenie to stało się piękną wizytówką promocyjną Gąsek. Po raz kolejny zaprosiliśmy całą gminę do wspólnego śpiewania podczas Karaoke Super Star (obszerniej piszemy o tym w odrębnej publikacji na stronie 16).

Tradycyjnie już po raz trzeci w miejsce gminnych dożynek zaprosiliśmy mieszkańców i turystów na mieleńskie Święto Wody. To była prawdziwa kumulacja atrakcji - teatr i animacje dla dzieci, turniej mieszkańców, występy zespołów ludowych z całej gminy i koncerty znanych zespołów.

Impreza „Święto Wody” na dobre przyjęła się wśród mieszkańców i turystów. Zainte-



resowanie było ogromne i nikt nie mógł narzekać na nudę. To impreza, której głównym organizatorem jest Ekoprzedsiębiorstwo Sp. z o.o. Celem wydarzenia jest propagowanie spożywania wody bezpośrednio z sieci wodociągowej. W tym roku wróciliśmy do potyczek mieszkańców podczas turnieju, w którym zmierzyło się aż sześć drużyn. Nie do pokonania okazała się drużyna Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, która zdobyła największą liczbę punktów i wygrała turniej.

Podczas imprezy nastąpiło również rozwiązanie konkursu fotograficznego „Wodne Inspiracje”, na który napłynęło przeszło 80 prac i wyłonionych zostało aż dziewięciu laureatów w trzech kategoriach. Na koniec imprezy wystąpiły zespoły Classic i Drugi Tydzień, które sprawiły, że zabawa taneczna zakończyła się dopiero po północy.

Ostatnią imprezą tegorocznego Mieleńskiego Lata Artystycznego był Festyn Flądra czy turbot czyli mieleńskie święto ryby.

Wszystkim dziękujemy za wspólnie spędzony wakacyjny czas i już dziś zapraszamy na kolejną edycję Mieleńskiego Lata Artystycznego w 2020 roku.



Wakacje z Biblioteką

Gmina Świeszyno. W dniach od 8 do 19.07.2019 r. w Multimedialnym Centrum Kultury e-Eureka odbyły się zorganizowane zajęcia dla dzieci pn. „Wakacje z Biblioteką”, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Każdy dzień przynosił wiele niespodzianek.

Podczas wakacji dzieci poznawały zakątki biblioteczne oraz miały możliwość zapoznania się z pracą bibliotekarza i czym na co dzień zajmuje się Biblioteka.

Ważnym spotkaniem w pierwszym tygodniu zajęć było spotkanie z Katarzyną Wolin – komendantem Straży Gminnej w Świeszynie. Pani Katarzyna przeprowadziła z dziećmi prelekcje dotyczącą bezpieczeństwa podczas wakacji oraz jak bezpiecznie zachowywać się nad wodą. Następnie wszyscy uczestnicy otrzymali od pani Komendant odbłaski.

W trakcie trwania zajęć dzieci wykonywały piękne prace plastyczne wykonywane różnorodnymi technikami, wspólnie wykonały pracę konkursową pt.: „Od ziarenka, do bochenka”. Konkurs organizowany był przez Starostwo powiatowe w Koszalinie. Dzieci



wykonywały również prace manualne, a także uczestniczyły w zajęciach ruchowych – tanecznych i gimnastycznych. Ogromną radość sprawiły dzieciom zabawy na powietrzu oraz organizacja ogniska z kiełbaskami.

Podczas spotkań na świeżym powietrzu dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach zorganizowanych m.in. przez Andrzeja Michalskiego, na co dzień zajmującego się Zarządaniem Kryzysowym w UG w Świeszynie. Dzieci nauczyły się jak przygotować

obozowisko. Każdemu z uczestników zostały przydzielone zadania tj. stworzenie mapy obozu, rozbicie namiotu, a także kuchni polowej, rozpalenie ogniska czy przygotowanie pontonów na wypadek wystąpienia klęski żywiołowej. Na zakończenie „Dnia Obozowicza”, każdy uczestnik otrzymał certyfikat.

Kolejny dzień pełen wrażeń był zorganizowany przez Szkołę Ekologiczno-Wędkarską „Okonek” z Niedalina. Pan Damian i pan Michał podczas wizyty omówili i zaprezentowali sprzęt wędkarski, opowiedzieli dzieciom o gatunkach ryb, a także o sposobie ich łowienia. Bardzo ważnym elementem tego spotkania była prezentacja dotycząca przyczyn i skutków degradacji wód. Na zakończenie panowie ogłosili konkurs plastyczny, który wygrali Maja, Marek i Michał.

Dodatkowo w trakcie trwania półkolonii dzieci brały udział w konkurencjach sportowych odbywających się na terenie MCK e-Eureka a także na lokalnym orliku, w grach stolikowych, zajęciach kulinarnych, a także zajęciach bibliotecznych.

Dziękujemy serdecznie uczestnikom oraz instruktorom za pełne niezapomnianych przygód wakacje.



Rozśpiewane Świeszyno

3 sierpnia przy Szkole Podstawowej w Świeszynie odbyło się spotkanie z folkliem pod nazwą „Rozśpiewane Świeszyno”. Impreza została zrealizowana w ramach przedsięwzięcia pn. „Doposażenie w sprzęt nagłośnieniowy Multimedialnego Centrum Kultury e-Eureka w Świeszynie” w ramach projektu „Rewitalizacja szansą na aktywną integrację” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014-2020.

Organizatorem spotkania była sołtys sołectwa Świeszyno Danuta Polechońska, Koło Gospodyń Wiejskich Marysieńki oraz MCK e-Eureka, natomiast patronat nad wydarzeniem objęła wójt gminy Świeszyno Ewa Korczak. Na scenie zaprezentowały się zespoły śpiewacze z naszej gminy: „Jarezbiny”, „Jagody”, „Konikowianki”, „Cecylianki”, „Karpaty”, chór Kamerton oraz zaproszone zespoły z sąsiednich gmin: „Dobrowianki”, „Popowianki”, „Florianki” oraz zespół „Radość”.

Podczas spotkania wójt Ewa Korczak wręczyła nagrody dla zwycięzców zawodów strzeleckich zorganizowanych przez Andrzeja Michalskiego – inspektora ds. zarządzania kryzysowego i obronności. Mieszkańcy gminy oraz przybyli goście mogli spróbować smakołyków przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich „Marysieńki”, „Konikowianki” oraz „Dobrowianki”. Nie zabrakło również atrakcji dla najmłodszych, a impreza przebiegła w radosnej i rozśpiewanej atmosferze.



Jarmarkowa tradycja

Gmina Bobolice. 15 sierpnia br. na rynku miejskim w Bobolicach, odbył się XIII Jarmark Odpustowy organizowany przez Stowarzyszenie Aktywności Społeczno-Artystycznej „Po Drodze” i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach. Pogoda sprzyjała wszystkim obecnym. Już od czwartkowego południa ustawiały się kramy, na których można było znaleźć „coś dla siebie”: domowe potrawy i ciasta, jarmarkowe zabawki, rękodzieło artystyczne i sztukę użytkową. W tym roku można było również znaleźć stoisko Ochotniczej Straży Pożarnej w Bobolicach z pysznymi wypiekami, których sprzedaż przeznaczona była na zakup umundurowania dla członków OSP Bobolice (zebrano kwotę 2.743,92 zł). Biblioteka w Bobolicach, „uwalniała książki” podczas zorganizowanej akcji „Bookcrossing” polegającej na bezinteresownej przyjemności dzielenia się literaturą - rozmawiano o nowościach wydawniczych i aktualnych upodobaniach czytelnicy. Wśród przygotowanych książek znalazły się pozycje dla najmłodszych, młodzieży i dorosłych. Ideą jarmarcznych spotkań jest prezentacja dorobku lokalnych twórców ludowych i twórców z regionu a także prezentacja sceniczna zespołów amatorskich i ludowych. W tym roku do udziału w jarmarku zaproszono 6 grup, które umilały wszystkim czas swoją muzyką: NASZA KAPELA Z BOBOLIC, CHÓR CHWYTAJ DZIEŃ Z BARWIC RADOŚĆ Z TYCHOWA, ALEBANKI Z BOBOLIC, DOBROWIANKI Z DOBROWA,

SWOJACY Z SITNA. Tegoroczny jarmark odwiedzili boboliczanie oraz turyści. Frekwencja dopisała, co bardzo zadowoliło organizatorów. Burmistrz Bobolic - Mieczysław Brzoza w swojej wypowiedzi podkreśliła fakt, iż Jarmark jest pierwszą imprezą, która odbywa się w odnowionej scenerii rynku. Obecnie jest więcej miejsca dla wypoczywających mieszkańców w otoczeniu coraz większej ilości zieleni.

Lidia Szymańska
Fot: Piotr Wolin i Renata Jarzyńska



Tego dnia Panie Agnieszka Malotka i Agata Proch wspierane przez drużyny i druhow z jednostki OSP Bobolice przygotowały stoisko, na którym można było smacznie zjeść oraz dokonać zakupu drobnych upominków.



Wspólny występ artystów.



Tego dnia Biblioteka „uwalniała” na rynku książki.

Laboratorium Piękna w Bobolicach



Laboratorium: Tego dnia każda z pań przygotowała swój własny wyjątkowy krem.

Gmina Bobolice. 28 sierpnia br. w ośrodku kultury w Bobolicach odbyły się warsztaty z tworzenia naturalnych ekologicznych kosmetyków. Projekt „Laboratorium Piękna” realizowany przez Stowarzyszenie Klub Kobiet z Pazurem w ramach uzyskanych środków z Działaj Lokalnie to cykl warsztatów dla pań, gdzie uczestniczki poznają tajniki przygotowywania od podstaw kremów, mydełek, balsamów, perfum i innych kosmetyków. To prawdziwe laboratorium, pełne magii zapachów. Każda z pań wyszła ze swoim własnym ekologicznym kremikiem. Już dziś zapraszamy na kolejne warsztaty.

Fot. Piotr Wolin



**FUNDACJA
 NAUKA DLA
 ŚRODOWISKA**

VI Ogólnopolska Wystawa

"Sztuka Więzienna"

Wystawa czynna od 23.09. do 30.10.2019 r.
 w godzinach 9.00 - 15.00,
 w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury w Bobolicach
 (sala lustrzana na 3. piętrze)

KARAOKE SUPER STAR

To sztarndarowe wydarzenie lata w gminie Mielno. Ten autorski projekt Centrum Kultury w Mielnie, na kilka dni zmienił całą gminę Mielno w festiwal dobrej muzyki i wspólnego śpiewania zgodnie z hasłem „Każdy śpiewać może trochę lepiej ... i nad morzem”.

Eliminacje do koncertu finałowego odbywały się przez trzy dni w klubach karaoke na terenie całej gminy. Pierwsze popisy wokalne podziwialiśmy 14 sierpnia w Łazach w Chatce Zagratce, w Gąskach w przy latarni i w Oazie w Sarbinowie. Kolejne dwa dni eliminacji odbyły się w Chłopach w Astorii, w Mielnie w Novej Kuchni i Pod Wydmą w Mielnie - Unieściu oraz w Mielniku w Barze u Doroty.

Osoby które wygrały eliminacje klubowe, a było to aż 14 osób, zostały zaproszone na specjalne warsztaty muzyczne, przygotowujące do wielkiego koncertu finałowego w sobotę 17.08.2019 r. Podczas warsztatów w Teatrze Variete Muza w Koszalinie zwycięzcy klubowych eliminacji mieli zajęcia z korekcji wokalne, pracy z mikrofonem, ogólnego wyrazu artystycznego oraz współpracy z chórkami. Przeszli również, wzbudzające ogromne

emocje, prawdziwe metamorfozy swojego wyglądu pod okiem profesjonalnych stylistek.

Koncert finałowy odbył się w sobotę 17 sierpnia na głównym mieleńskim deptaku a jurorami oceniającymi występy finalistów Karaoke Super Star byli członkowie zespołu Łzy, Sara Chmiel-Gromala wokalistka zespo-



łu i Adam Konkol – gitarzysta, kompozytor, tekściarz i producent muzyczny, Kuba Staniak dziennikarz muzyczny Radia ESKA, Olga Roszak-Peżala burmistrz Mielna oraz Jarosław Barów pianista, kompozytor, aranżer, właściciel Teatru Variete Muza w Koszalinie. Podczas koncertu mogliśmy podziwiać wspaniałe wykonania znanych i lubianych piosenek polskich i zagranicznych, a członkowie jury stwierdzili, że występy były na najwyższym krajowym poziomie. Przez co zresztą mieli niełatwe zadanie wybrania tych trzech najlepszych z najlepszych. Werdyktem jury pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 3 tys. zł zdobył Norbert Wronka ze Wschowej za wykonanie utworu „Brzydycy”, drugie miejsce i nagrodę w wysokości 2 tys. zł otrzymał Tomasz Wojtan z Wieruszowa za taką samą piosenkę „You rise me up” a trzecie miejsce i nagrodę w wysokości tysiąca zł otrzymał Michał Słobodzian z Koszalina za piosenkę „Sorry seems to be the hardest world”. Ponadto, jury przyznało dwa wyróżnienia, dla Beaty Rzeźnik za „wdzięk i oczarowanie publiczności” oraz Andrzeja Jopka za „fantastyczny show i kontakt z publicznością”.

Laureaci tegorocznego Karaoke Super Star 2019 otrzymali także trzydniowe vouchery dla dwóch osób ufundowane przez mieleńskie hotele: Baltivia Sea Resort w Mielnie, Hotel Medical SPA Unital w Mielnie, Baltin Hotel&SPA, Marina Mielno. Z widokiem na jezioro.

Przepiękny koncert laureatów Karaoke zwieńczony został występem zespołu Łzy, który zgromadził ogromny tłum turystów na mieleńskim deptaku.

Karaoke Super Star cieszy się ogromnym zainteresowaniem i ma bardzo pozytywny charakter. Osoby które chcą spróbować swoich sił w konkursie i zaprezentować swój talent śledzą miejsca eliminacji a czasem pojawiają się nawet w kilku klubach aby zwiększyć swoją szansę udziału. Towarzyszą im całe rodziny i przyjaciele, kibicując i wspierając przed występem przed taką dużą publicznością. Laureaci eliminacji klubowych, którzy spotykali się na warsztatach muzycznych tworzą dobrze zgrany zespół a przyjaźnie i wspomnienia wywiezione z Mielna na pewno procentują latami. Tak właśnie powinna wyglądać prawdziwa wakacyjna przygoda o jakiej każdy marzy.

Dziękując wszystkim osobom i firmom zaangażowanym w przygotowanie tego wspaniałego wydarzenia - przede wszystkim Centrum Kultury w Mielnie, Teatrowi Variete Muza, mieleńskim hotelom sponsorom nagród oraz klubom za możliwość przeprowadzenia eliminacji, zapraszamy na przyszłoroczny konkurs Karaoke Super Star - bo ze wszech miar warto.



Integracja Ty i Ja

3 września rozpoczął się 16. Europejski Festiwal Filmowy „Integracja Ty i Ja”. W czasie inauguracji otwarto wystawę Fotokonfrontacje 2019 (Galeria Region), odbył się recital Kamila Czeszela, laureata Festiwalu Zaczarowanej Piosenki 2019 oraz Muzyczny Stand Up Czesława Moziła. W konkursie o Motyle 2019 zmierzyło się 38 filmów: 16 fabularnych, 16 dokumentalnych i 6 amatorskich. Ocenili je profesjonalne jury, ale też młodzieżowe i kinowa publiczność. Festiwal uroczystie otworzył prezydent Piotr Jedliński. W inauguracji uczestniczyli również Przemysław Krzyżanowski, zastępca prezydenta miasta, oraz sekretarz miasta Tomasz Czuczak. Festiwal trwał do 7 września i oficjalnie zakończył go prezydent Piotr Jedliński.



LATO 2019 W SARBINOWIE

Miesiące letnie nie są czasem odpoczynku dla **Samorządowego Centrum Kultury w Sarbinowie**. Program wakacyjny rozpoczął się 25 czerwca i trwał do końca sierpnia. Obfitował w bardzo różne kulturalno-edukacyjne wydarzenia. Poniżej prezentujemy fotorelacje ze zrealizowanych zadań.

Spektakle dla dzieci

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku teatryki dla dzieci cieszyły się wielkim powodzeniem. Gromadziły w centrum dużą grupę młodych koneserów sztuki teatralnej, którzy po spektaklach mogli wziąć udział w przygotowanych grach i zabawach.



Teatr Lalek „Fajda” z Koszalina.



„Cztery mile za piec” - Teatr Władca Lalek ze Słupska.



Występ i zabawy Klauna Rupherta.



„O Ignasiu, który nie lubił szkoły” – BTD w Koszalinie.

Teatr od lat 16

Goszczący w centrum **Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie** przedstawił na początku wakacji spektakl **"Piosenka jest dobra na wszystko"**, w którym zaprezentowano utwory z Kabaretu Starszych Panów. W kolejnych tygodniach wakacyjnych wystawiono kilkakrotnie inscenizację **„Związek otwarty”**, która bawiła widzów dialogiem duetu - **JEGO** - mężczyzny po czterdziestce, rozpaczliwie poszukującego uciekającej młodości w kolejnych romansach oraz **JEJ** natłogowo uzależnionej od nieudanych prób samobójczych, stojącej na krawędzi załamania nerwowego...



Spektakl „Związek otwarty”.



Spektakl „Piosenka jest dobra na wszystko”.

Taniec z różnych stron świata

Z niewątpliwym podziwem spotkał się występ młodzieży z Polsko-Ukraińskiego Teatru Tańca „*Kwieciste Gwiazdy*”.



Kino młodego widza

W repertuarze wakacyjnym były prezentowane głównie filmy animowane europejskiej produkcji. Na sarbinowskim ekranie kina gościły, m.in.: „*Pszczołka Maja*”, „*Bolek i Lolek*”, „*Reksio*”, „*Baranek Shaun*”, „*Asteriks i Obeliks*” i „*Mały książe*”.



Ocalamy od zapomnienia dawne polskie piosenki

Miłośnicy muzyki z minionego wieku mieli możliwość przenieść się w tamten czas dzięki utworom wykonywanym podczas koncertów i wykładów muzycznych przez **Teresę Kunę-Kramarską**. Wydarzenia prowadził **Krzysztof Kietczer**. Muzykę z minionych dekad zaprezentowali również na scenie **Mirosława Wójcicka** wraz z **Zespołem „Relaks”** z Koźenic.



Teresa Kuna-Kramarska i Krzysztof Kietczer.



Gościnny występ Zespołu Relaks z Koźenic.

Sąsiedzkie koncerty muzyczne

Na scenie wystąpiły również dwa zespoły z sąsiedztwa „*Przepiórki*” z Sarbinowa oraz „*16-ty Południk*” z Chłopów, które zaprezentowały utwory ludowe i rozrywkowe.



Prezentacja rękodzieła i twórczości ludowej oraz warsztaty artystyczne

W okresie wakacyjnym lokalni artyści prezentowali swoje prace na stoiskach. Dodatkowo osoby te przeprowadzały warsztaty, na których zainteresowani mogli wykonać własnoręcznie różnego rodzaju prace.



Festiwal Kwiatów Jadalnych w Dobrzycy

SCK w Sarbinowie już trzeci raz włączyło się czynnie w organizację **Festiwalu Kwiatów Jadalnych** w ogrodach **Spectabilis** w **Dobrzycy** poprzez przeprowadzenie warsztatów – wyplatania wianków, zdobienia metodą dekupażu oraz wykonywania figurek lub obrazów z masy solnej. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty wykonywania wianków ze świeżych kwiatów, które zgromadziły szeroką grupę miłośników.



Wakacyjne zajęcia edukacyjne

W lipcu i sierpniu codziennie odbywały się **zajęcia edukacyjne dla dzieci**, podczas których można było zdobyć informacje o roślinach i zwierzętach oraz poszerzyć wiedzę o **Morzu Bałtyckim** czy sposobach życia zgodnie z przyrodą. Wszystkie zajęcia poparte były różnymi eksperymentami i obserwacjami pod mikroskopem. Jeden dzień w tygodniu poświęcony był wyłącznie eksperymentowaniu.



Wrzesień w Sarbinowie - kultura

We wrześniu w SCK w Sarbinowie odbył się **Mały Festiwal Integracji Ty i Ja**. W ramach festiwalu był zaprezentowany film **„Niebo bez gwiazd”**. Widzowie mogli obejrzeć poruszającą historię o niezwyklej relacji między ojcem, tracącym wzrok i jego 7-letnim synem, który staje się jego przewodnikiem. Na początku września miała miejsce ostatnia edycja spektaklu **„Związek otwarty”**.



X Zawody Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego w wędkarstwie spławikowym

W tegorocznej edycji zawodów, które odbyły się 11 sierpnia, udział wzięło 42 zawodników reprezentujących 11 jednostek oraz drużyna reprezentująca KM PSP w Koszalinie. Łącznie w ciągu 4 godzin rywalizacji złapano 100,5 kg ryb.

Klasyfikacja indywidualna wyglądała w następujący sposób:

I miejsce „Puchar Bursztynowego Pałacu” – Karol Lewkowicz OSP Strzekęcino – wynik 8700 pkt.

II miejsce „Puchar Starosty Koszalińskiego Mariana Hermanowicza” – Damian Krysztofiak OSP Niedalino – wynik 6315 pkt.

III miejsce „Puchar OSP Strzekęcino” – Paweł Kisiel OSP Niedalino – wynik 5360 pkt.

Puchar Wójta Gminy Świeszyno Ewy Korczak za na Największą Rybę otrzymał Michał Oleksy OSP Wyszewo – Karp 43 cm.

Z kolei klasyfikacja drużynowa przedstawia się następująco:

I miejsce „Puchar Prezesa ZP ZOSP RP w Koszalinie Romana Budynka” – OSP Niedalino – wynik 15565 pkt.

II miejsce „Puchar Komendanta Miejskiego PSP w Koszalinie Mirosława Pendera” – OSP Stare Bielice – wynik 13305 pkt.

III miejsce „Puchar Prezesa OSP Strzekęcino Macieja Gmerka” – OSP Strzekęcino – wynik 11725 pkt.



Wyniki pozostałych drużyn:

IV miejsce – OSP Polanów II – wynik 10735 pkt

V miejsce – OSP Mierzym – wynik 9050 pkt

VI miejsce – PSP Koszalin – wynik 7930 pkt.

VII miejsce – OSP Wyszewo – wynik 7160 pkt.

VIII miejsce – OSP Polanów – wynik 6585 pkt.

IX miejsce – OSP Sierakowo – wynik 5139 pkt.

X miejsce – OSP Dobrzyca – wynik 4295 pkt.

XI miejsce – OSP Bobolice – wynik 2270 pkt.

XII miejsce – OSP Drzewiany – wynik 1890 pkt.

XIII miejsce – OSP Świeszyno – wynik 1800 pkt.

XIV miejsce – OSP Dobrzyca II – wynik 1215 pkt.

Organizatorzy zawodów czyli Jednostka OSP w Strzekęcino serdecznie dziękują hotelowi



Bursztynowy Pałac w Strzekęcino za udostępnienie łowiska oraz przygotowanie cateringu, a także gminie Świeszyno i powiatowi koszalińskiemu za ufundowanie pamiątkowych koszulek oraz pucharów dla uczestników.



PÓŁNOCNA LIGA

PRZEPRAWOWA

Klasy: EXM, EXE - OS-y taśmowane
Klasy: Seryjny Wyczyn, Quad, Seryjny Turystyk - zdobywanie PKP-ów

II Runda: 19 PAŹDZIERNIKA - Bobolice



VI Runda: 19 PAŹDZIERNIKA – BOBOLICE



**PATRONAT
HONOROWY**



Klasa Turystyczna
- zdobywanie PKP-ów

Szkolenie przyszłych wędkarzy

Zajęcia rozpoczęły się od pasowania młodych adeptów na wędkarzy przez prezesa Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Koszalinie Tomasza Plewę, dyrektora Okręgu Sławomira Połomskiego, wójta gminy Świeszyno Ewę Korczak oraz prezesa Koła w Niedalinie Damiana Krysztofiaka. Dzieci otrzymały pamiątkowe „okonki” oraz słodki upominek.

Następnie podopieczni szkółki rozpoczęli szkolenie. Młodzi, przyszli wędkarze pozna-

wali przyczyny i skutki degradacji naszego środowiska, przygotowywali własne zestawy wędkarskie oraz komponowali zanęty pod okiem instruktorów.

Ostatnim etapem było sprawdzenie wykonanych zanęt i zestawów, młodzi wędkarze przystąpili do łowienia. Postępy było widać gołym okiem, ponieważ złowionych ryb nie brakowało.

Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem przy ognisku.



Turniej Herberta Lubke

10 sierpnia odbyła się kolejna już edycja turnieju im. Herberta Lubke organizowanego przez GLKS Wicher Mierzym.

W zawodach wzięły udział cztery drużyny, a rywalizacja była przyjacielska i przebiegła zgodnie z zasadami fair-play. Turniej obserwował przewodniczący Rady Gminy Świeszyno Bogdan Koryga, który wręczył puchary drużynom uczestniczącym w zmaganiach na boisku.

Klasyfikacja ukształtowała się następująco:

1. Wicher SENIORZY - 7 pkt
2. Grot BONIN - 6 pkt
3. Wicher JUNIORZY - 3 pkt
4. Wicher ALL-STARZY - 1 pkt.

Najlepszym bramkarzem turnieju wybrany

został golkiper All-Stars Sebastian Kacprzak, natomiast Radosław Ochnio zdobył statuetkę MWP!

Organizatorzy cieszą się, że zawody kolejny raz cieszyły się tak dużym zainteresowaniem oraz były okazją do spotkania z zawodnikami, którzy przed laty reprezentowali Wicher.

Za wsparcie finansowe oraz organizacyjne turnieju dziękują wójt gminy Świeszyno Ewie Korczak, powiatowi koszalińskiemu, Bursztynowemu Pałacowi oraz Karolowi Lewkowiczowi i Leszkowi Lewkowiczowi.

Do zobaczenia za rok!

Adrian Filipowicz
- GLKS Wicher Mierzym



Regaty na Jamnie

Biało od żagli było na jeziorze Jamno podczas szóstej edycji regat - Bałtycki Puchar Klas. Do rywalizacji stanęło około 40 żeglarzy z dziesięciu klubów z całej Polski. Wyścigi odbyły się w czterech klasach - Europa, Optimist B, Laser 4.7 oraz ISA 407.

Sportowa ranga imprezy jest coraz większa, gdyż dla zawodników w klasie Europa, którzy chcą się liczyć w Pucharze Polski i zawodach rangi europejskiej, to właśnie punkty wywalczone w Koszalinie mają ogromne znaczenie. Dodatkową atrakcją były zawody dla najmłodszych, którzy nigdy wcześniej nie żeglowali. To dla nich właśnie odbyły się wyścigi na łódkach klasy Optimist za pomocą rumpłowania. W regatach uczestniczyli także mieleńscy młodzi żeglarze z MUKŻ „Bałtyk”, którzy w kategorii dziewcząt zdobyli: 1 miejsce - Hanna Kozłowska, 2 miejsce - Patrycja Chiniowicz, 4 miejsce - Inka Koza.

Organizatorem dwudniowych zmagania wilków morskich z Polski był Jacht Klub Koszalin.

ZŁOTY FILIP

Gmina Bobolice. W Győr na Węgrzech odbyły się Mistrzostwa Europy Juniorów w kickboxingu. W zawodach bardzo dobrze zaprezentował się wychowanek LKS Radew Kurowo Filip Chmera, który zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Europy Juniorów w kat wag: - 94 kg. W finale zdecydowanie pokonał zawodnika gospodarzy Petera Nemetha. Filip jest również brązowym medalistą Mistrzostw Świata Juniorów oraz trzykrotnym Mistrzem Polski. Warto podkreślić, że na stałe mieszka w Kurowie i codziennie dojeżdża do szkoły w Koszalinie.

Dodajmy, że po przerwie od dnia 6.09.2019 w Bobolicach rozpoczęły się treningi Taekwondo i Kickboxingu, w sali MGOK (Bobolice ul. Zwycięstwa 5). Zajęcia odbywają się we wtorki i czwartki w godzinach 17-18 (grupa młodsza) taekwondo, 18-19 (grupa starsza) kickboxing.

Na zdjęciu: Filip Chmera z trenerem Krzysztofem Pajewskim.



ISKRA GÓRĄ!

Gmina Bobolice. 1 września br. na Stadionie w Kłaninie odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami MECHANIK II a GROM ŚWIELINO. Drużyna LKS Iskra Kłanino za wy-

granie ligi otrzymała od Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej podziękowanie, piłki oraz bon na 1.500,00 zł. Uroczystego wręczenia przed pierwszym meczem ligowym

z Gromem Świelino dokonał wiceprzewodniczący RADY Powiatu Koszalińskiego Kamil Jesionowski oraz wiceprzewodniczący RADY Miejskiej w Bobolicach Zdzisław Kurta. MECHANIK II wygrał u siebie na boisku 5 - 0. Drużyna Iskry Kłanino otrzymała sprzęt sportowy od sponsorów Tomasza Kleina, Wojciecha Chanulak oraz Arbet Fast i rockwool. Podziękowania należą się prezesowi LKS ISKRA Kłanino - Bogdanowi Korladze, który robi co może żeby jego drużyna godnie reprezentowała gminę.



Mecz dofinansowany z budżetu Gminy Bobolice w ramach zadania publicznego Upowszechnianie Kultury Fizycznej i Sportu.



DUŻE STRZELANIE Z OKAZJI „ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO”

Gmina Bobolice. 18 sierpnia 2019 r. na Strzelnicy miejskiej w Bobolicach odbyły się zawody strzeleckie, zorganizowane z okazji „Święta Wojska Polskiego”. W zawodach wzięło udział 148 zawodników z 9 klubów tj. KS Wałcz, IMPULS Szczecinek, KS Kołobrzeg, KS KALIBER Koszalin, KS Czarne, KS Piła, Amator Wrocław, STS Szczecin i KS KURTA Bobolice.

- w konkurencji: karabin sportowy, pierwsze miejsce zdobyła zawodniczka KS „KURTA” Bobolice - Wioletta Peplińska, drugie miejsce Bartosz Sudoł z klubu Ziemia Chwałmińska z Wałcza i trzecie miejsce Krzysztof Bonczek z klubu STS Szczecin,

- w konkurencji pistolet sportowy pierwsze miejsce zdobyła Bożena Pankowska z klubu KS Kołobrzeg, drugie miejsce Bartosz Sudoł z klubu Ziemia Chwałmińska i trzecie miejsce zdobył Robert Szostak z klubu KS „KURTA” Bobolice,

- w konkurencji pistolet centralnego zapłonu pierwsze miejsce zajął zawodnik z klubu KS Kołobrzeg Andrzej Borkowski, drugie miejsce zdobył Cezary Sudoł z klubu Ziemia Chwałmińska i trzecie miejsce zdobył Maciej



W konkurencji: karabin sportowy - pierwsze miejsce zdobyła zawodniczka KS „KURTA” Bobolice - Wioletta Peplińska, drugie miejsce Bartosz Sudoł z klubu Ziemia Chwałmińska z Wałcza i trzecie miejsce Krzysztof Bonczek z klubu STS Szczecin,

Wosiński z klubu KALIBER Koszalin,

- w konkurencji strzelba gładkolufowa pierwsze miejsce zdobył zawodnik z klubu KS „KURTA” Bobolice Zdzisław Kurta, drugie

miejsce zdobył Adam Zięba z klubu KS „KURTA” Bobolice i trzecie miejsce zdobył Bartosz Sudoł z klubu Ziemia Chwałmińska.

Przed rozpoczęciem zawodów strzeleckich zostały wręczone medale brązowe „Za Zasługi dla Ligii Obrony Kraju”. Medale wręczył prezes Zarządu Rejonowego w Koszalinie Marian Zdanowski. Medale otrzymali: Anita Grodzka, Małgorzata Szyrwińska, Bartosz Szyrwiński, Artur Gembał i Piotr Panek. Medale z okazji 75 - lecia LOK otrzymali: Wioletta Peplińska, Gabriela Bałdyga, Arkadiusz Bałdyga, Robert Szostak, Jan Wójcik, Kamil Jesionowski, Piotr Karpiński, Sebastian Głowała, Marian Hermanowicz, Jan Mokrzycki. Dekoracji medalami dokonał Marian Zdanowski.

Zawody strzeleckie organizowane w Bobolicach cieszą się popularnością wśród miłośników strzelectwa sportowego. Uczestniczą w nich nie tylko zawodnicy z naszego województwa, ale także z innych województw m.in. pomorskiego i wielkopolskiego.

Zarząd Klubu Strzeleckiego „KURTA” LOK Bobolice
Fot. Piotr Karpiński

1949 – 1960



Pani Bronisława Banaś pierwsza kierowniczka i bibliotekarka podczas pracy



Kiermasz Książki



Rozdanie nagród uczestnikom konkursu czytelniczego



Spotkanie autorskie z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy

1971 – 1980



Dni Kultury Oświaty Książki i Prasy



Dzień Działacza Kultury



1991 – 2000



Uczestnicy konkursu „Ptaki, ptaszki i ptaszka polne”



Nowa siedziba Biblioteki



Dzieńca Sesja Naukowa



Popołudnie z poezją E. Stachury

2006 – 2010



Spotkanie autorskie z Grzegorzem Kasdepke



Tydzień Bibliotek



Poranki czytanki w przedszkolu



Narodowe Czytanie

2016 – 2019



Noc w Bibliotece



Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki



Biblioterapia w OREW-ie



Zaproszeni goście (od lewej) Kamil Jesionowski wiceprzewodniczący Rady Powiatu, Tomasz Sobieraj Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Mieczysława Brzoza Burmistrz Bobolic, Grażyna Wiatler Zastępca Burmistrza, Krzysztof Dziadul Sekretarz Gminy, Zdzisław Kurta Wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Bobolicach, Barbara Grygorcewicz Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Koszalinie, Jarosław Bączkowski Radny Rady Miejskiej w Bobolicach.



Dyrektorzy placówek oświatowych działających na terenie Gminy Bobolice współpracujący z biblioteką.



Nie mogło zabraknąć tortu.



Odniesienie biblioteki Srebrnym Gryfem Zachodniopomorskim.



Laureaci konkursu "selfie z ulubioną książką"



Zaprezentowali się również najmłodsi.



Zaśpiewaliśmy dla biblioteki.



W 2019 roku Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna w Bobolicach obchodzi jubileusz 70-lecia istnienia. Z tej okazji 6 września odbyła się uroczystość na Rynku Miejskim w Bobolicach.

Naszą placówkę powołano do życia 16 stycznia 1949 roku, a pierwsze 500 woluminów biblioteka otrzymała od Ministerstwa Oświaty. W latach 60. i 70. systematycznie rosła liczba czytelników. Organizowane były m.in. wieczornice literackie, konkursy plastyczne i recytatorskie, wystawy, odczyty oraz Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Po likwidacji Ośrodka Kultury i Sportu w 1994 r., biblioteka nie miała swojego stałego miejsca. W tym czasie zlikwidowano filię w Goździe, zamykane były również punkty biblioteczne na terenie gminy. Została tylko filia w Dargini. Dopiero 7 czerwca

1997 r. otwarto nowy obiekt położony przy pl. Zwycięstwa 5 w Bobolicach, gdzie siedziba Biblioteki mieści się po dziś dzień. Przestronne, jasne pomieszczenia biblioteczne podzielono na dwa działy, dla dorosłych i dla dzieci. Na owe czasy Biblioteka w Bobolicach była jedną z najnowocześniejszych bibliotek w województwie koszalińskim. Stała się również miejscem ustawicznego kształcenia, źródłem informacji i wydarzeń kulturalnych. To właśnie w bibliotece znalazły swoje miejsce Zespół Śpiewaczy Starościny czy Dziecięcy Zespół „Talia”. Utworzono ponadto galerię wystawienniczą „Po schodach”, która była organizatorem wielu wystaw malarstwa, grafiki i tkaniny artystycznej. W strukturach Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury biblioteka pracowała do 31 grudnia 2008 r. Od 1 stycznia

2009 r. Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna funkcjonuje jako instytucja samodzielna.

Obecnie Biblioteka, to nie tylko wypożyczalnia zbiorów, ale także miejsce dla wszystkich, którzy kochają książki i wszystko to, co się wokół niej dzieje. To miejsce spotkań autorskich dla dzieci, młodzieży i dorosłych, dyskusyjnych klubów książki, akcji czytelniczych, konkursów i licznych zajęć bibliotecznych.

Każdy Jubileusz jest niezwykłym świętem. To odpowiedni czas na refleksje, wspomnienia i podsumowanie dokonań Biblioteki. Jubileusz 70-lecia istnienia naszej placówki, to sukces nie tylko bibliotekarzy, ale przede wszystkim czytelników. Osób, które włączają się w nasze akcje, motywują do działań i starają się być na

bieżący z wszelkimi akcjami promowanymi przez bibliotekę. Dlatego serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom konkursów zorganizowanych w ramach obchodów 70-lecia. Dziękujemy wszystkim naszym gościom za życzenia, gratulacje, piękne kwiaty, upominki i ciepłe słowa. Dziękujemy również za udział w tegorocznym Narodowym Czytaniu, które odbyło się podczas Jubileuszu oraz wspaniałe występy artystyczne dzieci i grupy teatralnej „Młodzi Duchem”. Szczególne podziękowania kierujemy do Pani Burmistrz za docenienie działań podejmowanych przez bibliotekę służących rozwojowi kulturalnemu miasta, co zaowocowało przyznaniem naszej Bibliotece srebrnej Odznaki Honorowej Gryfa Zachodniopomorskiego.

W imieniu Dyrektora i pracowników Biblioteki
Sylvia Czarnačka



KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 11 • wrzesień 2019

To są nasi goście, ale przede wszystkim - sojusznicy. W tej chwili w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku Pomorskim stacjonuje około tysiąca żołnierzy amerykańskich - mówi st. chor. sztab. Marcin Czerwiński, rzecznik prasowy drawskiego poligonu. Największego takiego w Europie, z czego Amerykanie są szczególnie zadowoleni, bo będąc tu nie tylko wypełniają swoje sojusznicze zobowiązania, ale mają też znakomite miejsce do ćwiczeń.

AMERYKANIE NA POMORSKIM POLIGONIE

Sierżant Alexander Dunklberger interesuje się historią. I dlatego wie, że zachodni alianci mają wobec Polski dług wdzięczności.

- W czasie II wojny światowej Polacy walczyli wspaniale, byliście naszymi wiernymi i wypróbowanymi sojusznikami. A mimo to, właśnie wy zostaliście najbardziej dotknięci skutkami wojny. Ponieśliście ogromne ofiary w ludziach, wasz kraj został zrujnowany, a Zachód nie umiał nawet uchronić Polski przed rosyjskim jarzmem, pod które trafiła po wojnie.

Amerykanie podkreślają więc na każdym kroku, że są tu po to, by wesprzeć Polskę i jej bezpieczeństwo. Codziennosc jednak - to regularne wyjazdy na poligon i intensywne ćwiczenia. Aby mogli bez przeszkód realizować program swoich szkoleń, niezbędna jest pomoc żołnierzy polskich. Na terenie Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku Pomorskim Polacy zapewniają żołnierzom amerykańskim nie tylko stacjonowanie i nocleg, ale przede wszystkim przygotowują dla nich pasy ćwiczeń taktycznych i strzelnice, tak, aby mogli wykonywać zadania ogniowe. Skutecznie, bo Amerykanie są zadowoleni z warunków, które zapewniono im w Polsce.

- Wojsko Polskie wykonało kawał świetnej roboty - chwali swoich polskich sojuszników ppłk Joseph Ruzicka, dowódca 2. Batalionu 34. Pułku Zmechanizowanego Armii Stanów Zjednoczonych - Poligon drawski jest ogromny, a nasza jednostka, wyposażona w duże ilości najnowocześniejszego sprzętu, potrzebuje do ćwiczeń właśnie takiego terenu. Tu jesteśmy w stanie wyszkolić swoich żołnierzy na najwyższym poziomie.

Ale Amerykanie chwalą pobyt w Drawsku nie tylko z tego powodu. Bo tutejszy poligon, choć o ogromnej powierzchni, jest na swój sposób... kompaktowy - wszystko jest tutaj w zasięgu ręki.

- Wszędzie można dojść na piechotę - blisko siebie są poligon, miejsce zakwaterowania, biura, stołówka. Służyłem kiedyś w Niemczech. Tam traciliśmy mnóstwo czasu,

aby dotrzeć z miejsca na miejsce - mówi szer. Dustin Smith i jak wszyscy inni, podkreśla świetną organizację ze strony polskich gospodarzy.

Korzyści z pobytu gości zza oceanu w Drawsku Pomorskim są jednak obopólne. To Polakom na przykład zlecają druk codziennej gazety dla swoich żołnierzy. No ale, przede wszystkim Amerykanie zatrudnili w swojej bazie wielu mieszkańców miasta i okolic. Choćby w kuchni - cały personel jest z Polski.

- Menu układają jednak Amerykanie - przyznaje szefowa kuchni, Edyta Ryszka - Jest urozmaicone, choć niezbyt wyszukane. Najczęściej przygotowujemy im kurczaki, wołowinę, ziemniaki i warzywa.

Co jednak najciekawsze - także najbardziej chyba tradycyjną amerykańską potrawę - hamburgery przygotowują tu Polacy. I

to już według naszej, polskiej receptury. Na terenie bazy stoi kilka minibarów, serwujących takie dania.

- Przychodzę tu nawet i trzy razy w tygodniu - nie ukrywa sierżant Dunklberger - Polskie hamburgery nie różnią się za bardzo od amerykańskich. Mają grubszy bekon, ale mi to akurat odpowiada - śmieje się.

- No fakt, lubią bardzo te hamburgery. Przychodzą często, niektórzy codziennie - potwierdza Patryk Tabat, który takich bułek z wołowym kotлетem sprzedaje każdego dnia czasami nawet ponad setkę - Przy okazji podszkoliłem swój angielski, bo bez tego tutaj ani rusz - dodaje zadowolony.

Także władze miasta i gminy Drawsko Pomorskie nie ukrywają, że pobyt amerykańskich żołnierzy na ich terenie to dobry interes. Przede wszystkim z tytułu podatku



od nieruchomości, ale także ze względu na nowe inwestycje.

- Na przykład jeden z deweloperów buduje 120 mieszkań na terenie miasta, pod kątem właśnie między innymi oficerów wojsk amerykańskich - mówi Ireneusz Kabat, zastępca burmistrza Drawsko Pomorskiego - Ale to są też nowe miejsca pracy i duże obroty, w handlu, usługach, a szczególnie w gastronomii.

Bo amerykańscy żołnierze chętnie spędzają wolny czas poza swoją bazą i odwiedzają Drawsko Pomorskie - robią zakupy, odpoczywają, korzystają z barów i restauracji.

- Rzeczywiście, często do nas przychodzą - opowiada Krzysztof Glegoła, który prowadzi restaurację w centrum Drawsko - Zamawiają jedzenie, napoje, drinki, desery - no właściwie cały nasz asortyment. Wracają do nas, więc im chyba smakuje. A dla nas ich obecność to też doping do ciągłego podnoszenia poprzeczki, a z tego skorzystają przecież także i stali mieszkańcy Drawsko.

A amerykańscy goście potwierdzają, że bardzo im się tu podoba. I na pewno nie jest to z ich strony kurtuazja.

- Większość czasu spędzamy na poligonie, więc okazji do spotkań z Polakami nie jest tak wiele, jakbyśmy chcieli - mówi ppor.

Geoffrey Logan - Ale te wszystkie kontakty, które mieliśmy do tej pory, były ok. Byłoby więc fajnie, gdybym mógł kiedyś przyjechać tu z żoną i pokazać jej większe miasta czy wybrzeże Bałtyku.

- Polska to piękny kraj - dodaje ppłk Ruzicka, który zdążył już zwiedzić trochę miejsc poza Drawskiem Pomorskim - Chwilami przypomina mi śródkowy zachód Stanów Zjednoczonych. Kiedy tylko będę miał więc okazję, wrócę tu, by pokazać go mojej rodzinie.

Sławomir Pankowski
fot. Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku Pomorskim

Każdy z nas jest żywą historią

Rozmowa z Adamem Rogalą, trenerem wystąpień publicznych, dziennikarzem

• **Przez wiele lat pracował pan jako dziennikarz telewizyjny. Czy dziennikarstwo odległe jest od tego, czym się pan obecnie zajmuje, czyli od szkolenia w zakresie wystąpień publicznych, prezentacji?**

- W sumie można stwierdzić że i tak, i nie. Gdy zaczynałem swoją pracę w telewizji, a była to TV Kraków, zajmowałem się tam głównie historią miasta. Badałem, szukałem. Sądziłem, że to historia, archeologia jest tym, co chcę robić. Utwierdziła mnie w tym moja późniejsza praca w kanale Discovery Historia TVN. Ale pracowałem też w faktach, byłem tak zwanym „dziennikarzem od newsów”, robiłem reportaże dla TVN 24. Tam można było nauczyć się dziennikarstwa, poznać losy ludzi, utożsamiać się z nimi. Ta praca uświadomiła mi też, że rozmówcy boją się wystąpień, ośmieszenia, mają treść, nawet blokadę. Lub woleli nieraz, by to dziennikarz sam opracował pytania, treści, które będą prezentowane.

Gdy zaproponowano mi ponownie powrót do działu newsów, powiedziałem sobie: dość! Adam, nie takiego dziennikarstwa szukasz. A że w międzyczasie „odkryłem w sobie” dryg do wykładania i przekazywania wiedzy - byłem wykładowcą na Wyższej Szkole Psychologii Społecznej - stwierdziłem, że po 16 latach pracy dziennikarskiej, czas na zmianę. Nie ukrywam, że sporo pomogło mi w obecnej działalności doświadczenie tamtych lat, obycie, warsztat.

• **Czy jest pan trenerem, może mówcą motywacyjnym, lub kimś w rodzaju doradcy dla biznesu?**

- Zdarza mi się szkolić nie tylko kadre menedżerską, która ma za zadanie na przykład przeprowadzić udane negocjacje na wiele tysięcy, czy milionów złotych. Szkolę także dziennikarzy sportowych Canal Plus, oraz wiele innych osób z różnych profesji. Natomiast odpowiadając na pytanie, jestem trenerem wystąpień publicznych, który pokazuje jak zachowywać się przed kamerą, podczas wystąpień oficjalnych czy publicznych. Nawet nasza rozmowa jest pewnego rodzaju wystąpieniem, prezentacją. Oczywiście moja praca to nie tylko zbiór doświadczeń, wymaga także wiedzy, rozwoju, ciągłego poszerzania horyzontów.



• **A na kim pan bazuje w swojej pracy? Kto jest pana wzorcem?**

- Jestem osobą czerpiącą z klasyków. Mam na myśli fachowców z Akademii Telewizyjnej, ale też klasyków greckich - oratorów, którzy opanowali sztukę przemowy, dialektykę do perfekcji. Szczególnie cenię sobie Arystotelesa. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że nauka przemawiania to nie tylko poskromienie emocji, nerwów. To też odpowiednie rozwinięcie głosu, intonacji. Proszę zobaczyć choćby na to, jak szkolą się aktorzy w zakresie emisji głosu. Aby uzyskać efekt, wymaga to pracy i zaangażowania, bo dzisiaj sposób wypowiadania, mowę potoczną, po prostu „kaleczymy”. Aby przemawiać, trzeba pracować nad własnym poczuciem wartości, być odważnym. Trzeba umieć interpretować mowę, akcentować słowa w zdaniu, nawet czasem dzielić je na części w wypowiedziach, zawieszając głos dla wzmocnienia efektu. I myśleć pozytywnie i odważnie o sobie. To tak w wielkim skrócie.

• **Zatem czy dobrego mówcę można wykształcić, czy jest to ktoś, kto ma wrodzone predyspozycje? Weźmy na przykład Hitlera, chociaż to niechlubna postać, podnosił głos do krzyku, mocno gestykułował, porywał tłum. Jak to więc wygląda?**

- Faktycznie, ten człowiek miał coś, co porywało ludzi. Ale proszę zauważyć, że ćwiczył swoje przemówienia, gesty, takie

próby trwały pewnie wiele godzin. A co do głosu, to krzykiem mógł zrujnować sobie jedynie struny głosowe. Nie, nie ma czegoś takiego jak idealny mówca, który wystarczy, że wejdzie na scenę, powie „Hej” i ludzie już dostają histerię. Nawet duże zdolności, łatwość nawiązywania kontaktu, obycie ze sceną, wymagają pracy i doszlifowania. Oczywiście, trochę daje natura, ale pewności siebie trzeba się nauczyć. Skoro ktoś, z wrodzoną nieśmiałością potrafił po ukończonym kursie wysłać mi swoje selfie z ogromną salą w tle, na której siedzą ludzie, z dopiskiem „Dzięki!”, to bardzo wiele osób może się tego nauczyć.

• **Więc chodzi o odwagę?**

- Przede wszystkim tak. O pewność siebie - by mówić z przekonaniem, wypowiedzieć się śmiało, dobitnie, umiarkowanym, ale mocniejszym głosem, opartym na przeponie. Samo opowiadanie ciałem, gestykulacja, toczy się równocześnie. To mowa jest ważniejsza, przekaz w ustalonym porządku.

- **No dobrze, ale mówca powinien też dobierać formę wypowiedzi, treść, adekwatnie do poziomu i rodzaju odbiorców. Trudno na przykład, by ekspert od biznesu miał wykład o mechanizmach rynków finansowych dla specjalistów od geologii. Jak sobie z tym poradzić?**

- Można szukać porównań, dokonywać opisów, opowiadać historie - tak zwany story telling, ale ja osobiście cenię sobie energię, wewnętrzne zaangażowanie, wczucie się w rolę. Mam tu na myśli kinestetyzm, skupianie się na danej dziedzinie prezentacji, oczywiście wcześniejsze przygotowanie materiałów, ale przede wszystkim „wczucie się” w postać. O czym mówię? Gdy jako dziennikarz robiłem na przykład materiał o Powstaniu Warszawskim, schodziłem z kamerą do kanałów. Opowiadałem, ale też czułem tę ciasną przestrzeń, niepewność. Utożsamianie się bardzo uwiarygodnia mówcę. Każdy z nas jest taką żywą historią, nie bójmy się przemawiać, prezentować publicznie.

Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski

- **Anioły naprawdę są wśród nas** - z tego założenia wyszliśmy, ustanawiając nową godność przyznawaną odtąd przez koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci osobom, które - najkrócej ujmując - najbardziej pomagają dzieciom - powiedział Henryk Zabrocki, prezes Oddziału Okręgowego TPD w Koszalinie, podczas pierwszej ceremonii wręczenia Certyfikatów Anioła - „Anioły są wśród nas”, która odbyła się w Szczecinie.

„Anioły...” promują ideę pomagania dzieciom

Zachodniopomorski Oddział Regionalny (ZOR) TPD w Szczecinie w czerwcu br. świętował 100-lecie TPD. W gali, która odbyła się w Filharmonii Szczecińskiej, uczestniczyli działacze z różnych miejscowości województwa zachodniopomorskiego, również z Koszalina.

Propagowanie idei

Henryk Zabrocki wręczył wówczas siedem pierwszych „Aniołów...”, które otrzymali aktywiści tepedowscy z regionu szczecińskiego: Dorota Malińska, Lidia Dzwinka, Agnieszka Jagieluk, Anna Nadolna, Bogdan Piotrowski, Władysław Myśko oraz Zygmunt Pyszkowski (prezes ZOR).

- Inicjatywa została pozytywnie przyjęta przez środowisko tepedowskie - przyznaje prezes koszalińskiego TPD. - Nie ulega wątpliwości, że była potrzebna. Zwłaszcza, że w przyszłości „Aniołami...” będzie wyróżniać się nie tylko osoby związane ze stowarzyszeniem. Zależy nam na jak najszerszym propagowaniu idei bezinteresownego niesienia pomocy najmłodszym.

- Dostrzegamy ludzi, którzy bezwarunkowo angażują się we wspieranie dzieci i młodzieży - dodaje Piotr Pawłowski, przewodniczący Społecznej Rady Programowej TPD w Koszalinie. - Dotychczas, poza słowami uznania, w żaden inny sposób nie mogliśmy nagrodzić ich za pracę. Najczęściej są to postaci skromne, niezwykle zaangażowane w swoją działalność, ale niekoniecznie szerzej znane. Idea „Aniołów...” jest taka, że nie chcemy nikomu zabierać poczucia odrębności lub anonimowości w tym, co robi. Chcemy jednak, żeby osoby te nabrały przekonania, że ich starania są widoczne, doceniane, a niekiedy niezbędne dla właściwego wychowania, dojrzwania i rozwoju najmłodszego pokolenia.

Symbolika i wieloznaczność

Postaci wyróżnione otrzymują ceramiczną postać anioła umieszczoną całą płaszczyzną kompozycji na twardej podstawie. Z uwagi na specyfikę techniki wypalania i różnorodność barw użytych do ich ostatecznego udekorowania, każda figura ma oryginalny, niepowtarzalny kształt.

- Dzięki temu, podobnie, jak w działalności na rzecz dzieci, nie ma drugiego takiego samego „Anioła...” - przyznaje z uśmiechem Henryk Zabrocki. - Każdy wyróżnia się czymś innym, tak, jak każdy człowiek jest inny. Nasz „Anioł...” ma charakter symboliczny i wieloznaczny, nie odnosi się wyłącznie do pojęcia religijnego. Słowo pochodzi od greckiego określenia posłańca. Zakładamy więc, że nasze „Anioły...” są posłańcami społecznymi



delegowanymi do opieki nad dziećmi.

W Koszalinie, a nawet całym regionie zachodniopomorskim, nie ma tego rodzaju godności, mimo, że w województwie funkcjonuje kilka tysięcy organizacji pozarządowych, w tym co najmniej sto stowarzyszeń, fundacji i grup nieformalnych wspierających dzieci. Kandydaci na „Aniołów...” pracują także w szkołach, przedszkolach, urzędach, instytucjach i wielu innych podmiotach ze sfery społecznej i edukacyjnej.

Anioł z... certyfikatem!

Poza „Aniołem...”, każda osoba nim wyróżniona otrzymuje Certyfikat Anioła z prze-

ślaniem, w którym czytamy między innymi: „Anioły sprowadzone na ziemię na pierwszy rzut oka niczym nie różnią się od innych ludzi. Nie wiadomo, kiedy i skąd przybywają. Mają otwarte umysły, gorące serca i stale zajęte ręce. Więcej wiedzą i widzą, bo nie odwracają wzroku. Anioły opiekujące się dziećmi mają szczególne właściwości. Potrafią uściskiem wywołać uśmiech, piórką otrzeć łzę, obecnością złagodzić ból, zamienić bukiet kwiatów w lizaka albo odwrotnie. Nie zadają pytań, nie pouczają, nie odchodzą. Potrafią odszukać dzieci potrzebujące pomocy. Zawsze są blisko, dosłownie na wyciągnięcie ręki, mają czas i dobre pomysły”.

A dalej: „Choć są bohaterami, pozostają niewidoczni. Nie szukają uznania, nie chcą nic w zamian, bezszelstnie znikają w tłumie. Dlatego koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nagradza Anioły wspierające dzieci Certyfikatem potwierdzającym, że „Anioły są wśród nas”. Żyją w krainie łagodności, miłości, tolerancji i zrozumienia. Oto Twój paszport do pamięci potomnych”.

Majątek rodowy

- W ciągu ostatnich lat otrzymaliśmy ponad dziesięć najbardziej prestiżowych nagród - przypomina Henryk Zabrocki. - Serię zwieńczyło uhonorowanie mnie największym wyróżnieniem przyznawanym przez dzieci - Orderem Uśmiechu. Uznaliśmy, że wszystko to uprawnia nas do powołania własnej nagrody. Odniesienie do filozofii anielskiej jest oczywiste w przypadku ludzi, którzy tak wiele dają z siebie dzieciom.

Wyboru osób wyróżnionych nową godnością, spośród kandydatów na bieżąco zgłaszanych przez różne środowiska, dokonuje kapituła złożona z działaczy tepedowskich. Kolejne figury z certyfikatami trafiają do osób nagrodzonych podczas koszalińskich obchodów 100-lecia TPD w październiku br.

Przedstawiciele kapituły przyznają jednak, że „Anioły...” powinny zachować elitarność, a co za tym idzie, w świecie zdominowanym przez rozmaite nagrody, honory i odznaczenia, nie spowszednieć, ponieważ to umniejsząby ich rangę i znaczenie. Wszak w tekście ujętym w Certyfikacie czytamy również: „Anioły tworzą jedną wielką rodzinę, która ma już ponad sto lat. Wszyscy w niej są głowami (...). Wszyscy są równi wobec innych. Nie ma też kłótni o spadek, bo majątek rodowy przechowywany jest w sercach członków rodziny”.

Magdalena Grzybowska
Fot. TPD Koszalin

„Firma na start” po raz piąty

Konkurs na najlepszy biznesplan pn. „Firma na Start” jest organizowany przez Miasto Koszalin od 2015 r. Udział w dotychczasowych edycjach wzięło już ponad 120 osób, spośród których wiele z powodzeniem odnajduje się w świecie biznesu.

Powodzenie poprzednich edycji konkursu, potwierdzone rosnącym zainteresowaniem ze strony uczestników, zdecydowało o kontynuacji tego przedsięwzięcia w kolejnych latach.

Celem konkursu jest zachęcenie młodych ludzi do pozostania w Koszalinie, wiązania kariery zawodowej z naszym miastem oraz do zakładania własnych firm. Pokazanie, że koszalinianie swoją aktywność zawodową mogą łączyć ze Koszalinem - że tutaj również można odnieść biznesowy sukces.

Tegoroczna - piąta - edycja konkursu przeprowadzona będzie w terminie 4.09 - 18.12.2019 r. i przebiegać będzie na tych samych zasadach co poprzednie edycje.

Głównym założeniem konkursu jest wybór najlepszego biznesplanu w dwóch kategoriach:

Kategoria I: osoby fizyczne w wieku 18-35 lat: studenci, absolwenci lub inne osoby chcące założyć własną firmę (dotyczy nie tylko mieszkańców Koszalina);

Kategoria II: uczniowie koszalińskich szkół ponadpodstawowych.

Zadaniem uczestnika konkursu jest opracowanie biznesplanu dotyczącego własnego pomysłu na działalność gospodarczą w Koszalinie, prezentującego rozwój przedsiębiorstwa od podstaw i zawierającego prognozę jego działalności.

Zwycięzcami konkursu zostają uczestnicy, którzy przedstawią najciekawszy, możliwy do realizacji biznesplan konkretnego przedsięwzięcia.

Cele Konkursu:

upowszechnienie wiedzy na temat przedsiębiorczości oraz **rekomendowanie przedsiębiorczości** wśród młodych ludzi,

zachęcanie do aktywności w kierunku zakładania oraz prowadzenia działalności gospodarczej,

wsparcie w tworzeniu przedsiębiorstw w oparciu o pomysły biznesowe o najwyższym potencjale rynkowym,

kreowanie nowych miejsc pracy.

Konkurs realizowany jest w trzech w trzech etapach:

- Pierwszy etap konkursu przeprowadzony zostanie w terminie **04.09-14.10.2019 r.** i obejmował będzie **nabór zgłoszeń (do 4 października)** oraz ocenę formalną formularzy zgłoszeniowych.

- Drugi etap konkursu przeprowadzony zostanie w terminie **14.10.-14.11.2019 r.** i obejmował będzie **przeprowadzenie obowiązkowych szkoleń** oraz **złożenie** przez uczestników **gotowych biznesplanów.**

- Etap trzeci konkursu przeprowadzony zostanie w termi-

Partnerzy Konkursu



nie **14.11.-18.12.2019 r.** i obejmował będzie **ocenę formalną i merytoryczną zgłoszonych biznesplanów, prezentację swoich pomysłów przez uczestników oraz wybór** przez Kapitułę Konkursową **najlepszego biznesplanu w każdej Kategorii.**

Partnerzy Konkursu:

Co roku zwiększa się liczba partnerów konkursu. W tegorocznej edycji ich liczba wzrosła do 13.

„Constans” Spółka doradztwa podatkowego Sp. z o.o.,

EkoWodrol Sp. z o.o.,

Espersen Koszalin Sp. z o.o.,

Fundacja Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości w Koszalinie,

JART Studio Arkadiusz Pater,

Meden-Inmed Sp. z o.o.,

Koszalińska Izba Przemysłowo - Handlowa,

Park Technologiczny S.A.,

Politechnika Koszalińska,

Północna Izba Gospodarcza Oddział w Koszalinie,

Q4Glass ABJ Investors Sp. z o.o. Sp. k.,

Zachodniopomorski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców,

Zeto Koszalin Sp. z o.o.,

Nagrody

Wraz ze wzrostem liczby partnerów coraz bardziej atrakcyjna staje się również pula nagród oferowanych w ramach konkursu.

Kategoria I (osoby fizyczne w wieku 18-35 lat)

- Nagroda pieniężna ufundowana przez Prezydenta Koszalina w **wysokości 20.000 zł brutto.**

- **Preferencyjne warunki wynajmu lokalu w Centrum Biznesu lub pomieszczenia w Koszalińskim Inkubatorze Przedsiębiorczości Sp. z o.o.** w zależności od prowadzonej działalności;

- **Pakiet doradczy** Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości;

- **Preferencyjne warunki pożyczki** z Fundacji Centrum Innowacji i Przedsiębiorczości w ramach Inicjatywy JEREMIE;

- **Pakiet doradczy Parku Technologicznego S.A.** obe-

jmujący: bezpłatne udostępnienie na okres 6 miesięcy pomieszczenia biurowego przy ul. Raławickiej 15-17; pakiet 15 godzin bezpłatnego dostępu do sali konferencyjnej PT S.A.;

- **Półroczna obsługa księgową „Constans”** Spółka doradztwa podatkowego Sp. z o.o.;
- Voucher na realizację **filmu reklamowego JART Studio**;
- Nagroda rzeczowa w postaci **urządzenia wielofunkcyjnego** od Meden Inmed Sp. z o.o.;
- Nagroda rzeczowa w postaci **cyfrowego aparatu fotograficznego** od Espersen Koszalin;
- Nagroda rzeczowa w postaci **zestawu do samodzielnego złożenia zegara LED RGB** od Politechniki Koszalińskiej;
- **Jeden rok darmowego członkostwa w Koszalińskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej**;
- Dowolne **studia podyplomowe** realizowane na **Wydziale Nauk Ekonomicznych Politechniki Koszalińskiej**.

Kategoria II (Uczniowie koszalińskich szkół ponadpodstawowych)

I miejsce: - nagroda rzeczowa - **Tablet Microsoft Surface Go z klawiaturą, drukarka oraz zestaw do budowy modułowego robota Krypton** (Ekowodrol, ZETO i Politechnika Koszalińska)

II miejsce: - nagroda rzeczowa - **Smartfon, aparat fotograficzny z natychmiastowym wydrukiem oraz zestaw do budowy modułowego robota Krypton** (Q4Glass, PIG i Politechnika Koszalińska)

III miejsce: - nagroda rzeczowa - **Tablet oraz zestaw do budowy modułowego robota Krypton** (KIPH i Politechnika Koszalińska).

Wszyscy uczestnicy Konkursu:

Bezpłatne szkolenie „Tworzenie i rozwój firmy” potwierdzone certyfikatem - Zachodniopomorski Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Wyboru Laureatów dokona powołana przez organizatora Kapituła Konkursowa

Wszystkie informacje dotyczące konkursu znajdują się na dedykowanej mu stronie internetowej www.koszalin.pl/firma

Nabór zgłoszeń do konkursu od 4 września do 4 października 2019 r.

Dotychczasowi laureaci Konkursu „Firma na Start”

Pierwsza edycja - 2015

Aneta Szczuka - Fini Form - produkcja ręcznie robionych urn ceramicznych oraz innych wyrobów ceramicznych. **Zaprzestanie wykonywania działalności gospodarczej kwiecień 2019 r.** (zmiana miejsca zamieszkania)

Druga edycja - 2016

Monika Potyrało Pracownia Czekolady - pracownia gastronomiczna, w której ręcznie wyrabiane są naturalne praliny z najwyższej jakości czekolady.

<https://www.facebook.com/Pracownia-Czekolady-Koszalin>

Trzecia edycja - 2017

Michał Krasnostawski - John Kos - firma zajmuje się projektowaniem oraz dystrybucją funkcjonalnej odzieży sportowej. Dotychczas wyprodukowane zostały dwie pierwsze partie produktów oraz opakowania. Rozpoczęła się również sprzedaż tych produktów poprzez stronę internetową **www.johnkos.pl**.

Czwarta edycja - 2018

Arkadiusz Pater JART Studio - filmowanie i produkcja filmów historycznych. Firma działa od trzynastu miesięcy, a w tym czasie zrealizowała około 60 projektów filmowych, głównie reklamy i filmy wizerunkowe, śluby i filmy historyczne. Największy sukces przyniósł firmie film „Żelazny”, który dotarł do Ameryki i Australii.

studiojart.pl [facebook.com/studiojart](https://www.facebook.com/studiojart)

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Reklamacja samochodu używanego. Najczęściej zadawane pytania

1. Czy samochód używany zakupiony przez osobę fizyczną od przedsiębiorcy prowadzącego komis podlega reklamacji? Tak. Samochód nabyty przez konsumenta w komisie jest objęty, tak jak każdy inny przedmiot sprzedaży konsumenckiej, odpowiedzialnością sprzedawcy z tytułu rękojmi. Zasady tej odpowiedzialności są uregulowane w Kodeksie cywilnym.

2. Czy sprzedawca profesjonalny (np. właściciel komis) może wyłączyć swoją odpowiedzialność z tytułu rękojmi zaproponowanym przez siebie postanowieniem umownym? Nie. Przedsiębiorca związany umownie z konsumentem nie posiada takich uprawnień. Nawet jeśli je zastosuje, wówczas takie postanowienie konsumenta nie obowiązuje.

3. Czy sprzedawca komisowy może ograniczyć swoją odpowiedzialność z tytułu rękojmi? Tak, ale tylko w zakresie okresu odpowiedzialności, jeśli przed zawarciem umowy poinformuje o tym zamiarze swojego klienta (konsumenta).

4. Do jakiego okresu sprzedawca ko-



misowy może skutecznie skrócić odpowiedzialność z tytułu rękojmi? Do 12 miesięcy. Postanowienie umowne mniej korzystne dla konsumenta nie obowiązuje.

5. Jeśli sprzedawca komisowy nie zmieni postanowień w zakresie okresu odpowiedzialności z tytułu rękojmi, w jakim okresie będzie odpowiadał wobec konsumenta? W takiej sytuacji będzie odpowiadał za wady stwierdzone przez konsumenta w okresie 2 lat od daty nabycia pojazdu.

6. Stwierdzając wady objęte odpowiedzialnością z tytułu rękojmi czego konsument może żądać od sprzedawcy komisowego w ramach reklamacji? Może żądać usunięcia wady przez bezpłatną naprawę, obniżenia ceny (o konkretną wartość) lub też zwrotu zapłaconej całej ceny, jeśli wada jest istotna. Ustawowe żądanie wymiany na nowy, które co do zasady rozumie się jako oczekiwanie wymiany na identyczny, w przypadku pojazdu używanego (w przeciwieństwie do zakupionego nowego), nigdy nie będzie możliwe do zrealizowania.

7. Czy sprzedawca nieprofesjonalny pojazdu używanego (osoba fizyczna) odpo-

wiada na takich samych zasadach wobec drugiej osoby fizycznej (nabywcy), jak sprzedawca komisowy? Nie. Sprzedawca nieprofesjonalny (osoba fizyczna) nie jest przedsiębiorcą, co w konsekwencji powoduje, iż druga osoba fizyczna, jako nabywca, nie posiada statusu konsumenta.

8. W jaki sposób można złożyć reklamację? Reklamację można złożyć w każdy dorozumiały sposób, najlepiej na piśmie.

9. Kiedy pismo skierowane do sprzedawcy będzie miało charakter reklamacji? Pismo będzie miało charakter reklamacji jeśli składający je zawrze w nim swoje pretensje w formie opisu stwierdzonych wad oraz konkretne żądanie w ramach rękojmi.

10. Czy w przypadku skutecznego odstąpienia od umowy sprzedaży samochodu używanego konsument posiada jeszcze jakieś uprawnienia poza żądaniem zwrotu zapłaconej ceny? Tak. W takiej sytuacji konsument może dodatkowo wnieść do sprzedawcy o zwrot poniesionych kosztów w związku z zawartą umową. Z reguły są to koszty ubezpieczenia oraz przerejestrowania samochodu.

Arkadiusz Janz

Celny strzał to jest sztuka

Rozmowa z Małgorzatą Pietras, fotografem

• Małgosiu jak to się stało, że zaczęłaś robić zdjęcia?

- To dość osobisty temat. Może odpowiem tak: zdjęcia zaczęłam robić dwa lata temu w bardzo trudnym dla mnie momencie. Wiązało się to z chorobą najbliższych, wielogodzinnym kursowaniem pomiędzy dwoma szpitalami... Są rzeczy, na które nie mamy wpływu i spadają na nas w najmniej oczekiwanym momencie. Zwalają z nóg. I wtedy właśnie zaczęłam robić zdjęcia. To była dla mnie odskocznia, która stała się wielką życiową pasją.

• Rozumiem że cały czas dokształcasz się i rozwijasz warsztat fotografa?

- W Centrum Kultury w Mielnie powstała sekcja fotograficzna. Raz w miesiącu mamy profesjonalne warsztaty prowadzone przez Marcina Torbińskiego. Oprócz tego CK zaprasza znakomitych fotografów - pasjonatów, którzy dzielą się z nami swoją wiedzą. Jednym z nich był Marek Józków laureat wielu konkursów fotograficznych krajowych i zagranicznych. Cieszę się, że mogłam go poznać osobiście. To bardzo skromny człowiek, a jego zdjęcia są niesamowite. Od maja tego roku zaczęłam też uczestniczyć w spotkaniach Koszalińskiego Towarzystwa Fotograficznego "Bałtyk". Mogę poszerzać tam swoją wiedzę i uczyć się od innych, podziwiać ich znakomite prace.

• Co lubisz fotografować najbardziej? Wiem, że pasjonuje Cię fotografia uliczna, street art?

- Moją inspiracją są zdjęcia Vivian Maier, to zdjęcia uliczne niesamowite, pełne emocji. Najbardziej pasjonuje mnie fotografia uliczna i socjologiczna, ostatnio reportażowa. Zdjęcie dla mnie to nie tylko zapisany obraz, jest czymś znacznie więcej. Staram się aby moje zdjęcia wywoływały u ludzi emocje i zmuszały do myślenia. Najtrudniejsze jest fotografowanie ludzi. Uchwycenie ich w taki sposób, żeby zdjęcia nie przedstawiały tylko wizerunku, a opowiadały o charakterze, nastroju i uczuciach, przedstawiały jakąś historię. To jest dla mnie zawsze



wyzwanie. Fotografując, tworzę własny świat i dzielę się tym z innymi. A gdy idę z aparatem na spacer dostrzegam wiele więcej niż normalnie.

• A gdy spacerujesz na przykład po Mielnie, co dostrzegasz?

- Mielno to jedno z najpiękniejszych miejsc jakie widziałam. Niesamowite położenie, dostępność do morza i jeziora to idealne warunki dla uprawiania sportów wodnych. Lubię aktywnie spędzać czas, często jeżdżę na rowerze. Pochodzę z Małopolski, może dlatego potrafię docenić walory tej miejscowości. Mielno bardzo się zmieniło na przestrzeni lat. Przyjeżdżałam tutaj jako dziecko z rodzicami na wczasy, to była nasza ulubiona miejscówka nad morzem. Często publikuję zdjęcia z Mielna na polskich i międzynarodowych grupach fotograficznych. Chciałabym swoimi zdjęciami pokazać magię tej miejscowości, ciche i spokojne miejsca nawet podczas sezonu. Bo tutaj mamy wszystko: dzielnice ry-

rynkowe i spokojne, gdzie można wypocząć na łonie natury w ciszy i spokoju. Tylko trzeba wiedzieć, w którą stronę iść i jaką ścieżką. Każdy może tu znaleźć coś dla siebie są duże i tłoczne imprezy, ale też małe kameralne wieczorki z muzyką jazzową. Mielno to miasto kontrastów. Trzeba poznać tę miejscowość, odkrywać ją. Ja to robię od dwudziestu lat.

• Co takiego jest w fotografii, że pasjonuje ona tyle osób? Co kryje się w magii robienia zdjęć?

- Ciężkie pytanie... Fotografia - to przynajmniej dla mnie - metoda poznawania świata, sposób spędzania czasu. Żyjemy w ciągłym biegu. Robiąc zdjęcia, musimy się zatrzymać i pochylić się nad daną chwilą, która jest ulotna i niepowtarzalna. Czasami "uciekają" mi świetne kadry, wtedy mam jakiś niedosyt, bo żaden moment już się nie powtórzy. Niestety... celny strzał to jest sztuka, której cały czas się uczę.

**Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski
Fot. Marek Józków**



Ewa Zagórska

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

Zatrudnianie członków zarządu

Obowiązujące od 20 maja 2016 roku przepisy wprowadziły możliwość zatrudniania przez stowarzyszenie swoich członków zarządu do prowadzenia własnych spraw i wynagradzania ich za pełnienie funkcji we władzach. Przyznanie wynagrodzenia członkom zarządu jest możliwe pod warunkiem, że statut organizacji zawiera odpowiednie zapisy w tym zakresie. Zapisy mogą szczegółowo określać krąg osób uprawnionych i wysokość wynagrodzenia lub jedynie wskazywać, że będzie to ustalone w uchwałach walnego zebrania członków lub komisji rewizyjnej. Wynagrodzenie za pracę członków zarządu może

być wypłacane w szczególności na podstawie umowy o pracę lub cywilnoprawnej umowy o świadczenie usług. Zatrudnianie na podstawie wskazanych umów wiąże się z koniecznością opłacania składek w ZUS od należnego wynagrodzenia. Zatrudnianie na etacie wiąże się z przestrzeganiem wszystkich norm ochronnych wynikających z prawa pracy. Przy zawieraniu umowy cywilnoprawnej nie mają zastosowania przepisy prawa pracy. Strony mogą dowolnie ustalić zasady współpracy, np. zakres zadań, czas pracy lub płatną przerwę w wykonywaniu obowiązków (urlop). Umowę o zatrudnienie członka zarządu w imieniu stowarzyszenia, jako pracodawcy albo zleceniodawcy może podpisać jedynie członek organu kontroli wewnętrznej

(komisji rewizyjnej) wskazany w uchwale tego organu lub pełnomocnik powołany uchwałą walnego zebrania członków stowarzyszenia. Należy podkreślić, że umowa o zatrudnienie nie może podpisać inny członek zarządu. Wskazane wyżej zasady stosuje się także do wypowiedzenia umowy. Istotną kwestią jest ograniczenie możliwości wykonywania czynności w zarządzie w okresie zwolnienia lekarskiego. W związku z powyższym, zatrudnieni członkowie zarządu powinni być ostrożni przy wykonywaniu jakichkolwiek obowiązków dla stowarzyszenia w trakcie zwolnienia lekarskiego. Każdy powyższy przypadek powinien zostać oceniony indywidualnie w oparciu o wszystkie okoliczności sprawy.

- Bronimy brązowego medalu mistrzostw Polski, ale liczymy na więcej - deklarują w nowym sezonie ekstraklasy koszalińskie piłkarki ręczne. To odważna wypowiedź, bo u progu rozgrywek w klubie doszło do poważnego tąpnięcia. Niemal w ostatniej chwili wycofał się dotychczasowy sponsor tytularny. To oznacza mniejszy, niż zakładano budżet i zmianę dotychczasowej nazwy. Do ligowej rywalizacji drużyna przystąpiła już nie jako Energia AZS Koszalin, ale Piłka Ręczna Koszalin.

AMBICJA MIMO WSZYSTKO

Dwa brązowe medale mistrzostw Polski z rzędu, zdobyte przez koszalińskie szczypiornistki nie były dostatecznym argumentem, by dotychczasowy sponsor tytularny przedłużył umowę z klubem. Tuż przed inauguracją nowych rozgrywek postawiło to zarząd w bardzo trudnej sytuacji, tym bardziej, że od tego sezonu superliga kobiet wystartowała w odmienionej formule. Jest w pełni zawodowa, a minimalny budżet, który muszą sobie zagwarantować kluby wynosi 1,4 miliona złotych. To bardzo ostre wymagania - dość powiedzieć, że wypełniło je zaledwie osiem klubów. Nie dały rady między innymi tak uznane firmy, jak Pogoń Szczecin, KPR Jelenia Góra czy Korona Handball Kielce.

- My to niezbędne minimum wprawdzie zebraliśmy, ale ta kwota nie gwarantuje nam normalnego funkcjonowania zespołu w ciągu całych rozgrywek w sezonie 2019/20 - mówi Roman Granosik, prezes Piłki Ręcznej Koszalin SA - Negocjacje z dotychczasowym sponsorem tytularnym na temat przedłużenia umowy przebiegały bez przeszkód i wydawało się, że wszystko będzie porządku, tymczasem z dnia na dzień, z niewiadomych przyczyn zmienił on zdanie. To dla nas bardzo duży problem.

Przekonał się o tym boleśnie koszykarski AZS Koszalin, dla którego utrata sponsora zakończyła się spektakularnym upadkiem. Nieoficjalnie mówi się, że rezygnacja Energi ze sponsorowania piłkarek ręcznych miała związek z aferą Fundacji All Sports Promotion, pośredniczącej w przekazywaniu sponso- rskich pieniędzy podmiotom sportowym,

której członkowie zostali zatrzymani przez CBA, w związku z nadużyciami przy finansowaniu klubu koszykówki. Problem w tym, że do 2015 roku All Sports Promotion była także akcjonariuszem klubu piłkarek ręcznych, a jednym z zatrzymanych był ówczesny prezes spółki prowadzącej zespół szczypiornistek, Wojciech K. Długi, które pozostawił po sobie omal nie doprowadziły do upadku klubu. Obecny zarząd jednak zapewnia, że umowy ze sponsorami podpisuje bez pośredników, a długi zostały spłacone.

- Ta współpraca została zakończona w 2015 roku i od chwili, kiedy zmieniły się struktury organizacyjne naszej spółki, nie była już kontynuowana - zapewnia Granosik - Dlatego ja i Rada Nadzorcza nie możemy odpowiadać za poczynania poprzedniego zarządu, w którym po prostu nie pracowaliśmy.

Na szczęście z pomocą przyszło miasto. Magistrat już wykłada na piłkarki ręczne osiemset tysięcy złotych rocznie. Teraz dołoży dwieście tysięcy, a od nowego roku dotacja ma być jeszcze wyższa.

- Bo nie możemy sobie pozwolić, żeby piłka ręczna, która tak długo, przez wiele lat była tutaj budowana, od tych najmłodszych aż do poziomu seniorskiego, straciła swoje miejsce w ekstraklasie - oświadczył podczas specjalnie z tej okazji zwołanej konferencji prasowej zastępca prezydenta Koszalina, Przemysław Krzyżanowski.

Zarząd jednak nie chce liczyć tylko na garnuszek miasta i również nie zasypia gruszek w popiele. Prowadzi negocjacje z potencjalnym nowym sponsorem tytularnym, więc



jest szansa, że jeszcze w trakcie sezonu drużyna zmieni niezbyt fortunną - co przyznają zarówno wódczarze klubu, jak i zawodniczki - nazwę Piłki Ręczna Koszalin na inną, związaną z ewentualnym mecenasem.

Tu godna podkreślenia jest postawa samych piłkarek, które rozumiejąc problemy klubu zgodziły się na piętnastoprocentowe obniżenie i tak niewysokich wcześniej kontraktów. A w drużynie sporo zmian - odeszły Tamara Smbatian, Monika Michałów, Natalia Striukowa i Klaudia Domaros. W ich miejsce przyszły bramkarka Natalia Filończuk, rozgrywające Anna Mączka i Gabriela Haric, a także pozyskane z Galiczanek Lwów Ukrainki - Julia Andrijczuk i Lesia Smoliń.

- Uważam, że w tym sezonie mamy bardzo wyrównany zespół. Każda zmienniczka jest w stanie wprowadzić swoją osobą do gry taką samą jakość, jak zawodniczka, która wyszła w pierwszej siódemce. To dla drużyny olbrzymim komfort - przyznaje kapitan Adriana Nowicka.

- Tak duża przebudowa kadry spowodowała, że proces zgrzywania się zespołu musi potrwać i odbywać się będzie z meczu na mecz - mówi trenerka Anita Unijat - Mam jednak nadzieję, że to nastąpi bardzo szybko.

A zdaniem fachowców, koszalińska ekipa nigdy nie była tak silna, jak w tym sezonie. Dlatego i oczekiwania są duże. Zawodniczki nie kryją więc, że obrona brązowego medalu z minionych rozgrywek jest dla nich celem minimum. Pomimo wszystkich przeciwności losu.

Sławomir Pankowski



Koła wiejskie aktywne i kreatywne

Gospodynie z przysmakami

- **My, nie jesteśmy kury domowe, bo tworzymy nowoczesne koło gospodyń wiejskich - powiedziała Agnieszka Skiba, kierowniczka świetlicy i szefowa koła Ach Te Baby z Kłanina. Panie są laureatkami kulinarnego konkursu wojewódzkiego, który niedawno odbył się w Barzkowicach.**



To zaledwie część członkiń koła Ach Te Baby, z których osiągnięć dumna jest szczególnie Jagna Paczkowska, sołtys wsi Kłanino w gminie Bobolice.

Członkinie kół gospodyń wiejskich z Kłanina i Konikowa z powiatu koszalińskiego gościł Krzysztof Nieckarz, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Koszalinie. Panie stały się w ludowych strojach oraz z własnymi rękodzielami i przysmakami. Kłanino chwaliło się apetycznymi gołąbkami, a Konikowo zachęcało do skosztowania pysznego pasztetu.

We wrześniu br. Ach Te Baby z Kłanina i Koło Gospodyń Wiejskich z Konikowa były uczestnikami ogólnopolskiego konkursu „Bitwa Regionów” podczas wydarzenia pn. „Smaki Regionów” w Poznaniu. Delegacja z Kłanina, po sukcesie na szczęblu województwa zachodniopomorskiego, spotkała się w Belwederze z prezydentem RP Andrzejem Dudą.

Ach Te Baby działają od lutego br. Nazwa powstała po wiejskiej burzy mózgów, a konkurencyjne było Kłanino. Koło skupia 42 panie, którym panowie jedynie pomagają.

- Kobiety wyszły z domu, bo zrobił się boom na koła, gdzie mogą się spotykać i rozmawiać przy kawie, a także gotować i szydełkować, bo to zajęcie nas ostatnio zajmuje w świetlicy - stwierdziła Agnieszka Skiba. - Są wśród nas osoby w wieku od 23 do 70 lat, ale dogadujemy się wspianiale.

Dyrektor Krzysztof Nieckarz wręczył nagrody paniom z Kłanina i Konikowa za aktywne i godne reprezentowanie regionu koszalińskiego w konkursie wojewódzkim.

- Koła gospodyń wiejskich to okazja na promowanie kultury i produktów regionalnych - mówił szef koszalińskiego oddziału.

Tekst i fot. (m)

Politechnika współpracuje z biznesem

Stáže dla blisko 800 studentów

Umowa dotyczy realizacji praktyk zawodowych przez studentów Politechniki Koszalińskiej (PK) oraz płatnych staży w zakładach i gospodarstwach należących do firmy Goodvalley. Władze uczelni podpisały umowę o współpracy z przedsiębiorstwem znanym z branży rolniczej.

Dokument sygnowali: rektor prof. Tadeusz Bohdal i dziekan Wydziału Mechanicznego prof. Błażej Bałasz ze strony PK, a w imieniu firmy jej dyrektor zarządzający Paweł Nowak. To już 170. taka umowa uczelni z biznesem.

- Nauka nie musi trafiać w próżnię, dlatego nasi absolwenci powinni znajdować miejsce na rynku pracy poprzez zdobywanie szlifów w firmach - uważa prof. Tadeusz Bohdal.

Wywodzący się z Danii Goodvalley działa od początku lat 90. XX wieku w branży rolniczej i przetwórstwa żywności. Jako pierwsza w Polsce zbudowała biogazownię. Jest liderem na rynku produkcji wierzchni bez antybiotyków. Firma swoje zakłady ma w Przechlewie (Pomorskie).

- To zaledwie godzina z kwadransiem jazdy samochodem, więc nie będzie daleko dla studentów, którzy zechcą z nami zbudować swoją przyszłość - twierdzi dyrektor Paweł Nowak, który zarządza grupą 1300 pracowników.

Firma zamierza przyjąć na staż i praktykę studentów i absolwentów pięciu kierunków uczelni. To z Wydziału Mechanicznego kolejno: Technologia Żywności i Żywnienie Człowieka, Energetyka, Mechanika i Budowa Maszyn, Zarządzanie i Inżynieria Produkcji oraz Transport. Porozumienie obejmie około 800 studentów.

- Każdy obszar kształcenia znajduje odzwierciedlenie w działalności firmy, dlatego licząc na to, że pozyska ona pracowników z nasze-



Bliska współpraca uczelni z firmami służy obu stronom. Od lewej stoją: Paweł Nowak, Tadeusz Bohdal i Błażej Bałasz.

go grona absolwentów dla dobra i rozwoju regionu - podkreśla prof. Błażej Bałasz.

Goodvalley będzie też wspierać zainteresowanych w przygotowaniu prac dyplomowych. Pracodawca zamierza wpływać na treści kształcenia, czyli mieć wgląd w program studiów i współdecydować o zakresie kompetencji nabywanych przez studentów.

Tekst i fot. (m)



W drodze na zesłanie (2)

Wypowiedź marszałka Józefa Piłsudskiego w rozmowie, która mogłaby się odbyć, gdybym go spotkał

Lech Fabiańczyk **Ciąg dalszy rozmowy stworzonej z zestawienia fragmentów udokumentowanych pismem myśli Józefa Piłsudskiego, będących odpowiedzią na moje pytania.**

- Dzień cały minął i nikt nas nie zaczepił. Zdawać by się mogło, że o nas zapomniano. Władza więzienna do nas się nie zgłaszała wcale, a gdy przyszła szósta godzina wieczorem, nikt nas do cel nie zapędzał. Zostawiono nas w spokoju. To nas zastanowiło - czy nie jest to cisza przed burzą? Zebraliśmy się wszyscy w naszej dużej celi - w naszym klubie na naradę. Ogólne zdanie było takie, że władza będzie zmuszona coś przedsięwziąć, że zaś nic dobrego wróżyć nie można było z dotychczasowej beczynności władzy więziennej, postanowiliśmy na wszelki wypadek nie rozchodzić się do cel i czekać tu w kupie dalszego losu. Gdyśmy obradowali, usłyszeliśmy za sobą trzask zamykanych drzwi: któryś z dozorców podkraść się i zamknął nas w klubie.

Niepokój nasz zaczął wzrastać. Przez zakratowane okno nic nie było widać. Słyszeliśmy tylko jakieś szybkie, lecz ciężkie kroki na podwórzu. Po pewnym czasie do uszu naszych doleciał krzyk niewieści. Poznaliśmy głos jednej z naszych towarzyszek. Co ona krzyczała, o czym zawiadamiała nas, nie mogliśmy zrozumieć. Widocznym jednak było, że nasze koleżanki gdzieś były przenoszone, gdyż krzyk i odgłos kroków wskazywał na kierunek ruchu - od skrzydła kobiecego do bramy więziennej.

Rzuciliśmy się wszyscy do drzwi, chcąc wyłamać, lecz usłyszeliśmy liczne kroki, zbliżające się do naszej celi. Drzwi z trzaskiem się otworzyły. Na progu błysły bagnety i lufy karabinów. Na środek pokoju pędem wpadło z dziesięciu żołnierzy z nastawionymi w naszym kierunku bagnetami. Za nimi wszedł policmajster w otoczeniu oficera, dowodzącego żołnierzami, i władzy więziennej.

„Panowie,” - zwrócił się do nas policmajster - „musicie państwo być przeniesieni do innej części więzienia; ta cela jest nam potrzebna.

„Zgoda!” - odpowiedział na to nasz starosta, wybierany zwykle w partiach wygnańców dla prowadzenia wspólnej gospodarki i pertraktacji z władzami - „zgoda. Nam jest wszystko jedno, tu czy gdzie indziej. Żądamy tylko, by pan nam przyrzekł, że nasze warunki życiowe nie będą pogorszone, że będziemy korzystali z tych samych swobód, jakieśmy mieli dotąd”.

„Nie mogę wchodzić w żadne umowy z panami” - odparł policmajster, podnosząc głos - „jesteście więźniami, my jesteśmy władzą. Waszą rzeczą jest słuchać i być po-

slusznym rozkazom władzy”.

Rozpoczęła się krótka kłótnia. Żądaliśmy stanowczo określenia warunków naszej przyszłej niewoli. Policmajster widocznie się wściekał.

„Nie chcecie panowie mnie słuchać - zawołał - posłuchacie czego innego. Panie poruczniku - zwrócił się do oficera - rób pan, co panu kazano!”.

Porucznik wyjął pałasz i huknął na żołnierzy:

„Biej ich, rebiata! Cztoś dołgo poronili!” (Bijcie ich chłopcy, by długo pamiętali - przyp. Wacław Lipiński).

Żołnierze, jak wściekłe wilki, rzucili się ku nam z podniesionymi karabinami. Byliśmy skupieni w kącie między piecem i ścianą, ja stałem w pierwszych szeregach. Podniosłem oczy, nade mną była kolba karabinowa. Odsunąłem ją ręką, kolba ześlizgnęła się po czole, lecz w tej chwili otrzymałem: kolejne uderzenie kolbą po drugiej stronie głowy, potem drugie, trzecie... Krew zalała mi oczy, zachwiałem się na nogach, w głowie mi się zakręciło... Upadłem. W chwili, gdy się przewracał, żołnierze odskoczyli od nas - był to efekt rzuconej z tylnych naszych szeregów poduszki, która upadła tuż przy mnie. Po chwili zemdlałem, słysząc jeszcze na razie jakiś jęk, nie wiem już, czy z moich, czy innego kolegi ust wydarty.

Co dalej było, nie widziałem. Jak mi opowiadał potem jeden z kolegów, z pomiędzy nas trzynastu, trzech tylko pozostało na nogach do końca, reszta pomdłała pod uderzeniami kolb żołdackich. Wyciągano nas po kolei z celi na podwórze. Co do mnie, ocknąłem się w objęciach dwóch żołnierzy, którzy już na podwórzu próbowali stawiać mię na nogi. Przyszedłem do przytomności, lecz nie bardzo rozumiałem, co wokoło mnie się dzieje. Instynktownym ruchem wyrwałem się z rąk żołnierzy i pobiegłem przed siebie. Wpadłem pod bramę więzienną, gdzie ujrzałem cały szereg żołnierzy z karabinami w rękę. Podoficer, który stał przed szeregiem, otworzył ramiona i chwycił mnie. Nogi pod mną się ugięły i osunąłem się na ręce tego chłopca, który mnie złapał. W tej chwili dopadł do mnie jeden z żołnierzy, od których przed chwilą się wyrwałem, i uderzył mię kolbą w twarz. Krew z nosa i ust buchnęła mi na twarz i odzienie. Oburzyło to widocznie podoficera.

„Durak! - usłyszałem nad sobą - nie widzisz, że chłopiec na nogach nie stoi?!”.

Żołnierz widocznie się zażenował. Szorstkim rękawem szynelu starał się otrzeć mi twarz, naturalnie, rozmazując krew jeszcze bardziej. Wreszcie na rozkaz podoficera wziął mię pod ramię i poprowadził za innymi. Prowadzono nas na kobiecy oddział, skąd świeżo wywieziono nasze

koleżanki. W głowie mi huczało, szedłem krokiem niepewnym, na pół omdlały; dusiła mię bezsilna złość, a gorycz grubiańsko zdeptanej godności osobistej dawała mi gardło. Słyszałem wokoło brutalne słowa żołdaków, podpędzających mych kolegów, słyszałem głucho dźwięki uderzeń. Mój żołnierz po naganie podoficera zachowywał się grzecznie. Silnym ramieniem podtrzymywał moje niepewne kroki i raz po raz powtarzał:

„Nu, warnaczok, idź! Wisz! Nie buntuj! Osłab, biedny!”.

Wepchnięto mnie wreszcie do celi, gdzie już zastałem kolegę leżącego na podłodze. Drzwi za mną zamknęły się natychmiast. Byłem ostatnim, wprowadzonym do kobiecego oddziału, i zaraz po zamknięciu drzwi zaległa w naszym korytarzu cisza. Kroki oddalających się żołnierzy milkły w podwórzu.

W celi było ciemno, słyszałem tylko ciężki oddech leżącego na podłodze kolegi.

„Który to z was?” - zapytałem.

„Ach! To wy pan” - z jękiem odpowiedział mi kolega, który mię poznał po głosie i tytułował zwykłym dla Polaków przezwoiskiem „pan” - „Jeden z tych diabłów na pożegnanie poczęstował mię w bok kolbą, ledwie dyszę. A z wami co? Widziałem, że upadliście przy początku awantury.

„Gnatów mi nie połamali” - mówiłem - „ale okrwawili, jak nieboskie stworzenie; dotąd mi z gęby krew cieknie. Musimy ładnie wyglądać! Cholera! - zaciekłem już łażąc po polsku - żeby to choć sikiara lub bodaj porządna pałka w garści była. A to poduszka!

Po chwili przyszedł drżący, jak liść osinowy, zawiadowca i doktor. Przyszli obejrzeć, czy nie ma poważniejszych uszkodzeń wymagających opatrunku.

„Co panu? - zawołał doktor, świecąc mi latarką w oczy - „pan cały we krwi!”

„Idźcie do diabła!” - zawołał nagle kolega, wyprostowując się groźnie - „jeszcze patrzeć przyszli, czy dobrze swe barbarzyństwo wykonali!”.

„Precz, precz!” - zawołałem i ja, zaciskając kułaki.

Doktor wyszedł, słyszeliśmy, że obchodził resztę kolegów - dochodziły nas podniesione, zirytowane ich głosy. I znowu cisza. A nagle krzyk:

„Panowie! Czy wszyscy są tutaj?! - rozległo się z którejś celi.

Obliczyliśmy, że wszystkie sześć cel są zajęte, lecz jest nas tylko dziesięciu - trzech brakowało. Nie było Daniłowa, nie było Cejtłina i jeszcze jednego. Gdzie oni być mogą? Może ich zatłukli, może wsadzono ich zbiłtych do karceru. Minęła noc na naradach, co wobec tego robić wypada. Postanowiliśmy ogłosić bunt głodowy, dopóki nam nie przyprowadzą kolegów.

Gdy nazajutrz rano (...) wypuszczono nas na korytarz i mogliśmy się obejrzeć wzajemnie, spostrzeżliśmy, jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, potłuczeni, z palącymi się od gorączki oczami wyglądaliśmy, jak świeżo przytransportowani z placu boju żołnierze. Wszyscy drżeliśmy z oburzenia i zaciskaliśmy zęby z wściekłości, co nas dusiła, lecz nade wszystkim górowała kwestia, gdzie są ci, których pomiędzy nami nie było?

Zażyliśmy zaraz papieru i atramentu. Napisaliśmy do władzy komunikat, ogłaszający, że od dzisiaj rozpoczynamy się głodzić i nie będziemy przyjmowali pokarmu dopóty, dopóki nam nie przyprowadzą naszych kolegów lub nie przyniosą własnoręcznie przez nich napisanych listów do nas. Pomocnik zawiadowcy biegł od jednego do drugiego, upraszając nas, byśmy tego nie robili. Mówił nam, że owych trzech kolegów zaprowadzili do cyrkułów policyjnych, że im się nic złego nie stało. Byliśmy niewzruszeni.

Pamiętnym mi jest to głodzenie się. Pierwszego dnia kurczyło w żołądku ok-

ropnie i głód pod wieczór doskwierał nieznosnie. Nazajutrz jednak i trzeciego dnia żołądek przypominał o swych prawach jedynie w porach, gdy przy normalnym biegu rzeczy otrzymywał należną mu daninę. Zresztą opanowała mnie na trzeci dzień słabość i pewne znieczulenie, byłem ciągle drzemającym. Pod wieczór tego trzeciego dnia przyprowadzono nam dwóch kolegów, którzy zaraz przynieśli nam wiadomość, że trzeciego, mianowicie Daniłowa, widzieli na własne oczy i że wywieziono go na miejsce wygnania. Ogłosiliśmy więc, że przestajemy głodzić się, i poczciwy zawiadowca wbrew ustawie więziennej pozwolił nam po szóstej wieczorem zgotować sobie obiad i herbatę. A nazajutrz, gdyśmy już wpadli w doskonały

humor i z apetytem zjadali obiad, przyniesiono nam papier od p. prokuratora, który nam groził sztucznym karmieniem, gdybyśmy się ośmielili nadal wyrażać swój protest głodzeniem się.

Tak się zakończył nasz bunt irkucki. Po tym buncie mieliśmy święte życie. Żadne „naczalstwo” nam nie dokuczało, bało się zaglądać na nasze podwórko. (...) Mieliśmy swobodę zupełną na naszym terytorium (...). Nie zamykano nas nawet na noc.(...)

Swoją drogą, za awanturę 20 października pociągnięto nas do odpowiedzialności sądowej. Prokurator oskarżał nas ni mniej, ni więcej, jak o „zbrojny opór władzy więziennej”, to jest o przestępstwo, za które prawo wysyła ludzi na katorgę (...).”

Literatura:

1. Józef Piłsudski, Pisma zbiorowe Uzupełnienia (wyjątki z listu do Stefani Masłowskiej w Wilnie 18-19 lipca 1887 r.) s.13
2. Józef Piłsudski, Bunt więzienny w Irkucku, w: „Pisma zbiorowe”, t. III, Warszawa 1937, s. 65 - 74/[i]

75 lat minęło

Bój pod Monte Cassino w różnych odstępach

Jedną z licznych konferencji naukowych poświęconą tym wydarzeniom w ramach obchodów stulecia niepodległości państwa polskiego odbyła się w Warszawie z licznym udziałem koszalińskich historyków. Wygłoszono zamówione wystąpienia w kolejności: *Bitwa o Monte Cassino*, prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Wawer, *Brigata Maiella - sprzymierzeniec gen. Władysława Andersa*, prof. Marco Patricelli, *Szkic do portretu zbiorowego pancerniaków spod Piedimonte*, prof. nadzw. dr hab. Waldemar Handke, *2 Korpus Polski w bitwie o Piedimonte San Germano*, prof. dr hab. Janusz Zuziak, *Bitwa pod Monte Cassino oczyma dowódcy 2 Brygady Strzelców Karpackich*, płk. dypl. Romana Szymańskiego, dr Jerzy Kirszak, *Relacje 2 Korpusu z dowództwem alianckim we Włoszech 1944-1946*, prof. nadzw. dr hab. Michał Polak, *Patriotyczne postawy kapelanów wyznania rzymskokatolickiego w bitwie o Monte Cassino*, ks. prof. dr hab. Zbigniew Werra, *Broń pancerna w bitwie o Monte Cassino*, płk prof. nadzw. dr hab. Juliusz Tym, *Krzyż Monte Cassino i jego recepcja w symbolice Polskich sił Zbrojnych na Zachodzie*, prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Filipow, *Walki 2 Korpusu gen. W. Andersa w tradycji Polskiego Państwa na uchodźstwie 1946-1990*, prof. zw. dr hab. Bogusław Polak, *Pamięć o bitwie pod Monte Cassino w działalności środowiska kombatantów 5 Kresowej Dywizji Piechoty*, prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Kondracki.

Autorami referatów byli m.in. profesorowie Politechniki Koszalińskiej: Zbigniew Wawer, Waldemar Handke, Bogusław Polak i Michał Polak oraz ks. Zbigniew Werra. Konferencja naukowa Monte Cassino, w 75 rocznicę bitwy, odbyła się 26 kwietnia 2019 r. w Muzeum Łazienki Królewskiej w Warszawie.

Historycy z Koszalina na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”

W stulecie niepodległości Polski i 75 rocznicy bitwy o Monte Cassino jednym ze szczególnych akcentów zagranicznych była spe-

cjałna edycja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Londynie największego pisma emigracyjnego (18 maja 2019 r.). -Pismo upamiętniło bohaterów zwycięskiej bitwy i złożyło hołd wszystkim, którzy żyjąc na obczyźnie bronili ciągłości naszego życia narodowego - czytamy w słowie wstępnym redaktora naczelnego Jarosława Koźmińskiego. Ta niezwykła edycja jest wspólnym



przedsięwzięciem wydawniczym redakcji, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Fundacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii.

W przedmowie pomieszczono starannie wy-

eksponowane wypowiedzi szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka, pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego, senator Anny Marii Anders, przedstawiciela prezydenta RP Arkadiusza Urbana oraz przedstawiciela środowisk kombatantkich na wyspach brytyjskich Czesława Maryszczaka. W bogato ilustrowanym wydawnictwie z unikatowymi często fotografiami polskich dowódców, polityków, kombatantów ukazały się też artykuły znanych historyków, wybitnych znawców tej tematyki. W tym elitarnym gronie znaleźli się także autorzy znakomitych publikacji, profesorowie koszalińscy: Zbigniew Wawer (Monte Cassino), Bogusław Polak (Generał Władysław Anders - żołnierz Rzeczypospolitej, przywódca Polaków na uchodźstwie), Michał Polak (Zaopatrywanie 2 Korpusu w bitwie o Monte Cassino), Waldemar Handtke (Leopolis Semper Fidelis w 2 Korpusie...).

Nie pierwszy raz dorobek koszalińskich historyków znajduje uznanie i jest prezentowany na łamach renomowanego pisma cieszącego się powodzeniem w szerokich kręgach polskiego uchodźstwa. Tą drogą wiedza o tych osiągnięciach dociera także do czytelnika krajowego.

Przed dwoma laty londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” opublikowały inne materiały dotyczące kampanii wojskowej 2 Korpusu na Półwyspie Apenińskim od bitwy pod Monte Cassino po wyzwolenie Bolonii, gdzie zakończył się szlak bojowy polskiego wojska we Włoszech. Ich autorami byli wówczas również profesorowie Bogusław i Michał Polakowie¹.

Jerzy Rudzik

¹ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Wydanie specjalne. Londyn, 18 maja 2019 r. Monte Cassino w 75 rocznicę bitwy. Artykuły historyków - profesorów Politechniki Koszalińskiej: Zbigniew Wawer Monte Cassino, Michał Polak Zaopatrywanie 2. Korpusu w bitwie o Monte Cassino, Waldemar Handtke Leopolis Semper Fidelis w 2 Korpusie..., Bogusław Polak Gen. Władysław Anders - żołnierz Rzeczypospolitej, przywódca Polaków na Uchodźstwie.

PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (9)

Rozdział VIII BAJZA

Pewnego dnia bawiliśmy się koło domu, gdy podszedł do nas młody chłopak o wyglądzie słowiańskim i czysto po rusku zwrócił się do mnie:

- *Malczik priniesi wody napitsa!* (chłopcze, przynieś wody do picia)

Miałyśmy „na zapalnię” przez mamę podcięte włosy w celu higienicznym i biegałyśmy bez sukienek w samych majteczkach i na bosaka, tak że trudno było nas uważać za dziewczynki. Przyniosłam z domu cały kubek, który został wypity jednym tchem. Zwróciłam uwagę na jego palce trzymające kubek – bez paznokci. Po wypiciu oddał naczynie, podziękował i zapytał po polsku: - jesteście Polacy? Tak – odpowiedziałam. Więcej o nic nie pytał i poszedł sobie swoją drogą.

Jednego razu zaszli do Bajzy, a tak naprawdę do nas, geolodzy od złota. On i ona. Posiedzieli, porozmawiali, podjedli poczęstowani przez Bajzę i mamę czym było. Na wierzchu leżała Biblia – nieduża książka napisana po carsku. Ona przerzuciła kilka kartek, obejrzała ryciny i poprosiła o pożyczenie. Jak będzie wracać to odda. Nie odmówiłam. Więcej ich nie widziałam. Książka została u nich.

Nie zawsze wolno mi było bawić się w gronie rówieśników. Najczęściej trzeba było siedzieć w domu i pilnować rzeczy, gdyż nasz pokój nie miał drzwi i tak zostawić dobytek mama się bała. Nie zawsze był jednakowy rozkład dnia – zależnie od tego co mama tego dnia robiła. Początkowo jak przyjechalśmy, to jedzenie u nas było swoje. Kończyła się już dobrze zasolona *ciętka*¹, mąka i pszenica, którą mama chodziła mleć na żarnach (koł tiermień) u Kazachów. Albo na sposób kazachski podsmażało się na maśle wcześniej przebraną z nieczystości pszenicę – potem smakowicie chrupałyśmy ją. Kończyły się też pieniądze przywiezione ze sobą. Mama kupowała za nie żywność: *ajran* (kwaśne mleko, jajka, mleko, otręby pszenne, mąkę). Trzeba było teraz za coś żyć! Przez jakiś czas wiosną mama, pani Pałkowa, pani Juralewiczowa chodziły za Tajlak na fermę krowią z rana, a wracały po południu przynosząc po wiadrze mleka co dzień jako zapłatę za pracę, ale nie trwało to długo (chyba miesiąc). Potem krowy pognano na letnie pastwisko. Wtedy, gdy wracała mama szłam się bawić najczęściej

sama, bo już chętnych nie było. Towarzystwo czuło się już zmęczone. Czasem tę trójkę *brygadir*² kierował do robienia cegieł blisko kotchozu, a czasem nawet i domu. Zaczynało się od mieszania gliny przez byka, chodził okrznie poganiany przez kogoś. Po wymieszaniu robotnicy brali glinę i chlinali do form polewając wodą. Formy zdejmowali i tak od nowa rząd za rządem. Szereg za szeregiem. Pieca nie trzeba było – słońce przez dzień wysuszyło a na drugi dzień przewracano je,

właścicie zabierali się do dojenia bydła w sieni albo na dworze. Bydło drobniejsze doilo się między nogami od tyłu. Niektóre Kazachki gotowały mleko na dworze. Poznawałam to po dymie oraz zapachu przypalonego mleka, który czasem dolatywał do mnie, bo ogniska widać nie było. Kiziak nie daje dużego płomienia jak drewno. Później i to ustało, a ja patrzyłam na czyste ugwieżdżone niebo, po którym co i rusz śmigły strzały gwieździste. U nas w Europie tego nie było, a tam na pogodnym niebie można zobaczyć w nocy spadające gwiazdy. Kiedyś spytałam co to jest? Mama odpowiedziała, że jak ktoś umrze, to właśnie dusza jego leci do nieba.

Do *Bejzy* zaczął przychodzić duży, chudy Kazach *Bajmakan*. Trochę znał ruski więc rozmawiał z mamą. Kilka razy zagrał na *dombrze*³. Dał mamie kozę do użytkowania. Mama spytała ile to kosztuje. – Nic, odpowiedział. I dalej przychodził, rozmawiał, przygrywał. Jednego dnia oświadczył się mamie. Jego żona była poważnie chora na raka i leczyła się w Bajanie. Dzieci oni nie mieli. Mama odmówiła. Sielanka skończyła się, ustały serenady. Odebrał kozę i przestał przychodzić.

O mamę ubiegał się także inny młody i niebrzydki Kazach – *Szajmiedren*. Kawaler. Kiedyś mama spytała go, a co wtedy zrobi z nami? A on na to: do *dietdomu* (do domu dziecka). Wtedy mama pokazała mu figę. Bardzo się obraził na taką odpowiedź. Powiedział, że gdyby tak zachował się mężczyzna, to on by mu pokazał. Zalecanki ustały.

Mama gdzieś zdobyła małą blaszankę⁴ o pojemności pół litra, zwężoną u góry z mistrzowsko wprowadzonym knotem filcowym. Butelkę nafty dostała od traktorzystów za wypożyczenie kart do gry. Ktoś nam je szczęśliwie zapakował

podczas wyprowadzki z domu. Z kart tych zaczęła mama wróżyć. Nigdy w życiu tego nie robiła, a teraz skąd ta umiejętność się wzięła? – nie wiadomo. Kiedyś w młodości chodziła do wróżki i kątem ucha i oka łapała jej słowa i gesty i podświadomie musiała to zapamiętać. Teraz się to przydało. Faktem jest, że mówiła prawdę. Oczywiście nie wróżyła za darmo. Klienteli nie brakowało. Każdy miał jakieś swoje problemy, na które u mamy znajdował odpowiedź.

Czasem mama komuś przędła, albo robiła na drutach rękawice, skarpety, pończochy.



Na zdjęciu: Autorka wspomnień z mamą i siostrami w towarzystwie miejscowego Kazacha i jego córki.

by wyschły do końca. I mocna cegła do budowy była już gotowa.

Wisia i Janka bawiły się koło mamy, ja niestety nie. Wszystkie książki, które przywiozłam, przeczytałam po kilkanaście razy i znałam je na pamięć. Jedyna książka Juralewiczów, „Duch puszczy”, była też już mi znana. Wieczorem, gdy przyszła mama wychodziłam sama przed dom, siadałam na ziemi pod ścianą i słuchałam chóralnego pobekiwania kóz i baranów przysianianych na noc z pastwiska do swoich gospodarzy. Porykiwały krowy stęsknione swych cieląt. Poszczególni

Lubiłam wtedy siedzieć koło niej, trzymać kłębek w rękę i stopniowo odwijać nitkę z kłębka, gdy czułam jej naprężenie. Patrzałam na mamy śmigające palce. Tak patrząc, nabierałam chęci do robótek ręcznych. Kiedyś spytałam: – co trudniej robić, lewe oczko czy prawe? Wszystko jedno – odpowiedziała mama.

Mama przędła na wrzecionie (kołowrotka nie było). Dwie deski zbiła pod kątem prostym, u góry jedną lekko zaokrągliła i do niej przywiązała przędę. Gdy mamy nie było to trochę z nudy, trochę z chęci pomocy siadałam do przędzy. Staralam się jak mama wyciągać nitkę. Nitka przędzona przeze mnie była równa tylko mocno skręcona. Miejscami miała „spiralki”. I właśnie po tym mama poznawała nie swoją pracę. Gdy nie robiła na pięciu drutach⁵, to pokazywała mi, jak się robi prawe i lewe oczko. I tak nauczyłam się prząść i robić na drutach. Wrzeczono zdobyć nie było trudno, gdyż Kazaszki przędły na takim, tylko trzymały odwrotnie – kóteczkiem do góry. Ponad kóteczko wtykały mały kóteczek wielkości zapalki, na który skręcało się nitkę z przędzy owiniętej kilka razy na rękę długim pasmem. Przędły chodząc stare babki.

Zanim mama poszła pierwszy raz, to nauczyła mnie jak się gotuje zacierkę⁶, ile się sypie soli na wrzątek, jak zagniała mąkę

na kluseczki. Pokazała jak piecze się placki, bo szła na kilka dni. Młodszym kazała mnie słuchać. Wisia z Janką nie bardzo odczuwały brak matki, bo bawiły się, jadły i spały tak samo. Ja natomiast nie tylko w dzień byłam uwięziona siedzeniem i pilnowaniem dobytka ale też i w nocy. Nie spałam – raczej drzemałam czujnie siłą otwierając oczy na każdy szmer. Żeby nie zasnąć mocno, siadałam na posłaniu kiwając się na różne strony. Rano siostry zostawiałam w pokoju a sama biegłam do studni i po zakupy do Kazaszek po jajka, *ajran*, mleko. Potem gotowałam zacierkę albo kaszę z otrąb zapijaną *ajranem*. Czasem przekupywałam którąś siostrę swoim piórnikiem, który każda z nich chciała mieć dla siebie, bo był ładny, piętrowy. Po tem po zapomnieniu znów stawał się moja własnością. I tak było wiele razy. Modliłyśmy się wspólnie we trójkę. Dopilnowywałam

mycia i czesania siostr – by zjadły i szły się pobawić, a ja czekałam na mamę. Za to jaka była radość jak ona przyszła. Zmęczona drogą zrzuciła z pleców przymocowany worek ze zdobytym jadem na kuferek, a cała nasza gromadka, jedna przez drugą, starała się dotrzeć do jego wnętrza. Każda szukała najsmaczniejszego kęsa. Był tam ciemny chleb, bułki słodkie i drożdżowe, czasem kawałki mięsa. Ot – kto co dał. Wszystko to nam bardzo smakowało. Ja już nie wybrzydzałam jak kiedyś przed wojną przy stole. Gdy zaspokoiliśmy jak głodne wilczki swój apetyt, to siostry szły się bawić, a mnie się chciało (po kilku niedospanych nocach) spać, a potem dopiero bawić się – przecież sama jeszcze byłam dzieckiem⁷. Krótka drzemka i gnałam do rówieśników – do rozwrzeszczanego towarzystwa.

(cdn.)

Irena Jaworska

¹ mięso cielęce² Funkcyjny pracownik w kolchozie, traktorzysta³ Dombra – narodowy instrument kazachski, drewniany chordofon szarpany, najczęściej z dwiema strunami, wykorzystywany przy wykonywaniu tradycyjnego utworu kazachskiej sztuki muzycznej⁴ lampka naftowa sporządzona z blachy⁵ Przy robieniu skarpet/rękawic niezbędne jest 5 specjalnych drutów, aby nie było szwów⁶ Rodzaj wytrawnej lub słodkiej zupy na bazie mleka i produktów zbożowych lub mącznych⁷ Autorka miała wówczas 8 lat, jej siostry po 5

Rekordowa liczba wykonawców

Ukraińska tradycja i integracja

– Jeszcze nigdy w historii naszego festiwalu nie gościliśmy tak dużej grupy dzieci i młodzieży – cieszył się Roman Biłas, przewodniczący Zarządu Oddziału Koszalińskiego Związku Ukraińców w Polsce. Organizacja wspólnie z miejscowym kołem przygotowała 44. Festiwal Ukraińskich Zespołów Dziecięcych – Koszalin 2019 w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym.

Na scenie wystąpiła rekordowa liczba 405 uczestników z ponad 20 zespołów z kilkunastu ośrodków nauczania języka ukraińskiego z całego kraju. Zachodniopomorskie reprezentowały dzieci i młodzież z Białego Boru, Koszalina, Szczecina i Stargardu.

– To wynika z większego zaangażowania i otwartości rodziców i dziadków, potomków wysiedleńców z Akcji Wisła, którzy wysyłają swoje pociechy na lekcje języka ukraińskiego, a na zwieńczenie roku szkolnego chcą wystąpić na profesjonalnej scenie – uważa Roman Biłas. – Pojawia się też coraz większa grupa obywateli Ukrainy którzy przybyli do Polski ze swoimi dziećmi i chcą im zapewnić udział w życiu kulturalnym wśród rówieśników, aby miały kontakt z językiem i tradycją przodków.

Mniejszość ukraińska się asymiluje. Dowodem Ewa Maksymiuk, która kiedyś sama występowała na festiwalu, a teraz z mężem Pawłem i synem Jasiem kibicowali scenicznemu występom córki Marysi w zespole „Ziarenko”.

– Urodziłam się w Polsce, moi dziadkowie byli przesiedleni w ramach Akcji Wisła, ale w nowym miejscu kultywowali mowę i tradycje ukraińskie – mówi pani Ewa. – Mąż to Polak, ale w domu jesteśmy dwujęzyczni, bo tak mnie rodzice wychowali. Po śmierci dziad-

ków nie mamy już bliskich relacji z dalszą rodziną na Ukrainie.

Małżeństwo pracuje w firmach prywatnych. Ona jako informatyk, on jest z zawodu elektromechanikiem. Integracja postępuje. Związek Ukraińców wkrótce wystąpi do władz Koszalina, województwa i rządu o powołanie regionalnej instytucji kultury pn. Centrum Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz Migracji. Siedziba znajdowała by się w Koszalinie. Organizowany tu festiwal stanowi inspirację do działania.

– Celem festiwalu, którego początki sięgają 1972 roku, jest propagowanie kultury ukraińskiej, umacnianie dobrosąsiedzkich stosunków między żyjącymi obok siebie Polakami i

Ukraińcami, a także innymi mniejszościami narodowymi, etnicznymi i religijnymi, kształtowanie postaw społeczeństwa otwartego na odmienności kulturowe, a także promowanie regionu i jego wielokulturowości – wylicza przewodniczący Zarządu Oddziału Koszalińskiego Związku Ukraińców w Polsce.

Tradycyjnie podczas festiwalu został rozstrzygnięty XVII Ogólnopolski Konkurs Ryśunkowy „Ridni zemli batkiw mojimy oczyma” (w tłum. Rodzinne ziemie przodków moimi oczyma). Jak co roku tematyka odnosi się do rdzennych terenów Ukraińców w Polsce, ich życia religijnego i kulturalnego w Bieszczadach i Beskidach sprzed 1947 roku. (m)

Fot. Anna Winnicka



Wśród licznych popisów tanecznych publiczność doceniła też muzyczny występ Ansamblu Bandurzystek, który do Koszalina przyjechał aż z dalekiego Przemyśla.

1% dla Magii

Właśnie dotarła do Fundacji Pomocy Dzieciom MAGIA znakomita wiadomość. W tym roku podatnicy (płatnicy podatku PIT) podarowali jej aż 127 320,70 złotych w ramach akcji dobrowolnego przekazywania 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego.

Za naszym pośrednictwem fundacja wyraża wdzięczność wszystkim osobom, które przekazały swój 1% podatku na rzecz fundacji, zapewniając, że pieniądze te w całości trafią do ich podopiecznych.

MAGIA ma bowiem rygorystyczną zasadę, która wyróżnia ją wśród organizacji charyta-

tywnych: wszelkie wpłaty darczyńców w stu procentach służą pomocy dzieciom. Wszelkie bieżące potrzeby fundacji, takie jak biuro, telefony, materiały biurowe, promocja działalności są zaspokajane wyłącznie w ramach wolontariatu. To oznacza, że żadna złotówka podarowana fundacji przez kogokolwiek nie jest przeznaczana na jakikolwiek inny cel niż bezpośrednia pomoc podopiecznym.

Fundacja Pomocy Dzieciom MAGIA (powstała w Koszalinie a działająca w mieście i na terenie powiatu koszalińskiego) jest jedną z nielicznych w Polsce, stosującą z żelazną konsekwencją taką praktykę działania.

Obecnie pod stałą fundacji znajduje się po-

nad 50 dzieci. W swej niespełna pięcioletniej historii organizacja pomogła już ponad 100 podopiecznym.

Wszystkie osoby działające w MAGII i pomagające jej robią to na zasadzie wolontariatu, a kompletne comiesięczne raporty finansowe na temat wpływów i wydatków samej fundacji można znaleźć na jej stronie internetowej: www.magiadzieciom.pl

Osoby chcące działać wraz z Magią, mogą to robić na kilka sposobów:

- przekazując swój 1% podatku w ramach do- rocznego rozliczenia PIT,
- ustawiając na swoim koncie comiesięczny przelew na rzecz Magii (konto nr 22 1020 2791 0000 7102 0227 7614; PKO BP O/Koszalin),
- przekazując jednorazowy datek lub darowiznę,
- wrzucając choćby symboliczny grosik do któregoś ze skarbonek orbitalnych stojących w CH Atrium lub Galerii EMKA,
- zostając wolontariuszem.

Wspomniane skarbonki orbitalne to ciekawostka. Ustawione są w centrach handlowych, a służą do gromadzenia drobnych datków (najczęściej jest to bilon o niskich nominałach wrzucany przez dzieci, dla których jest to forma zabawy, bo monety efektywnie kręcą po brzegach skarbonki, zanim spadną do pojemnika). Systematycznie odbywa się publiczne liczenie ich zawartości. Każdy klient Atrium lub EMKI może je obserwować. W liczeniu monet uczestniczą dorośli i nastoletni wolontariusze fundacji.

Wszystkie potrzebne informacje na temat Fundacji Pomocy Dzieciom MAGIA znajdują się na stronie internetowej: www.magiadzieciom.pl

Zapraszamy do odwiedzenia i zapoznania się z działalnością oraz do wspomagania MAGII w jej działaniach.

Maja Nowicka



Prawie 40 lat służby od szeregowca do oficera

Żołnierski los to wieczna tułaczka

Rozmowa z majorem Aleksandrem Jaśkiewiczem z Batalionu Logistycznego 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego

• Służba wojskowa nie zna dnia i godziny, ale przede wszystkim stałego miejsca pobytu. Podobno zwiedził pan całą Polskę. Jaki był ten żołnierski los?

- Służbę wojskową zaczynałem w 1980 roku w Morągu. Potem zatoczyło się koło historii, bo po tamtejszej szkole podoficerskiej przyszedłem do Koszalina. Stąd do Kołobrzegu i Dziwnowa, z powrotem do Koszalina, a po ukończeniu szkoły oficerskiej do Leszna. Później znów do Koszalina, a następnie do Słupska i Wrocławia. Teraz służę w pułku koszalińskim. Zaczynałem od stopnia szeregowca, a dosłużyłem się stopnia majora.

• Jak zmieniła się armia polska z ciągu tych prawie 40 lat?

- Nie ma co porównywać. Za czasów mojej służby zasadniczej były inne realia, więc inne szkolenie, inne działania i inny sprzęt. Wtedy z nas było tak zwane mięso armatnie. Dzisiaj sprzęt jest nowoczesny. Ludzie muszą być wykształceni, żeby go obsługiwać. Zmieniły się działania na polu walki, a mniejsza liczba żołnierzy świadczy o tym, że armia jest bardziej nowoczesna niż kiedyś, gdy liczyła 400 tysięcy lub więcej ludzi.



• Czy weterani, tacy jak pan, sprawdzają się w nowoczesnym rodzaju wojsk?

- Myślę, że tak. Dość swobodnie dają sobie radę, o co można spytać moich przełożonych. Współczesne realia nie są mi obce.

• Wojska obrony terytorialnej, Legia Akademicka czy klasy mundurowe zastępują dawną zasadniczą służbę wojskową. Skąd u młodych chęć wstąpienia w szeregi armii?

- Warto spróbować, jeśli chcą przeżyć przygodę z mundurem, a jednocześnie są odporni na niedogodności związane z częstym przemieszczaniem się i trwającymi nawet dwa miesiące szkoleniami na poligonie. Wojsko uczy życia, w tym rozwiązywania problemów. Nadto wojsko to firma, która regularnie co miesiąc płaci. Pełna stabilizacja. To nie tak, jak w prywatnych firmach, gdzie bywają zaległości lub widmo upadku. Zaletą są też nagrody finansowe i wyróżnienia w postaci urlopów.

• 31 maja obchodziliście Święto Pułku Przeciwlotniczego. Z tej okazji w Muzeum Obrony Przeciwlotniczej zorganizowano specjalną ekspozycję historyczną, a mieszkańców Koszalina i okolic zaprosiliście na Dni Otwartych Koszar. Czy była to kolejna promocja służby?

- Świętowaliśmy jak co roku, choć część żołnierzy została na poligonie, gdzie ćwiczyliśmy z armiami sojuszniczymi. Dzień Otwartych Koszar to nasza tradycja. Każdy może przyjść i obejrzeć sprzęt wojskowy, spróbować sił na elektronicznym polu tarczowym bez amunicji czy zjeść żołnierską grochówkę. Poza tym przejść się po koszarach i zobaczyć, jak na co dzień żyjemy.

• Dziękuję za rozmowę.

**Rozmawiał: Wiesław Miller
Fot. autora**



Jerzy Rudzik

Rodło kontra swastyka

Nowa tożsamość Polaków w hitlerowskich Niemczech

Polacy, którzy pozostali w Niemczech po I wojnie światowej, szczególnie po utworzeniu najważniejszej organizacji - Związku Polaków (1922 r) musieli na nowo szukać swego miejsca w Rzeszy, zapewnić polskiej mniejszości, najliczniejszej w nowym państwie (1,5 mln mieszkańców) prawa narodowe i obywatelskie, jak również polska społeczność musiała zadbać o podstawy materialne swojej działalności, własne szkolnictwo, aktywność kulturalną, instytucje bankowe i kredytowe, wydajne, produktywne, nowoczesnie prowadzone gospodarstwa rolne.

Trzeba też było znaleźć (lub stworzyć) nowe znaki i symbole wyróżniające tę zbiorowość w wielkim i silnym państwie niemieckim (mimo przegranej wojny), akcentujące więzi z Macierzą, która po długich latach niewoli odzyskała niepodległość.

Bieg Wisły z Królewskim Krakowem

Biały orzeł na powrót stał się godłem odrodzonego państwa polskiego, jednak w Niemczech został zakazany obywatelom i organizacjom pochodzenia polskiego. Należało poszukać znaku graficznego symbolizującego jednoznacznie przynależność do narodu polskiego. Pierwsze dyskusje prowadzono na ten temat w gronie kierownictwa Związku Polaków, nie tylko na szczeblu centralnym, także w ogniwach regionalnych, w dzielnicach i kołach, jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej do początków III Rzeszy, kie-

dy do władzy doszedł reżim hitlerowski (w styczniu 1933 roku).

Sytuacja ludności polskiej w Niemczech szybko i gwałtownie się pogorszyła. Władze nazistowskie atakowały polską zbiorowość pod zarzutem działalności antypaństwowej. Szybko też wprowadziły nowy ład totalitarny w każdej właściwie dziedzinie i odpowiednią symbolikę. Godłem państwowym stała się swastyka wprowadzona do wszystkich urzędów publicznych, a obowiązkowym pozdrowieniem stało się podniesienie ręki i słowa „Heil Hitler”. W totalnej nazistowskiej Rzeszy zostały upaństwowione wszelkie oficjalne odznaki. W praktyce wszyscy bez wyjątku musieli demonstracyjnie akceptować poparcie dla porządku prawnego państwa i jego wodza - Führera.

Wśród Niemców była też pełna zgoda na powszechną germanizację, co uderzało we wszystkie mniejszości narodowe. Kierownictwo Związku Polaków w Niemczech miało świadomość zagrożeń jakie płynęły dla polskiej społeczności, wiedziało, że trzeba jak najszybciej znaleźć sposób nieakceptowania „Heil Hitler” i swastyki bez narażania się na zarzut antypaństwowości. Szybko wymyślono własny znak narodowy umożliwiający odcięcie się od hitlerowskiej swastyki. Stał się nim znak graficzny - pokazujący bieg Wisły, biały na czerwonym tle z Krakowem jako kolebką kultury polskiej i widoczną sylwetką Wawelu. Wkrótce też uzgodniono nazwę „Rodło”. Podczas publicznej prezentacji znaku pod biało-czerwonym rysunkiem

umiejscowiono też tekst dobitnie uzasadniający stworzenie znaku - symbolu: „Jesteśmy Polakami. Należy do narodu polskiego, którego kultury kolebką jest Kraków, wierna rzeka Wisła. Te dwie siły to Rodło, które nie jest ani herbem, ani godłem, ale symbolem naszego pochodzenia i łączności naszej z całym narodem i jego duszą.”¹

Kto ojcem, kto matką?

Na ogół w źródłach historycznych wskazuje się, że za ojca idei znaku Rodła uchodzi dr Jan Kaczmarek, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech (sekretarz generalny), jeden z założycieli tej organizacji towarzyszący jej do końca tj. do wybuchu wojny 1939 r. Do grona twórców Rodła można też zaliczyć grupę działaczy piastujących czołowe stanowiska jak: Brunon Openkowski (syndyk prawny), Stefan Szczepaniak, Arka Bożek, Jan Skala (red. nac. Miesięcznika Kulturwehr), ks. dr Bolesław Domański - prezes Związku Polaków w Niemczech i w V Dzielnicy (Krajna, Kaszubszczyzna, ziemia lubuska i Międzyrzeczka).

Zapytajmy także o matkę Rodła. Jest nią bez wątpienia świetna graficzka Janina Kłopotcka, stała uczestniczką dyskusji na ten temat w różnych gremiach kierowniczych organizacji. Niewątpliwie zasługi poniósł też Stefan Murek, red. nac. „Polaka w Niemczech”. W tym zespole omawiano zapewne unikania obowiązku wypowiedziania hitlerowskich pozdrowień.

Do listopada 1937 roku Gómy Śląsk (wraz ze Śląskiem Opolskim) był objęty regulacjami

POŻEGNANIE

Elżbieta Szwaczko (1954-2019)

20 lipca 2019 roku odeszła Elżbieta Szwaczko, publicystka, autorka zaangażowanych społecznie tekstów, polonistka.

Urodziła się w Łodzi, dzieciństwo spędziła w Krakowie, a późniejsze lata związała z Koszalinem i Pomorzem Środkowym. Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Broniewskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie: Akademia Pomorska) w Słupsku. Po studiach przez kilkanaście lat uczyła języka polskiego w koszalińskich szkołach i pisywała do gazet lokalnych. Po transformacji zmieniła praktykę pedagogiczną na pracę redakcyjną.

W latach 1994-1995 była redaktorem naczelnym „Głosu Pomorza”, a w latach 1998-1999 – „Tygodnika Koszalińskiego/Tygodnika Słupskiego”, który ukazywał się w Koszalinie. Przez wiele lat współpracowała z prasą ogólnopolską i regionalną, publikując teksty między innymi w „Gońcu Pomorskim”, „Kurierze Szczecińskim”, „Nowym Kurierze”, „Życiu Warszawy” i „Życiu”.

Wielokrotnie pełniła – nieco już dzisiaj zapomnianą – funkcję korespondenta koszalińskiego. Była dziennikarskim wolnym strzelcem, akcentowała swoją niezależność.

– Była typem dziennikarza z misją pedagogiczną – tłumaczyła dzisiaj dziennikarze, z którymi pracowała. – *W kręgu jej najbliższych zainteresowań były interwencje społeczne, ponieważ chciała pomagać ludziom. Pisała o kulturze, sięgała po tematy polityczne, lubiła historyczne, zwłaszcza związane z regionem. Liczyła się z każdym zdaniem, wiedząc, że może kształtować opinie i poglądy innych.*

W 2001 roku wydała swoją debiutancką książkę „Sukcesor” (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń), w której naszkicowała ówczesny „portret medialny” Aleksandra Kwaśniewskiego, byłego prezydenta RP.

W 2002 roku, na zaproszenie Macieja Sprutty, prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina (SPK), przyjęła obowiązki redaktora naczelnego – wydawanego przez SPK – miesięcznika „Koszalin”. W sumie pod redakcją Elżbiety Szwaczko ukazało się dziewięć numerów pisma, w całości poświęconych historii współczesnej Koszalina.

Ostatnie lata przed emeryturą pracowała jako nauczycielka języka polskiego w ZSR w Boninie. W tym okresie współpracowała również z Gazetą Ziemską.

Miała 65 lat.

Konwencji Genewskiej z 1922 roku uznającej formalnie na tych ziemiach prawa dwóch narodowości: niemieckiej i polskiej w dziedzinie swobód językowych. Wyprowadzono stąd wniosek, iż „Polacy, obywatele niemieccy w całej III Rzeszy mogą głosić swe prawa do nieakceptowania niemieckiego pozdrowienia”.

W czasie audiencji u Hitlera jako kanclerza Rzeszy w listopadzie 1937 r. delegacja Związku Polaków nie wypowiedziała słów powitania po niemiecku, ani też nie podniesiono rąk do góry, choć tego właśnie domagali się wysocy urzędnicy z otoczenia fuhrera.

Zaślubiny Rodła z Wisłą

Po raz pierwszy na dużą skalę publicznie zaprezentowano znak Rodła na sztandarach niesionych przez grupy Polaków w Niemczech przybyłych z Rzeszy do Warszawy 5 sierpnia 1934 roku, by uczestniczyć w akcji zaślubin z Wisłą. Uroczystość odbyła się na Wybrzeżu Kościuszkowskim i była szeroko komentowana w prasie i radio z Polski i zagranicy. Zaślubiny rozpoczęły się pochodem przez ulice Warszawy z udziałem ponad 3 tys. osób defilujących przed Zamkiem Królewskim z biało-czerwonymi sztandarami, na których widniał znak Rodła i nazwy miejscowości z udziałem Związku Polaków.

W Warszawie w tym czasie odbywał się II Zjazd Polaków z zagranicy. Rodacy z różnych krajów świata uczestniczyli także w zaślubinach Rodła z Wisłą. II Zjazd kontynuował program I Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się 1929 roku w Poznaniu z okazji

Powszechnej Wystawy Krajowej. Powołano wówczas komitet organizacyjny, który miał doprowadzić do powstania światowego Związku Polaków z zagranicy (tzw. Światpol). Dały jednak o sobie znać pewne rozbieżności, bowiem nową organizację zbojkotowali Polacy ze Stanów Zjednoczonych – najliczniejsze środowiska polonijne na świecie.

Kariera znaku

Słowo Rodło przyjęło się powszechnie, także jako integralna część polskich organizacji młodzieżowych w Niemczech, np. na lilijkach Związku Harcerstwa Polskiego w Rzeszy. Wprowadzone zostało również w formie zwyczaju otwierania wszelkich polskich zebrań „Pieśnią Rodła”. Pieśń powstała na początku 1935 roku. Ostatni jej wiersz „Rodło królewskie mamy – Jesteśmy Polakami” stał się zawołaniem rozpoczynającym wszystkie większe zebrania polskich organizacji w Niemczech, kończone hasłem „Wytrwamy i wygramy”.

Literatura

1. A. Czechowicz, H. Jaroszyk, W walce o przetrwanie i powrót do Polski. Rocznik Koszaliński 1975.
2. H. Jaroszyk, Działalność kulturalno-oświatowa w latach 1933-1939 na Ziemi Złotowskiej, Przegląd Zachodniopomorski, Zeszyt nr 3, s. 29-36.
3. H. Jaroszyk, Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego. KONB, Koszalin 1979, s. 265.
4. A. Czechowicz, W walce o polskość. Książka i Biblioteki w Złotowskim i Bytowskim. Praca zbiorowa pod red. A. Czechowicza, s. 5-18.
5. W. Wrześniński, Z historii V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech (1924-1939). Zapiski Koszalińskie nr 3/31, 1967.

¹ H. Lehr, E. Osmańczyk, Polacy spod znaku Rodła, Wyd. MON, Warszawa 1972, s. 4-12.

Prawa człowieka, w tym prawa osób niepełnosprawnych i osób starszych

„Pokój może panować tylko tam, gdzie respektowane są prawa człowieka, gdzie ludzie mają zapewnione wyżywienie oraz gdzie jednostki i narody są wolne” (Dalajlama XIV).

Kwestia uświadomienia praw człowieka pomaga w kształtowaniu postawy tolerancji, zrozumienia, wyrozumiałości i szacunku do każdej osoby. Dążąc do tworzenia kultury poszanowania praw człowieka i kształtowania społeczeństwa otwartego na każdą osobę uwzględnia się prawo do okazywania godności i szacunku, które wynikają z faktu człowieczeństwa. Rozszerzanie świadomości w zakresie znajomości praw człowieka ma na celu pomóc w należytej reakcji na przypadki łamania tych niezbywalnych praw. Prawa i wolności człowieka stanowią granice władzy w systemie demokratycznym, w przeszłości zdarzało się bowiem, że rządy większości bywały okrutne dla pojedynczych osób w społeczeństwie i dla mniejszości.

Każdy człowiek jest niepowtarzalny i ma własny bagaż wspomnień, myśli i uczuć. Każdy człowiek ma prawo do korzystania z praw i wolności bez dyskryminacji, wynikającej z takich powodów jak płeć, niepełnosprawność, wiek, rasa, kolor skóry, język, religia, przekonania, pochodzenie narodowe lub społeczne, przynależność do mniejszości narodowej, majątek czy urodzenie (“Odkryj

siłę praw człowieka”, pod red. Katarzyny Koszewskiej, Stowarzyszenie Amnesty International, Warszawa 2010; <http://amnesty.org.pl> [07.03.2019]).

Wolności, prawa i obowiązki człowieka zawarte są w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Warto przypomnieć niektóre z nich. Wolność człowieka podlega ochronie prawnej, a każdy jest obowiązany do szanowania wolności i praw innych. W konsekwencji nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje.

Kobieta i mężczyzna mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów.

Obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego. Każdy ma prawo do ochrony zdrowia, a władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom, kobietom

Pieśń Rodła została po raz pierwszy wykonana w lutym 1935 roku w Opolu. Natomiast Hymn Rodło powstał w 1938 roku, po raz pierwszy wykonany na Kongresie Polaków w Niemczech 6 marca 1938 roku – przez połączone chóry polonijne. Na tymże kongresie z okazji 15-lecia ZPN przyznano zastużonym działaczom odznakę wiary i wytrwania, również z Rodłem umieszczonym na szerokim tle polskiej flagi.

Od tamtej pory ludność polska w Niemczech często manifestowała tam swój patriotyzm i przynależność do narodu polskiego, również do znaku Rodła symbolizującego jedność z ojczyzną. Mocno też rozbrzmiewało hasło: I nie ustaniem w walce/ Siłę słuszności mamy/ I mocą tej słuszności/ Wytrwamy i wygramy. Znak Rodła często gościł w polskiej prasie w Niemczech, zarówno w publicystyce, jak i w nawiązaniu do ważnych wydarzeń, którymi się gazety i periodyki zajmowały.

ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r.).

Prawa osób niepełnosprawnych wynikają z Konstytucji, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Konwencji Praw Dziecka, Standardowych Zasad Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych oraz aktów prawa międzynarodowego i wewnętrznego.

Prawa osób niepełnosprawnych, czyli osób, których sprawność fizyczna, psychiczna lub umysłowa trwałe lub okresowo utrudnia, ogranicza lub uniemożliwia życie codzienne, naukę, pracę oraz pełnienie ról społecznych zostały ujęte w Karcie Praw Osób Niepełnosprawnych.

Osoby te mają prawo do niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia oraz nie mogą podlegać dyskryminacji. W szczególności osoby niepełnosprawne mają prawo do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym, społecznym, kulturalnym, artystycznym czy sportowym. Osoby nie w pełni sprawne mają prawo do pracy zgodnie ze swoimi możliwościami oraz pomocy umożliwiającej rozwój, zdobycie lub podniesienie kwalifikacji



Jerzy Rudzik

Niefortunny koniec ambitnych planów

Eryk II - sukcesy i porażki

Eryk zwany drugim mógłby z powodzeniem nosić miano przewrotnego, obrotowego, upartego, czy kutego na cztery łapy, a i tak nie określili to dokładnie jego skomplikowanej osobowości. Bliższy byłby mu przydomek pomorskiego Machiavello, jeśli pominąć fakt, iż ten drugi żył we Włoszech o kilkadziesiąt lat później i nie był władcą jednego z kilku rachitycznych, pomorskich państewek. Co zaś do wykształcenia i tzw. wyposażenia intelektualnego obydwaj panowie zapewne się różnili. Drugi Eryk był spadkobiercą pierwszego, przedstawionego już na tych łamach, króla trzech państw skandynawskich (Dania, Szwecja, Norwegia), który został przez poddanych wyrzucony z tronu. Wiódł potem żywot bałtyckiego korsarza, wojownika i rabusia, by wreszcie wrócić na Pomorze Słupskie. Dokonał żywota na zamku w Darłowie, który stał się jego rezydencją stałą. Przez niedługi czas sprawował wspólne rządy ze swoim krewniakiem Erykiem II, jednak coraz częściej skakali sobie do oczu, aż doszło do rozstrzygnięcia sporu przez stany pomorskie, które nie zakwestionowały jego rządów, dopóki żyje, co jednak nie trwało długo.

W trójkącie pomiędzy królem Polski, elektorem brandenburskim i opozycją wewnętrzną

Eryk I zmarł bezpotomnie 16 czerwca 1459 roku. Roszczenia do spadku zgłosili: książę Otto III z linii szczecińskiej Gryfitów, książę Wacław X, syn Wacława IX i rządzący w księstwie Wołogoskim Eryk II mający największe szanse na spadek. Sejm stanowy obradował w Darłowie i uchwalił, że pretencji do tronu wołogoskiego mają w drodze kompromisu, bez użycia siły wypracować porozumienie. Musieli odnieść się także do roszczeń elektora Brandenburskiego.

Od dawna silna, agresywna Marchia Brandenburska wywierała duży wpływ na księstwa pomorskie, drogą zbrojną, intrygami, węzłami rodzinnymi zdobywała lub uzależniała kolejne terytoria pomorskie. Zręcznie rozgrywano sprzeczne interesy, elektorowie na przemian sprzymierzali się z książętami pomorskimi, a w intrygach brali też udział Krzyżacy. Z kolei panujący Gryfici z poszczególnych linii dynastycznych zwracali się o pomoc do królów polskich, zwłaszcza do pierwszych Jagiellonów. Ci na ogół nie odmawiali pośrednictwa, tym bardziej, że nie mało ziem i zamków nadgranicznych polskich nadawanych w lenno ks. pomorskim następnie stawało się własnością Brandenburską lub zakonu krzyżackiego (Bytów, Łębork, Chojnice, Czaplunek). Dla królów polskich, przez długie dziesięciolecia groźniejszym przeciwnikiem był zakon krzyżacki, a dla władców Pomorza Zachodniego raczej Brandenburgia.

Wiele zmieniło się, kiedy wybuchła wojna trzynastoletnia pomiędzy Krzyżakami a Polską, która zakończyła się klęską Krzyż-

ków. pozostał jednak groźny rywal w postaci Brandenburskiej, która nadal wywierała wpływ na sytuację księstw pomorskich, rosła w siłę, umiejętnie jednak maskując swoje agresywne oblicze.

Zona ratuje Eryka II przed gniewem polskiego króla

Eryka II nie ominęła wojna polsko-krzyżacka (1453-1466), kiedy stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo zakonowi krzyżackiemu, a w ich obronie wystąpił król polski Kazimierz Jagiellończyk. Eryk zagrał niełojalnie wobec władcy Polski, gdyż przekazał Łębork (zamek i miasto) Krzyżakom, co wywołało gniew króla (rok 1460). Rewanż był srogi. Król najechał ziemie księstwa pomorskiego, palił wioski, zdobył Szczecinek, wziął do niewoli setki rycerzy księcia. Absolutna klęska.

Erykowi pomogła małżonka ks. Zofia, słynąca z urody i sympatii propolskich, była bliską powinowatą króla Kazimierza Jagiellończyka (wnuczka ks. mazowieckiego). Jej właśnie Eryk I ofiarował dużą część swojego majątku przywiezionego z Danii. Ks. Zofia skądinąd od dawna mająca na pieńku z własnym mężem, akurat w tej sprawie uratowała mu skórę i wyjednała królewskie przebaczenie (wyjazd do obozu króla pod Chojnicami)¹.

Ugody i zatargi

Eryk dobrze sobie radził z opozycją wewnętrzną orężem i sprytem. Potrafił załagodzić spory z dużymi miastami, jak Gryfia, Strzałów, Nakło, doprowadził do pokoju z Meklemburgią. Ułożył się z krewnymi (poszedł na ustępstwa wobec brata i kuzyna), odrzucił roszczenia króla Danii. Również z Brandenburgią doszło do ugody w Przemysławiu (rok 1461). Bratu Wacławowi oddał niewielki terytorium, ale ziemie ks. Wołogoskiego od rzeki Iny po Łębę należały do niego niepodzielnie. Nie szło mu najlepiej natomiast w długim sporze z Kołobrzegiem, gdzie wniósł się w konflikt między burmistrzem a biskupem i kapitułą trwający w czasie rządów swojego poprzednika (Eryka I), teraz ponownie się zaostrzył.

W skomplikowanym zatargu jego uczestnicy kierowali się własnymi interesami (król Danii, elektor brandenburski, król Polski, miasta pomorskie oraz burmistrz i biskup kołobrzegi) w 1466 roku pod koniec wojny trzynastoletniej doszło do ugody między Erykiem a Kołobrzegiem.

Zbliżenie z Polską

Nieco wcześniej zmarł bezpotomnie ks. szczeciński Otto III konkurujący do spadku po Eryku I. Tym samym rosły szanse Eryka II na umocnienie swojej pozycji w rywalizacji o zjednoczenie Pomorza Zachodniego. Jeszcze pod koniec trzynastoletniego konfliktu w obliczu pełnej klęski zakonu krzyżackiego Eryk zabiegał o powrót pod panowanie ks.

pomorskich, Łęborka i Bytowa przekazanych kiedyś przez królów polskich w lenno ks. pomorskiemu (ks. wołogoskie). Eryk zmusił Krzyżaków do przekazania mu wymienionych starostw z zamkami.

Tym razem król polski potwierdza akt nadania, co sprzyja zbliżeniu z Polską, choć pewne niedomówienia dają o sobie znać w sprawie przynależności Chojnic, Człuchowa. Eryk zapewnia Polaków o swojej lojalności, dba o pozory, pilnuje jednak własnego interesu dynastycznego. Trzeba też wyjaśnić sprawę spadku w ks. szczecińskim. Zmarłym Ottonem opiekował się elektor brandenburski.

Eryk i jego brat Wacław X

Doszło do porozumienia. Margrabia brandenburski Fryderyk Hohenzollern próbuje zbrojnie zdobyć Szczecin, jednak bez powodzenia. Cesarz Niemiec Fryderyk III Habsburg przekupiony hojnymi podarkami wydaje dokument niekorzystny dla ks. Eryka i Polski (21 marca 1465 roku w Wiener Naustadt), w którym nadawał elektorowi brandenburskiemu księstwo szczecińskie jako lenno Rzeszy. Dokument miał zostać potwierdzony po zapłacie kilkudziesięciu tys. guldenów reńskich za pół roku. Eryk i Wacław protestują i nie uznają tej decyzji. Mają w tej kwestii wydać opinię prawną profesorowie z uniwersytetu w Gryfii. W styczniu 1466 roku Eryk II i Wacław X zawierają układ z elektorem, w którym potwierdzają ich prawa, ale mają uznać zwierzchność Brandenburską nad tymi ziemiami. W razie wymarcia rodu Gryfitów całe Pomorze Zachodnie miało też przejść pod władzę elektora. Na razie obaj książęta pomorscy wychodzą obronną ręką, biją się z powodzeniem z wojskami brandenburskimi. Dochodzi do rozejmu.

Nieudane pośrednictwo króla Polski

Księżna Zofia ponownie na audiencji u króla uzyskuje zapewnienie o poparciu Eryka ze strony polskiej, co dla Pomorza jest zachętą do wznowienia walk i odrzucenia niekorzystnego wyroku. Nowy werdykt ma teraz wydać król Kazimierz Jagiellończyk 1 listopada 1469 roku. Jednak wydarzenia zmierzają do fatalnych rozwiązań. Cesarz Niemiec niezadowolony z kontaktów polsko-pomorskich żąda przyjazdu Eryka na dwór cesarski, a gdy to nie nastąpiło (efekt nieporozumień) wydał ostateczny werdykt potwierdzający decyzje wcześniejsze (31 maja 1472 r.). Księstwo szczecińskie uznano za lenno elektora brandenburskiego. Protestował wciąż ks. Wacław, lecz Eryk skapitulował².

Był schorowany, zgorzkniały, zawieszony bierną postawą króla Kazimierza Jagiellończyka. Po dwóch latach umiera jako nieprzewidziana ofiara zarazy pustoszącej wówczas Pomorze Zachodnie (zmarł w 1474 roku). Okazał się władcą, któremu długo sprzyjał los, ale w końcówce życia szczęście się odwróciło. Sojusz z Polską

tym razem nie zapobiegł fatalnemu w skutkach aliansowi cesarza Niemiec z elektorem brandenburskim, co sprzyjało jeszcze większemu uzależnieniu ks. szczecińskiego od Brandenburgii, także umocnieniu wpływów niemieckich na Pomorzu Zachodnim. Jest to zresztą temat na inną okazję. Eryk zawsze na pierwszym miejscu stawiał interes dynastyczny, rodziny Gryfitów, nie troszczył się o stronę moralną swoich czynów. Często zmieniał sojusze, zrywał traktaty, przerzucał się z jednego do drugiego obozu. Podobnie było w relacjach z Polską, Jagiellonami.

Umiął wykorzystać dobrą sytuację pozabawiając np. Krzyżaków wielu ziem, miast na skutek długotrwałej wojny z Polską, co bardzo osłabiło potężny kiedyś zakon krzyżacki.

Obce mu były względy lojalności wobec partnerów politycznych. Był zwolennikiem silnej władzy książęcej w zjednoczonym państwie pomorskim i dużo na tej drodze osiągnął, choć nie do końca. W tym kierunku podążał

jego syn, książę Bogusław X, zwany cza-sem Wielkim, który ostatecznie zjednoczył Pomorze Zachodnie, nie potrafił jednak lub nie chciał zjednoczenia z Polską – o czym w kolejnym wydaniu.

Literatura

1. B. Dopierała, Polskie losy Pomorza Zachodniego. Wydawnictwo Poznańskie 1970, s. 121-128
2. Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta. Praca zbiorowa pod red. K. Ślaskiego. Poznań 1960
3. Konflikt książąt wołogosko-słupskich na przełomie XIV i XV wieku. Materiały Zachodnio-Pomorskie nr 6 z 1960 r.

¹ Z. Boras, Książęta Pomorza Zachodniego, rozdział Pomorski Machiawelli, s. 130-131.

² Tamże, s. 137-139.

Pracowita kwerenda

Profesorowie Politechniki Koszalińskiej Bogusław i Michał Polakowie na rekonesansie naukowym w londyńskich archiwach

Tradycyjnie od wielu lat historycy z Koszalinu a schyłku lata spędzają pracowicie czas w polskich i brytyjskich archiwach w Londynie przez kilkanaście dni.

• Co tym razem przywiodło do Londynu, gdzie i po co zbieraliście materiały? – pytam prof. Bogusława Polaka.

– Od dawna mieliśmy zaplanowaną kwerendę do kilku tematów badawczych, przede wszystkim w Archiwum Instytutu Generała Władysława Sikorskiego. Wymienię 4 podstawowe zagadnienia: relacje polsko-brytyjskie w okresie powojennym, problemy integracji europejskiej w środowiskach uchodźczych na wyspach brytyjskich, wkład powstańców wielkopolskich w kształtowanie polskiej myśli narodowej, dzieje 2 Korpusu i innych formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

• Mówiąc o stosunkach polsko-brytyjskich w okresie wojny, po czasie najnowsze, historyk musi się zapoznać z ogromną bazą źródłową. Czego ona szczególnie dotyczy?

– Przede wszystkim chodzi o akta pokazujące relacje władz polskich i brytyjskich w różnych wymiarach i poziomach w czasie II wojny i po jej zakończeniu. Znaleźć je można w Studium Polski Podziemnej, od powstania Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej oraz w aktach z Bliskiego i Środkowego Wschodu, gdzie przez kilka lat stacjonowało wojsko polskie, które opuściło Związek Sowiecki w 1942 roku, szkoliło się tam i przygotowywało do walk na kontynencie europejskim. Tam znajdowały się wówczas duże skupiska emigracyjne cywilne, znaczne grupy junaków i dzieci. Po 1945 roku, kiedy odmówiono rządowi emigracyjnemu uznania, zmienia się charakter oficjalnych stosunków i kontaktów – efekt postanowień aliantów w sprawie nowych władz w Warszawie. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, poszczególne formacje zostają postawione w stan rozformowania i likwidacji.

Zaczyna się i długo trwa okres napiętych stosunków władz brytyjskich z ośrodkami uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii, na-

brzmiewa sprawa katyńska, żniwo zbiera oficjalna propaganda określająca Polaków jako element niemile widziany na wyspach. Te poczynania zbiegają się z wrogim nastawieniem Moskwy i rządzących komunistów w Polsce.

• Były to czasy narastającej presji władz sowieckich na rząd brytyjski, panoszącej się propagandy komunistycznej na wyspach. Długo nie wydawano zgody na budowę pomnika katyńskiego w Londynie, o co zabiegały środowiska polonijne.

– Nastąpiło to dopiero 18 września 1976 roku. Monument wzniesiono w wersji skromniejszej niż planowana na Cmentarzu Gunnerbury w londyńskiej dzielnicy Kensington pomimo protestów ambasad ZSRS i PRL oraz braku oficjalnego przedstawiciela rządu brytyjskiego¹. Podczas poświęcenia pomnika przez polskiego duchownego mówiono o okolicznościach mordu polskich oficerów przez NKWD. Przez całe lata obowiązywały też pewne ograniczenia np. władze brytyjskie zabroniły angielskim kombatantom występowania przed pomnikiem w mundurach brytyjskich. Zakaz ten zresztą był niejednokrotnie łamany przez brytyjskich oficerów.

• Takich przykładów było więcej?

–Wcześniej głośniejszym echem odbiła się w Europie sprawa likwidacji ostatniej placówki dyplomatycznej rządu polskiego na emigracji w Watykanie, którą kierował ambasador Kazimierz Papee. Nie brakowało innych przykładów ustępowania wobec nacisków sowieckich i komunistów z Warszawy, pod którymi w tym wypadku ugiął się ówczesny papież Jan XXIII. Watykan przestał oficjalnie uznawać polskie przedstawicielstwo emigracyjne za rząd (rok 1958).

• Które z wymienionych wcześniej obszarów badawczych są najbliższe zakończenia?

– Najbliższy sfinalizowania jest Słownik Powstańców Wielkopolskich. Wystarczy jeszcze jeden wyjazd, aby zakończyć wizyty w archiwach brytyjskich, a dokładniej w Instytucie gen. Sikorskiego. Drugim w kolejności pod względem zaawansowania prac badawczych są dzieje 2 Korpusu PSZ na Zachodzie.

• Pojechaliście do Londynu, aby przeprowadzić zaplanowaną kwerendę źródeł, co zostało wykonane. Pozostało jeszcze uczestniczenie w dużym wydarzeniu patriotyczno-artystycznym, jakim był dzień 11 sierpnia 2019 roku, Koncert Poświęcony Żołnierzowi Polskiemu i 200 Rocznicy Urodzin Stanisława Moniuszki w Sali Teatralnej Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie.

– Było to starannie przygotowane dla emigracji polskiej widowisko stojące na wysokim poziomie. Zaczęło się od mszy św. w kościele św. Andrzeja Boboli, największym polskim kościele w Londynie. Jest to świątynia w której wiszą sztandary kombatantów i wota wszystkich formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Znajduje się tam także słynna Matka Boska Katyńska. Na program koncertu złożyły się śpiewane do dziś piosenki jak Karpacka Brygada, Czerwone Maki, Tango Marynarskie, Dziś do ciebie przyjść nie mogę, Serce w plecaku i inne oraz ballady, arie i fragmenty dzieł Moniuszki i Chopina. Było patriotycznie i wzruszająco. Znakomici wykonawcy, również brytyjscy i z rodzin mieszanych.

Profesorowie są urzeczeni atmosferą, pomysłowością i świetną organizacją koncertu.

Jerzy Rudzik

¹ Starania o pomnik katyński trwały od wielu lat. Polaków na emigracji wspierali Anglicy: niektórzy parlamentarzyści, dziennikarze, intelektualiści. Kolejne władze odmawiały zgody na konkretne lokalizacje, np. na wspólnej działce należącej do Victoria and Albert Museum, Ministerstwa Edukacji i na nieczynnym cmentarzu kościoła św. Łukasza w Chelsea. Ostatecznie pomnik odsłonięto w Gunnerbury Park na przedmieściach Londynu. (Halik Kochanski, Orzeł niezłomny. Polska i Polacy podczas II wojny światowej, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2012).



Zenon Kasprzak

Chiny - egzotyczna wyprawa na „Wielki Mur” i nie tylko (1)

Od kilku lat marzyliśmy o podróży do Chin. I w tym roku, w połowie kwietnia 2019 pojechaliliśmy z żoną do Pekinu. Lecieliśmy z Warszawy nad Niziną Wschodnioeuropejską, Uralem, Niziną Zachodnioeuropejską, Mongolią, by wylądować na drugiej półkuli, na drugi dzień rano (różnica czasowa 6 godzin) w Beijingu (taką nazwę chińską nosi Pekin). Wylądowaliśmy na olbrzymim lotnisku o godz. 8.00 czasu chińskiego i od razu zaczęliśmy zwiedzanie Pekinu.

W stolicy tego ogromnego miasta skupiają się niezwykle atrakcje i najłatwiej jest tu poznać chińską kulturę - zarówno tę najdawniejszą cesarsko-konfucjańską, jak i również narodowo-socjalistyczną. Takiej obfitości zabytków nie ma prawie żadne państwo na świecie: Zakazane Miasto, pałace letnie i zimowe, świątynie i klasztory lamistyczne, cesarskie grobowce i Wielki Mur Chiński.

Poznanie Pekinu rozpoczęliśmy od obiektów olimpijskich, które wybudowano na głównej osi miasta Północ - Południe, z okazji olimpiady w 2008 roku. Tereny olimpijskich zmagania zdziwiają swoją wielkością, urbanistyką i architekturą. Cały teren jest utrzymany bardzo starannie. Liczni sprząający poruszają się po nim na skuterach. Podziwialiśmy słynny olimpijski stadion na 100 tys. miejsc - nazywany ze względu na wygląd - ptasim gniazdem. Miasteczko olimpijskie było zabudowane wieżowcami, tak jak cały Pekin.

Jadąc na tereny olimpijskie, zaskoczyła nas wielkością ta nowoczesna metropolia (14 mln mieszkańców tu i 6 mln dojeżdżających raz w tygodniu do domów poza Pekinem. Nigdzie jeszcze na świecie nie widziałem tak wielu wieżowców. Na ukończeniu jest 500-metrowy budynek. Jeździliśmy bulwarami i wielopasmowymi jezdniami położonymi na niezliczonych estakadach. Nigdzie poza Pekinem nie widziałem ulic tak zatłoczonych ogromem nowych samochodów. Nie jest to miasto, które było kiedyś opanowane przez rowerzystów, dzisiaj stolica ze swoimi kilkoma obwodnicami jest miastem kierowców, którzy (zdyscyplinowani) nie przekraczają 50 km na godz. Rzadko zdarzają się wypadki. Codziennie ogranicza się wjazd do miasta samochodem z wybranymi numerami rejestracyjnymi, a także nie wpuszcza się starych pojazdów. Próbuje się w ten sposób usprawnić ruch i ograniczyć smog, który zasłania błękitne niebo i słońce. Wielu mieszkańców nosi maseczki chroniące przed zanieczyszczeniem płuc.

Pekin to serce potężnego kraju, centrum polityczne, gospodarcze, kulturalne i naukowe. Miasto ma 18 linii metra (19. w budowie) o łącznej długości 500 km. Jest to i niezwykle szybki środek lokomocji w tym mieście (długość 180 km). Pekin to nowoczesna, światowa metropolia z luksusowymi hotelami w amerykańskim stylu, restauracjami, pubami. Jadaliśmy codziennie w innej restauracji o wyszukanym wystroju. Chiny to kolebka jednej z najstarszych cywilizacji, która pozostawiła po sobie bogatą spuściznę architektoniczną, naukową i artystyczną. Chińczycy uważali swój kraj za centrum cywilizowanego świata i nazywali go Państwem Środka (ich kultura sięga III, a nawet



IV tysiąclecia przed naszą erą). Już 500 tys. lat temu istniały osady ludzkie na południowo-wschód od Pekinu. Chiny są ojczyzną prochu, jedwabiu, papieru, drukarstwa i kompasu.

Powierzchnia tego kraju odpowiada niemal wielkości Europy. Warto tu przypomnieć, że obecne Chiny są super nowoczesne. Niektóre prowincje są tak duże, jak całe państwa w Europie. Chińczycy są ciekawi kontaktów z długimi nosami, jak nazywają obcokrajowców, są otwarci na gości, choć rzadko uśmiechnięci. Kiedy spacerowaliśmy po pięknych pekińskich parkach, chętnie się z nami fotografowali i zapraszali do ćwiczeń tai, tai. Mieszkaliśmy w hotelu Dafang na 12 piętrze, skąd mieliśmy widok na okazały dworzec i miasto.



Pekin zbudowany jest na regularnym planie z Zakazanym Miastem Cesarskim w centrum historycznej osi Północ-Południe. Tę oś zamykają, główne atrakcje dla zwiedzających - od Świątyni Nieba na południu, poprzez plac Bramy Niebiańskiego Spokoju, Pałac Cesarski z ogrodem i Wzgórze Węglowe (Widokowe). Wszystkie te miejsca zwiedziliśmy w czasie naszego pobytu. Było dużo do zwiedzania. Czekaliśmy z ogromną ciekawością na wejście do Zakazanego Miasta (Pałac Cesarski), ale najpierw były

inne historyczne, niespotykane u nas, miejsca.

Duże wrażenie na nas zrobiła Świątynia Nieba, bo okazało się, że to nie tylko jedna świątynia, ale cały kompleks pięknie położonych sakralnych budowli taoistycznych w południowo-wschodniej części centralnego Pekinu. To do niej udawali się cesarze z dynastii Ming i Qing w czasie corocznych ceremonii modłów do Nieba o obfite plony. Jest to najstarsze, największe i architektonicznie najdoskonalsze z cesarskich miejsc kultu. Budowla wznosi się na terenie parku Tiantan zajmującego aż 267 hektarów. Od północy i wschodu otaczają świątynię mury, a z czterech stron świata wiodą doń cztery bramy. W czasie ceremonii na Ołtarzu Nieba - cesarz Syn Nieba - składał ofiary, a wcześniej w kompleksie licznych pawilonów otoczonych murem i fosą, w pobliżu zach. bramy, cesarz poszczał, przygotowywał się do ceremonii składania ofiar. Ciekawą konstrukcją jest Cesarskie Sklepienie Nieba - okrągły pawilon na wysokiej marmurowej podstawie. Niebieski dach wsparty na drewnianych balach - tworzy idealny krąg. Jest to znakomite dzieło sztuki ciesielskiej. Najwyższą budowlę w całym kompleksie stanowi Pawilon Rocznej Modlitwy - najdoskonalsze dzieło klasycznej sztuki budowlanej Chin. Trójpoziomowa podstawa wznosi budowlę ponad prostokątny taras i harmonizuje z trójpoziomym niebieskim dachem zwieńczonym złotą kulą. Pawilon wykonany jest w całości z drewna, bez użycia gwoździ, wsparty na 28 drewnianych kolumnach. Wnętrze dekorowane jest barwnymi malowidłami. Cztery kolumny tzw. smocze, przedstawiają malowidła smoka, reprezentującego cesarza Chin. Świątynia ta przez wieki, od roku 1420 była dostępna tylko dla cesarza i jego dworu. Dopiero w 1912 roku, podczas pierwszych obchodów Dnia Republiki została po raz pierwszy otwarta dla mieszkańców Pekinu. Park zaś został udostępniony dla wszystkich jako doskonałe miejsce rekreacji i wypoczynku. Otwarty jest od 6 rano. W nim tysiące Chińczyków przez cały rok uprawiają tai-chi i inne sztuki walki kung-fu.

Odwiedziliśmy też świątynię lamajską - najważniejszy klasztor buddyjski w Pekinie położony wśród przepięknych ogrodów. Po przejściu głównej bramy chodziliśmy wśród pawilonów

centralnych, w których umieszczono różne posągi Buddy, m.in. 15 m. z drzewa sandałowego, brzechatego chińskiego Buddę – śmiejącego się z małości ziemskich trosk. Zadziwił nas największy przedmiot rytualny klasztoru – pojemnik na kadzidło o wys. 4,2 m, a przede wszystkim monumentalna figura Buddy o wysokości 18 m. Czuliśmy się przy nim jak małe robaczki. Efekt ten potęgowała sala o wysokości 25 m, która pozwalała spojrzeć w twarz Boga dopiero wówczas, gdy stanęło się u jego stóp. Na tę rzeźbę pozyskano w Nepalu gigantyczny pień drzewa sandałowego, z którego wyrzeźbiono postać Buddy. Transportowano figurę przez Tybet i rzeką Jangcy na cesarski dwór. Po zbudowaniu cołoku budynku, wówczas 26. m pień został wkopany w ziemię na głębokość 8. m, a następnie dopiero wzniesiono pozostałą część pawilonu. Niedaleko stamtąd oglądaliśmy Świątynię Konfucjusza poświęconą filozofowi, który tysiąc lat temu stworzył podstawy moralności chińskiej. Przed świątynią stał jego pomnik.

Byliśmy też w klasztorze taoistycznym, Świątyni Białego Obłoku, cieszącym się w XVII-XIX wieku cesarską protekcją. Marmurowe lwy otaczają pełną przepychu ozdobną bramę z napisem „Królestwo Nieba”, co sugeruje, że tędy wchodzimy do innego lepszego świata, świata obłoków, na których taoiści nie śmiertelnicy podróżują do woli w czasie i przestrzeni. Z pierwszego dziedzińca przeszliśmy przez bramę do innego z pięknym marmurowym mostkiem, pod którym wisiała powiększona kopia starochińskiej miedzianej monety. Komu się udało trafić pieniążkiem ofiarnym w dzwonek wiszący w dużej monecie pod mostkiem, mógł liczyć na spełnienie swych życzeń. Wielu turystów udawało się trafić. Można tu było kupić pieniądze ofiarne i kadzidła. Tłumy Chińczyków przychodziło się modlić, palić kadzidło i bić wielokrotne pokłony. Dużą frekwencją zwiedzających cieszył się Pawilon Bóstw Poszczególnych Lat, gdzie wierni palili kadzidła przed bogiem



uosabiającym ich rok urodzenia, by w ten sposób pozyskać wsparcie w życiowych kłopotach. W parku obok zapraszały turystów herbaciarnie i restauracje. W przepychu świątyni i klasztorów, w ich bogactwie złota, kunsztownych zdobieni i symboliki, widoczna była potęga religii i bogactwo Chin. Oglądaliśmy z zewnątrz (remont) Katedrę Niepokalanego Poczęcia i jej zabrane otoczenie.

Dzisiaj wyruszyliśmy do Zakazanego Miasta, ale najpierw odbyliśmy długi spacer, by wejść na słynny Plac Niebiańskiego Spokoju – Tiananmen. Po drodze zatrzymaliśmy się przed najbardziej spektakularnym budynkiem w Chinach, zaprojektowanym przez Francuza Paula Andreu, Teatrem Narodowym. Wygląda jak ogromna bańka

mydlana wystająca z wody. Szkoda tylko że nie mogliśmy wejść do tej bańki i zobaczyć pełne przepychu sale operowe, koncertowe i teatralne. Przeszliśmy później po zachodniej stronie Tiananmen obok wielkiej Hali Ludowej, która ma długość 350 m i jest siedzibą chińskiego parlamentu. Mieszczą się tam, obok sali plenarnej, liczne reprezentacyjne pomieszczenia zaprojektowane w różnych stylach.

Wreszcie znaleźliśmy się na słynnym placu Bramy Niebiańskiego Spokoju – Tiananmen, który powstał w obecnej formie w 1959 roku z okazji 10 rocznicy proklamowania CHRL. Jego wymiary i zabudowa po obu stronach zrobiła na nas duże wrażenie. Na wschodniej ścianie wybudowano ogromny (jak prawie wszystko w Pekinie) gmach Muzeum Narodowego, w którym zgromadzone to, co najlepsze w kulturze i sztuce chińskiej. Na samym placu postawiono, zaraz po śmierci Mao,



mauzoleum, gdzie w samym środku hali wejściowej spogląda na odwiedzających 3,5 metrowa figura Mao z białego marmuru, spowita haftowaną tkaniną. W kryształowej trumnie w głównej sali spoczywa zmumifikowane ciało wodza. Do mauzoleum niełatwo się dostać, są duże kolejki, a chętni muszą czekać na bilet nawet wiele dni. W samym centrum olbrzymiego placu wznosi się 38 m. pomnik bohaterów ludowych. Tysiące turystów z całego świata i Chin spacerowało po placu i robiło pamiątkowe zdjęcia. Zatrzymaliśmy się przy budynku podobnym do twierdzy – była to Brama Niebiańskiego Spokoju – symbol nowych Chin. Stąd 1 października 1949 roku Mao Zedong ogłosił powstanie CHRL. Na bramie wisiał ogromny, kolorowy portret Mao, jedyny w Pekinie. Po obu stronach BNS są trybuny wykorzystywane podczas obchodów świąt narodowych. Tu Mao odbierał liczne, bo milionowe parady młodych czerwonogwardystów. Także na tym placu doszło do krwawej masakry w dniu 4 czerwca 1989 roku. Czołgi zaatakowały kilkutysięczną grupę demonstrujących studentów, którzy okupowali plac, domagając się demokracji i wolności. Pojazdy pancerne rozjeżdżały bezbronnych cywilów. Zginęło 200 demonstrantów, w tym 36 studentów, a do szpitali trafiło 3 tys. osób. Tak więc plac Tiananmen przeszedł do historii jako miejsce krwawej masakry, a nie niebiańskiego spokoju.

Przez bramę Niebiańskiego Spokoju weszliśmy, od strony południowej, z tłumem turystów do Zakazanego Miasta. Zakazane, ponieważ poza cesarzem i jego najbliższymi nikt nie miał do niego dostępu. Zostało wybudowane na początku XV w (1406-1420) i było samowystarczalnym, zamkniętym światem z kilkoma tysiącami urzędników, eunuchów, nałożnic i konkubin, mieszkających w pawilonach w pobliżu murów. ZM było rezydencją 24 ostatnich cesarzy z dy-



nastii Ming i Qing. Sam zabudowany teren ZM ma 960 m długości i 750 m szerokości. Otaczają go potężne mury (w purpurowym, cesarskim kolorze). Widać tu niezwykłą dbałość o harmonię i symetrię. Główne pawilony pałacowe, bramy i dziedzińce są ustawione wzdłuż głównej osi, ale położone wg stron świata. Weszliśmy przez Bramę Najwyższej Harmonii strzeżoną przez parę ogromnych lwów z brązu na główny dziedzińiec pałacowy (o wymiarach 200 na 190 m). Na tym placu odbywały się najważniejsze cesarskie ceremonie i uroczystości. Najważniejsze pawilony pałacowe znajdowały się na białym trzypoziomowym, wysokim tarasie z marmurowymi barierkami, ozdobionymi gargulcami smoczycy głów i płaskorzeźbami smoków. Same pawilony pałacowe zbudowane były z drewna bez użycia gwoździ, o tradycyjnej konstrukcji szkieletów i wieźbie dachowej spoczywającej na swoistym drewnianym stelażu z drewnianych kolumn i belek podtrzymujących wygięty dach z żółtą dachówką (cesarski kolor) o przedłużonych końcówkach krokwi. Wszystkie elementy drewniane były malowane i zdobione oczami buddy, swastykami i innymi symbolami. Pierwszy pawilon był najwyższy (35 m) z wygiętym, dwuokapowym dachem z żółtą dachówką, wspartym na 72 kolumnach i kasetonowym sufitem; drugi budynek miał charakter też pawilonu, z galerią i dachem namiotowym, trzeci zaś o szerokości 50 m, miał dwuokapowy, półszczytowy dach. W pawilonach mieściły się: sale tronowe cesarza i cesarzowej, sale audiencyjne, biesiadne, egzaminacyjne dla kandydatów na wyższe stanowiska państwowe. Na końcu ZM znajdował się niewielki ogród pałacowy (1,2 ha).

Te pałacowe pawilony i drewniane bramy nie wywarły na mnie wielkiego wrażenia. Ciekawe były architektonicznie dachy. Wszystko było drewniane, wnętrza pozbawione oryginalnych sprzętów i jaskrawo malowane, a teren otoczony murami o wysokości 10 m i grubości przy podstawie 8,6 m. Sama ostatnia cesarzowa Sixi nie lubiła Zakazanego Miasta. Uważała je za przygnębiające miejsce z dziedzińcami i uliczkami otoczonymi murem, bez zieleni. Nie lubiła porywistych wiatrów z nad oceanu, które uderzały w liczne bramy ZM i wiały, przynosząc piasek pustynnych burz. Dodatkową ochronę ZM stanowiła fosa o szerokości 52 m i głębokości 6 m, a także cztery narożne wieże – charakteryzujące się najbardziej skomplikowaną budową drewnianą. ZM jest największym zespołem klasycznej chińskiej architektury. Uderza tu niezwykła dbałość o ornamentykę i kolory: żółte dachówki i czerwone kolumny, wielopoziomowe, wygięte dachy. Wszędzie są malunki na belkach, płaskorzeźby na drzwiach i wizerunki kamiennych smoków przynoszących deszcz i szczęście. W ZK stoi wiele ozdobnych kadzi na wodę przeznaczoną do gaszenia pożarów, ale głównie był to element dekoracyjny. Cesarskie miasto często nawiedzały pożary, a XX wieku liczne grabieże. Do pałacu po raz pierwszy zwiedzający mogli wejść w 1914 roku, a po wygnaniu ostatniego cesarza (1925) udostępniono zwiedzającym dawną część mieszkalną. (cdn.)

Zenon Kasprzak